

PRZEDPŁATA „Kraju” wynosi kwartalnie w Petersburgu rb. 2 kop. 50; w Cesarstwie i Królestwie rb. 2; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Cesarstwie i Królestwie rb. 1. Numer pojedynczy z Kartą albumu: 25 kop. Biuro: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateriński Nr. 82; Warszaw. oddziału: Marszałkowska Nr. 119.

KRAJ

OGŁOSZENIA: za jednosp. wiersz drobny, pisma (nonpareil) lub jego miejsce: na str. białych 18 k., na 1 str. okładki 50 k., na innych 30 k. W działach: Zasiłki i Zaręcz. 50 k.; Nekrolog, 50 k.; Doniesienia 50 k.; Nadesłane (w tekście) 75 k.; Zawia-domienia (w dział. ilust.) i rb. za wiersz. Za dołąc. Aneksów 75 rb. opr. opt. poczt. Załączniki—dodatki (razem z tekst.) za każdą kartę (2 str.) po 75 rb., opr. koszt. drukupap.

Og. zb. № 1193

Petersburg, 13 (26) maja 1905 r.

Rok XXIV. № 19

KARLSBAD. D-r Maleszewski ordynuje „Haus Nastopil”. (3170)

D-r med Fr. Jankowski ordynuje, jak w latach poprzednich, u wód w Nauheim od 10 maja do końca września. (3169)
Mieszka w hotelu Europejskim.

Dr. Wład. HARAJEWICZ ordynuje, jak zazwyczaj, w letnim sezonie w **Marlenbadzie**, Villa Wahnfried. (3097)

CIECHOCINEK
Dr. Biesiekierski
pensjonat „Zachęta” II-ga. (3154)

CIECHOCINEK.

Z d. 1 maja n. st. w dogodnym położeniu, opodal łaźni otwarty został wielki i wykwintny

PENSJONAT
w willi Stanisławówka d-rowskiej Głuchowskiej, długoletniej właścicielki pensjonatu w Rabee i Leokadii Żurkowskiej.

Czterdzieści suchych, jasnych i pięknych pokoi. Urządzenia nowoczesne z uwzględnieniem wszelkich wygod i udogodnień. Kuchnia obfita i zdrowa, pod osobistym ścisłym nadzorem. Uwzględnia się przepisy lekarskie dla każdego leczącego się. Pokoje mogą być wynajmowane także osobno. Dla dzieci inteligentna freblówka. Piśnino na miejscu. **Ceny przystępne.** ZARZĄD. (7172)

Wilno, Zakład Ginekologiczny
A-rów: Bujalskiego, Kahna, Pieraśkiewicza i A. Rymczy. przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, oraz spodziewające się słabości, za opłatą 1/4 do 3 rb. dziennie za całkowite utrzymanie. Wilno, ul. Czajka (b. Bogusławska), dom własny. (6994)

W Berlinie polskie chambres-garniee, Zimmerstr. 97, II piętro, przy Friedrichstrasse. Pokoje dzienne od 2-5 marek na osobę, także na czas dłuższy, z utrzymaniem lub bez. Dzwonek na służbę z ulicy przy wejściu. (6041)
Skrzetuska.

Jedynie polskie uzdrowisko i kąpiele morskie w Bałtyku
POŁĄGA.

Gub. kurlandzka, na samej granicy pruskiej. Klimat najcieplejszy na całym wybrzeżu Bałtykiem. Kąpiele solankowe ciepłe, na żądanie z kwasem węglowym. Zakład rozszerzony i odnowiony w nowym Zarządzie. Sezon od 1 czerwca do końca września. Biuro informacyjne: Warszawa, Chmielna 25. (3123)

Telefon 5021.
Petersburg, Newski pr. № 26.

Lecznica chorób zębów.
Doktorzy i dentyści.
Opłata według taksy. (7211)
ZĘBY SZTUCZNE.

Hôtel-Pension
Tekli Natęcz-Swaryczowskiej powiększone—I i II piętro
Krakowskie-Przedmieście 5,
Ordynacja JW. Adama Krasieńskiego. (3086)

Dyrekcja Towarzystwa Ubezpieczeń

„PRZEZORNOSC”

ma zaszczyt podać niniejszem do wiadomości o utworzeniu Głównej Reprezentacji Towarzystwa na gubernie Piotrkowską, Kaliską, Płocką i Lubelską. Biuro Głównej Reprezentacji mieści się w Warszawie, ulica Wierzbowa № 9. (3172)

Bad-Nauheim—Willa Wanda.

Dom polski z ogrodem, tuż przy łaźniach i parku. Wygodne, pięknie urządzone pokoje, przeważnie z balkonami. Winda hydrauliczna (lift), kuchnia polsko-francuska. Uwzględnia się przepisy lekarskie dla każdego chorego. Usługa polska, oczekuje gości na dworcu kolejowym. Jedzenie przy wspólnym stole, albo we własnych pokojach. Czytelnia, gazety polskie. Sezon od 10 kwietnia. Adres: Niemcy. **Bad-Nauheim**, Willa Wanda, Muhlstrasse 4. (7047)
Właścicielka **Helena Szczepanowska.**

Towarzystwo Akcyjne
Warszawskiej Fabryki Mebli Stylowych
DAWNIEJ
Z. SZCZERBIŃSKI i K. TRENEROWSKI
WARSZAWA Czysta № 8. PETERSBURG Morska № 33.
POLEGA:
olbrzymi wybór najwytworniejszych mebli gotowych, jak również podejmuje się wykonania wszelkich robót w zakresie stolarszczyzny wchodzących, jako to: całkowitych urządzeń hotelowych, klubowych, stacyjnych, sklepowych etc. Dostawa terminowa—ceny umiarkowane. (3044)

!! WAŻNE !!

Wielki wybór majątków ziemskich na Litwie i Białorusi do nabycia z rąk właścicieli polaków.
W Biurze Informacyjno-Komisowem księcia GIEDROJCIA w Wilnie.
ulica Wielka, dom Hejmana. (7221)

W 6 klasowym Zakładzie Wychowawczo-Naukowym żeńskim z klasą wstępną i pensjonatem

Jadwigi Kotwickiej
przy ul. Brackiej № 18 w Warszawie.
Zapis uczennic i egzaminy wstępne na rok szkolny 1905—1906 trwać będą od dnia 15 maja do 15 czerwca. (3168)

Biuro elektrotechniczne
inżyniera
J. DOBRZYCKIEGO
wykonuje instalacje oświetlenia i przenoszenia siły elektromotorami w cukrowniach, gorzelniach, młynach, pałacach i t. d.
Kijów, Kreszczatik № 23. (7115)

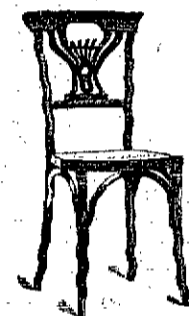
Mączka dla Dzieci
W składach aptecznych i aptekach.
NESTLÉ
Mleko zgęszczone NESTLÉ
(7161)

OBRAZY STAREJ SZKOŁY
kupuje **GALERJA ADALBERT.**
Warszawa, 10 Trebacka 10. (2902)

Wyszedł z druku z polskim tekstem ulubiony romans
W. CZECZOTTA
„GDY MASZ NADZIEJę”
PROMIEN ZŁOTY
słowa D. Rathauza, (tłómaczył Aleksander Filipi-Myszuga. Muzyka tej znanej piosenki bogata w swojakie i oryginalne melodie. Cena k. 50, z przesyłką k. 65. Nakład księg. i składn. nut muzycznych **Leona Idzikowskiego w Kijowie.** (7199)

Dwa pokoje meblowane

w inteligentnej rodzinie polskiej, razem albo pojedynczo, na żądanie obiad lub całonocne utrzymanie. Petersburg, Jekaterynofski просп. № 6, m. 44.



Nowo-otworzony
Magazyn mebli
Aleks. HARDT

Kijów, Luterska, № 3, blisko Kreszczatika.

Poleca największy wybór mebli i dekoracji najświetlejszych asonów. Łóżka angielskie, materace, porcjery, pokrycia meblowe, meble wiejskie i t. p. Przyjmuje całkowite urządzenie mieszkań we wszystkich stylach. **Geny niskie, stałe.** (878)

Nowozałożone Biuro nauczycielskie
E. Sadowskiej

w Minsku, róg Podgórej i Sierpuchowskiej, Nr. 9.
poleca nauczycieli, nauczycielki, bony, francuzki, niemki, polki, gospodynie, p. służące. Na żąd. spraw. cudzoziemki. (7113)

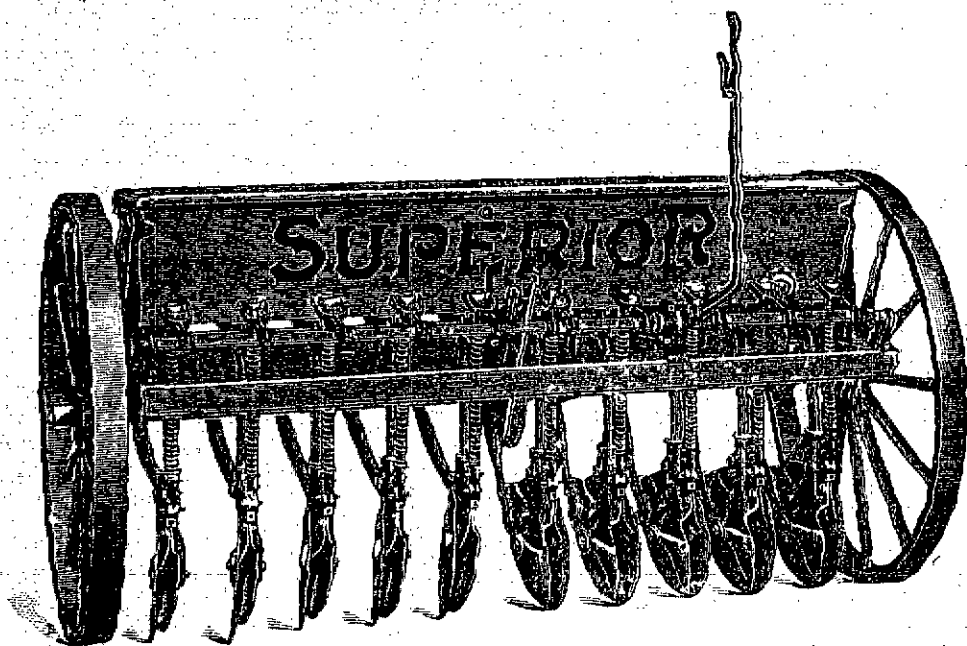
A. S. EYBER, Kijów.
Biuro Techniczno-Rolnicze
poleca: Najnowsze narzędzia rolnicze, Nawozy sztuczne, Artykuły techniczne. (6993)

Osoba w średnim wieku,
z wyższego towarzystwa, wykształcona, posiadająca język francuzki, poszukuje posady damy do towarzystwa lub do matkowania pannom.
Adres: poste-restante **Kamieniec-podolski, № 3333.** (7208)

WE LWOWIE
otwiera się pod Dyrekcją em. c. i k. podpułkownika

Karola Naskała Nahlka,
kawalera orderu Franc. Józefa i t. d., przez c.-k. rząd koncesjonowany instytut, składający się: a) ze szkoły wojskowej, przysposabiającej aspirantów do egzaminu, uprawniającego do jednoroocznej szkoły (Intelligenzprüfung), jakoteż i do wszelkich innych egzaminów wojskowych; b) z pensjonatu dla kształcącej się młodzieży w szkołach publicznych i prywatnych. Programy znajdują się w Dyrekcji, Zielona 6. Lwów. (3143)

SZYDŁOWICKIEJ fabryki powozów i bryczek kantor i skład w Warszawie, Foksal 14, dom wł. Za szedł 7-kop. marek cenik ilustrowany. (3013)



Siewniki talerzowe Superior

umożliwiający korzystanie z dobrodziejstw
Siewu Rzędowego

na polach w gorszej kulturze, zaperzonych, oraz na
świeżo przyoranych łubinach, rzyskach i t. p.

poleca Wyłączny Reprezentant na Królestwo i Cesarstwo

Alfred Grodzki, Warszawa.

BUSKO. D-r Majkowski

praktykować będzie przez cały sezon (od
20 maja do 20 września). Tęgoż do naby-
cia we wszystkich księg. «Busko—wody
siarczano-słone». 1905 r., kop. 80.

Hotel Francuzki

w WARSZAWIE

po gruntownej rekonstrukcji i
zaprowadzeniu wszelkich nowo-
czesnych ulepszeń, otwarty został.
(2800)

Przeprowadzki i opakowania
mebli

HENRYK PUŁAWSKI,

Nowo Senatorska 5/7 w Warszawie.
Własne składy do przechowania mebli.
(2827)

**NAJWIĘKSZY SKŁAD CYGAR
HAWAŃSKICH, KRAJOWYCH,
TYTONI I PAPIEROSÓW
polecają
WANDALIN i S-ka
Plac Teatralny 9 (obok A. Stefczowskiego).
Wysyłka za zaliczeniem.**

(2892)

Hotel Victoria

w WARSZAWIE, Jasna № 8.

Numery od 85 k. do 6 rb. Elektryczne
oświetlenie, kąpiele, omnibusy do kolei.
Restauracja z piękną SALĄ zi-
mową i letnią. (2944)

SZCZERZE. Pan (u znanego lwow-
skiego dentysty). Czy pan doktor rwie
zęby także bezpłatnie?
Dentysta. Tak... ale nie radzę panu.
(Smigus)

CEGLĘ SZKLANNĄ „FALCONIER“

kolorową i białą,
polecają wyłączni
właściciele patentu

STECK i S-ka

w Warszawie, Te-
lefon 1156. Al. Jero-
zolimska 61. (3007)

AHA! — Masz nową suknię, Matyldo?
— Tak. Szałam onegdaj około świeżo polakierowanych sztachet, splamiliłam
starą okropnie i mąż musiał mi kupić nową.
— Bój się Bogal... Ty... gdzie te sztachety? (Smigus)

TOWARZYSTWO AKCYJNE

Zakładów Przemysłowo-Budowlanych

Fr. MARTENS i Ad. DAAB

w WARSZAWIE,

Czerwiakowska № 51. — Telefon № 1838.

Budowa domów w jeneralnem przedsiębiorstwie. (2719)

Lokomobile i młocarnie parowe

najstarszej i najczęściej renomowanej fabryki Angielskiej

RICHARDA GARRETTA i SYNOW W LEISTON
zaopatrzone we wszystkie najnowsze udoskonalenia, jak również
też fabryki

Kombinowane młocarnie do konieczyzny z bukownikami
odznaczające się nadzwyczaj starannem we wszystkich szczegółach
wykończeniem i wyborną konstrukcją — oraz

ELEWATORY DO SŁOMY „TYTAN“

fabryki ECKERTA w Berlinie

najpraktyczniejsze ze wszystkich systemów

POLECA

Wyłączny Reprezentant na Królestwo Polskie i ościennie gubernie

K. WASILEWSKI

WARSZAWA — MIODOWA № 16.

Cenniki, opisy, prospekty na każde żądanie. (3160)

PRZYCZYNA. Hrabia (do lokaja). Nie należało znowu tak zamazywać wy-
rznąć krawca za drzwi dla jakichś tam czterdziestu rubli...
Lokaj. Bo to, proszę jasnie pana, i ja mu winien jestem ze dwadzieścia.
(Flieg. Bl.)

Fabryka Tow. Akcyjnego

„PUSTELNIK“

POD WARSZAWĄ

wyraża: Dachówki kłobłone patentowane, trwałe i lekkie, odzna-
czone na wystawach w Lublinie, Wilnie i Berdyczowie dyplomami
uznania i złotym medalem; Cegłę w najlepszych gatunkach: komi-
nową, radialną, gzymsową, maszynową, kanalizacyjną, okładzinową
i zwyczajną, oraz sączki drenowe.

Fabryka podejmuje się krycia dachówką, wraz z łacaniem
w Cesarstwie i Królestwie.

Zarząd i kantor fabryki w Warszawie, Bracka 16, Telefonu
№ 1160. Cenniki ze wszelkimi informacjami na każde żądanie wy-
syłają się gratis. (3060)

PRZECZUCIE. Dyrektor. Czy pański dramat wypełnia cały wieczór?
Dramaturg. Tak, jeżeli go do końca dograją. (Meg. Bl.)

Prywatne Gimnazjum Męskie
ze wszelkimi prawami gimnazjów rządowych

Jen.-Lejtenanta J. W. RKLICKIEGO

zapis uczniów od 1 maja r. b. codziennie od g. 1—5 p. p. (3115)

Warszawa, Natolińska № 10, m. 4.

Dom Bankowy

W. Suchodolski i S-ka

w Warszawie, ul. Wierzbowa № 3. Telefon 4330.

Kupuje i sprzedaje wszelkie Papiery procentowe, Akcje, Mo-
nety zagraniczne—wydaje przekazy oraz załatwia wszelkie czynno-
ści, wchodzące w zakres interesów bankierskich.

Asekuruje Pożyczki Premjowe.

Kupuje i sprzedaje na zlecenie osób trzecich zboże, wełnę, chmiel
i wogóle produkty, mające związek z gospodarstwem rolnem. (3022)

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla «Kraju», powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie kwartału bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biuro Redakcji otwarte (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro Informacyjne od godz. 5 do 6 pop. Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 83 kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg, «Kraj» — Warszawski Oddział «Kraju» — Marszałkowska № 119.

Og. zb. № 1193

Petersburg, 13 (26) maja 1905 r.

Rok XXIV. № 19

Treść Działu Głównego i «Życia i Sztuki» bieżącego N-ru «Kraju» znajduje się w końcu Działu Głównego.

Do dzisiejszego N-ru, przy rozstawianych egzemplarzach pisma dla prenumeratorów i na sprzedaż numerową, dołączona jest Karta albumowa, przedstawiająca obraz T. F. Rosenthala: «Artysta w kłopotach».

WIEJSKI KREDYT LUDOWY.

Sprawa kredytu ludowego nie zamyka się, jakby z nazwy jej wnosić można, w granicach udzielania pożyczek, ale obejmuje daleko szerszy zakres działania.

Inicjator i pierwszy twórca ludowych spółek gospodarczych w Niemczech, Schultze-Delitzsch, rozumiał, iż kredyt jest tylko jedną gałęzią rozłożystego drzewa ekonomicznych potrzeb ludu, i obok towarzystw kredytowych zakładał spółki spożywcze, dalej spółki, mające na celu dostarczanie drobnym producentom na taniach i dogodnych warunkach surowych materiałów, koniecznych do ich przetwarzania, wreszcie spółki magazynowe, w których ciż drobni producenci połączonymi siłami sprzedają dzieła swojej wytwórczości.

Reiffeisen, który przeniósł idee stowarzyszenia na wieś, gdzie podział pracy i specjalizacja nie mogą być na tak szeroką skalę stosowane, jak w mieście, skupił wszystkie te różnorodne czynności spółek ludowych w jednej instytucji, która, jakkolwiek nosi nazwę towarzystwa pożyczkowego, dostarcza jednak członkom swoim nie tylko kredytu, ale środków i narzędzi produkcji, a nadto ułatwia im zbyt owoców swej pracy.

Za przykładem tym poszła i Rosja, która ze względu na wielką przewagę w państwie żywiołu rolniczego, głównie ten żywioł miała na oku, i prawodawstwo swoje w dziedzinie kredytu ludowego wzorowała na instytucjach Reiffeisena.

Pomimo jednak uprzywilejowanego stanowiska, jakie rosyjskie prawo o instytucjach drobnego kredytu przyznaje ludowi wiejskiemu, w kraju naszym kredyt ludowy właśnie na wsi znajduje się w najmniej korzystnym położeniu.

Wiadomo, że towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowe, które od lat blisko 40-tu w Cesarstwie znalazły nietylko welne pole do rozwoju, ale korzystały nawet z poparcia i pieniężnych zasiłków rządowych, w Królestwie Polskiem nie mogły pozyskać swobody władz, i dopiero po opublikowaniu ustawy o instytucjach drobnego kredytu z dnia 1 czerwca 1895 r., znalazły możliwość organizowania się i rozwinięcia swojej działalności, która wydała już nader dodatnie rezultaty.

Ale działalność ta zamyka się tylko w granicach miast, po wsiach zaś, pomimo ustawy z d. 1 czerwca 1895 r., która, jak wspomnieliśmy, nie tylko żadnej różnicy pomiędzy miastem a wsią nie czyni, ale przeciwnie, głównie ludność wiejską ma na uwadze, jak dawniej, tak i teraz jeszcze zakładanie towarzystw pożyczkowo-oszczędnościowych jest zabronione.

Źródła tego zakazu szukać należy w zbyt daleko posuniętej opiece władz włościańskich, które ciągle jeszcze są tego mniemania, że lud wiejski, pozostawiony samemu sobie, stanie się pastwą wyzysku ze strony swego otoczenia, że chłop polski musi być wiecznie na pasku prowadzony i nie jest zdolny do żadnej działalności, opartej na samodzielności i samopomocy. Mniemania tego nie jest w stanie zachwiać pracowitość, oszczędność, zabiegliwość i znajomość własnych swych interesów, których wiele dowodów chłopci złożyli i wciąż składają, nabывая na własność rozległe obszary ziemi, które przechodzą do nich w drodze parcelacji z rąk dawnych ich panów.

Drugim argumentem zakazu jest współzawodnictwo, jakiego nowe towarzystwa pożyczkowe wytwarzać mogły gminnym kasom pożyczko-

wym, które zaspakajają niby to wszystkie potrzeby kredytowe włościan. Kasy gminne założone zostały dla przychodzenia z pomocą ludowi wiejskiemu, ale nie w celu tamowania mu możliwości osiągnięcia dobrodziejstw kredytu, jakiego z innych źródeł na niego spływać mogły, a w szczególności z dobrodziejstw, jakie zapewnione są ludowi wiejskiemu całego bez wyjątku państwa przez ustawę o instytucjach drobnego kredytu; kasy gminne, które założone zostały w swoim czasie li tylko z powodu braku innych zakładów kredytu ludowego i których potrzeba reformy dawno już przez same władze rządowe jest uznana, są ograniczone i pod względem swoich funduszy i pod względem zakresu działalności, i ani w części nie są w stanie zaspokoić tych potrzeb, które ustawa o instytucjach drobnego kredytu przewiduje i zaspakaja; zresztą nie było nigdy zamiarem rządu zmonopolizować cały kredyt ludowy w kasach gminnych i tym sposobem stanąć na przeszkodzie koniecznemu i naturalnemu jego rozwojowi.

Jak gwałtowna jest potrzeba instytucyj drobnego kredytu, z programem przez ustawę z d. 1 czerwca 1895 r. zakreślonym, dowodzi fakt, iż włościanie, nie mogąc dobić się towarzystw pożyczkowo-oszczędnościowych, poczęli szukać odpowiednich form zrzeszenia się w obowiązującym prawie cywilnym i handlowym. I otóż w różnych okolicach kraju powstały na mocy umów, zawartych przez akty notarialne, udziałowe spółki włościańskie, których ilość, o ile wiadomości nasze sięgają, wynosi 16, z liczbą uczestników 473.

Lecz władza administracyjna, będąc, jak wspomnieliśmy, wrogo usposobiona dla wszelkiego zbiorowego działania włościan, na samopomocy opartego, chociażby to zamykało się w jaknajciaśniejszych ramach gospodarczych, i na te skromne spółki obojętnie patrzeć nie mogła, a nie mając mocy tamować spisowania notarialnych umów spółkowych, wy-

stąpiła do warszawskiej izby sądowej z przedstawieniem zabronienia rejentom sporządzania podobnego rodzaju aktów.

Izba sądowa na ogólnym zebraniu departamentów z dnia 6 (19) listopada 1904 r. uznała, że spółki te, nie mając charakteru osób prawnych, nie miały tytułu przybrać nazw: «Gwiazda», «Praca», «Przyszłość» i t. p., że ustanowienie w tych spółkach zarządów, komisji rewizyjnych i ogólnych zebrań jest niezgodne z przepisami prawa, że wogóle podobnego rodzaju spółki bez zezwolenia władz rządowych zakładane być nie mogą, i z tych powodów poleciła wytoczyć sprawy dyscyplinarne rejentom, którzy akta zawierające te spółki sporządzili, i o nielegalności tego rodzaju umów spółkowych zakomunikować wszystkim sądom okręgu warszawskiego.

I w ten sposób położono tamę dalszemu powstawaniu spółek włościańskich na mocy aktów notarialnych.

Nie wdając się w prawną ocenę decyzji izby sądowej, nadmienimy, iż ostatecznie nie wyrzuciła ona wielkiej krzywdy spółkom włościańskim, gdyż gdyby nawet umowy powyższe uznane zostały za legalne, to bądź co bądź ramy kodeksowych spółek cywilnych i handlowych są zbyt ciasne i krępujące, ażeby w nich swobodnie poruszać się mogły stowarzyszenia o większej i zmiennej liczbie uczestników, i z działalnością, noszącą na sobie charakter użyteczności publicznej. Cel, jaki sobie zakreślają spółki włościańskie, może być daleko łatwiej i skuteczniej osiągnięty, jeżeli powstawać i działać będą na mocy ustawy o instytucjach drobnego kredytu; idzie tylko o to, ażeby raz na koniec pokonać niezemnie usprawiedliwioną niechęć ku nim miejscowych władz administracyjnych.

W roku 1902 ustanowiona została komisja do porad nad potrzebami przemysłu gospodarstwa wiejskiego, i owocem tych porad jest nowa ustawa o instytucjach drobnego kredytu, Najwyższej z dnia 7 czerwca 1904 r. zatwierdzona, obowiązująca dla całego państwa, bez żadnego wyłączenia.

Jak u nas kasy pożyczkowe gminne, tak w Cesarstwie istnieją kasy pożyczkowe wiejskie, włościańskie, staniczne, kasy zapomogowe i oszczędnościowe byłych włościan państwowych, wreszcie banki wiej-

skie i inne jeszcze różnych typów; jak nad naszymi kasami gminnymi rozciągają nadzór komisarze włościańscy, tak nad bankami wiejskimi w Cesarstwie mają nadzór organy zarządu włościańskiego, a pomimo to żadnemu z tych zakładów w Cesarstwie na myśl nie przychodzi monopolizować w swoich rękach kredyt ludowy i ządrośnem lub niechętnem okiem spoglądać na towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowe, które powstają i rozwijają się obok nich, a nawet, jako zbudowane na zdrowych zasadach bankowych, prześcigają je pod względem liczby urzędników i rozmiaru obrotów.

Nowa też ustawa z d. 7 czerwca 1904 r. wszystkie rozliczne te kasy i towarzystwa obejmuje wspólną nazwą instytucyj drobnego kredytu, wszystkie równouprawia, żadnej pomiędzy nimi nie czyni różnicy i żadnej z nich nie przyznaje wyższości nad drugą. Ta chyba tylko istnieje różnica, że niektóre z nich korzystają z pomocy i zasiłków pieniężnych rządu, Banku Państwa i ziemstw i wtedy podlegają kontroli i rewizji tychże instytucyj, inne opierają się na samopomocy, a skutkiem tego od kontroli tej i rewizji są wolne.

Celem większego i łatwiejszego rozwoju instytucyj drobnego kredytu, wszelkie sprawy tych instytucyj, które dotychczas koncentrowały się w ministerstwie finansów, na mocy ustawy z d. 7 czerwca 1904 r. zdecentralizowane zostały po guberniach, gdzie utworzone zostały gubernialne komitety do spraw drobnego kredytu. Do atrybucji miejscowych tych komitetów należy prawo udzielania zezwoleń na otwarcie wszelkiego rodzaju instytucyj drobnego kredytu, a pomiędzy innymi i towarzystw pożyczkowo-oszczędnościowych wedle ustaw normalnych, wypracowanych przez zarząd sprawami drobnego kredytu, istniejącej przy Banku Państwa. Założyciele towarzystw pożyczkowo-oszczędnościowych nie mają zatem potrzeby, jak dotychczas, udawania się o zatwierdzenie ustaw do ministerstwa finansów, lecz mogą o zatwierdzenie to pozyskać od komitetu do spraw drobnego kredytu, istniejącego przy każdym rządzie gubernialnym.

Wszelka odmowa zatwierdzenia ustawy, zredagowanej wedle wzoru ustawy normalnej, byłaby znieważeniem prawa o instytucjach drob-

nego kredytu z d. 7 czerwca 1904 i ulega zaskarżeniu do głównego zarządu sprawami drobnego kredytu.

Po naradach o potrzebach przemysłu gospodarstwa wiejskiego, w których uczestniczyli najwyżsi dostojnicy państwa, i rezultatem których było uznanie instytucyj drobnego kredytu za jeden z najskuteczniejszych środków polepszenia dobrobytu ludu wiejskiego, po opublikowaniu nowej ustawy o instytucjach drobnego kredytu z d. 7 czerwca 1904 r., po uznaniu przez rząd konieczności jaknajszerszego rozpowszechnienia tych zakładów po całym państwie i obdarowaniu ich w tym celu rozległymi przywilejami, jako to: zwolnieniem od wszelkich opłat podatkowych i stempłowych, przyznaniem udzielonym przez nich pożyczkom charakteru długu bezspornego, podlegającego odzyskaniu w drodze egzekucji administracyjnej, przyznaniem im prawa zastawniczego na ruchomościach, pozostających w posiadaniu dłużnika, — po tem wszystkim każde paraliżowanie wykonalności prawa z d. 7 czerwca 1904 r., każde tamowanie zakładania towarzystw pożyczkowo-oszczędnościowych, wzorowanych na ustawie normalnej, przez ministerstwo finansów wypracowanej, pod pozorem widma urojonego niebezpieczeństwa ze strony tych towarzystw dla dobra ludu wiejskiego, należy do tych karygodnych czynów gwałcenia prawa i samowoli, ukrócenie których nakazane zostało przez Najwyższy Ukaz z d. 12 (25) grudnia 1904 r.

J. Kirsztot-Prawnicki.

Z POWODU ARTYKUŁU P. PILTZA.

Znany historyk prof. Kariejew przypomniał nam łaskawie, że artykuł p. Er. Piltza, drukowany w «Gołosie» lat temu 24, a podany przez nas w tłumaczeniu w 18 N-rze «Kraju», omawiał był swego czasu w «Ruskiej Myśli». Przytaczamy tu parę ważniejszych ustępów z tego omówienia, dodając, że całość wejdzie do książki osobnej, którą prof. Kariejew przygotowuje p. t. «Polonica». «Nie mówiąc już o zasadniczym punkcie widzenia — pisze prof. Kariejew — nie usprawiedliwiającym zamachu na cudzą narodowość, byłoby dla nas bezwątpienia wygodniej posiadać na kresach zachodnich naród przyjaźnie usposobiony, a nie wrogo, wobec możliwego starcia z Niemcami, a to moż-

na osiągnąć jedynie — nie drażniąc Polaków. Wszystkie zaś próby rusyfikacji albo raczej wynarodowienia Polski są właśnie środkami drażniącymi i tylko dla Niemców korzystnymi. Nasza polityka względem Polski powinna, sądząc, temi się kierować względami. Jeden z rosyjskich szanownych publicystów słusznie powiada, iż z trzech sposobów rozwiązania kwestji polskiej: wynarodowienia Polski, utworzenia z niej osobnego państwa i zabezpieczenia narodowości polskiej przez związek z Rosją — tylko ten ostatni sposób jest możliwy i pożądany. Taką odpowiedź znajdujemy też i w zasługujących na uwagę «*Notatkach polskiego publicysty*», wydrukowanych w nr-ze 56, 57 i 58 «*Głosu*» p. t.: «Zruszczenie, czy zjednoczenie». Prof. Kariejew streszcza główną myśl p. Piltza i przytacza program jego. Zacytowałszy zaś końcowy ustęp z artykułu p. Piltza, mówi: «Kwestję postawiono wyraźnie: system zruszczenia wymaga stworzenia dla Polaków innych warunków, aniżeli dla Rosjan, a tem samem, zamiast zjednoczenia, wprowadza rozdział; z drugiej strony, kto chce zjednoczenia, ten powinien żądać dla Polski samorządu ziemskiego i miejskiego, sądów przysięgłych i t. p., a tych Polska otrzymać nie może, dopóki język polski będzie wygnany z sądu i szkoły. Wyjście z tego koła zaczarowanego jest i na nie wskazuje polski publicysta w swoim programie. Jego programowi nie sposób nazwać niemiarkowanym». Zjednoczenie i zruszczenie są to rzeczy różne i «polski publicysta dowiódł tego w sposób przekonujący». Ale to nie wszystko: «polski publicysta poddaje wątpliwościom samą legalność systemu obecnego, albowiem ukazy najwyższe z 1864 i 1866 r. zabezpieczały narodowi polskiemu swobodny rozwój narodowy i formalnie zniesione nie zostały. «*Głos*» w artykule wstępnym d. 27 lutego 1881 r. słusznie zupełnie mówi, iż zwrot w stronę prawa może tylko zwiększyć wpływ Rosji wśród Polaków».

«Jeszcze jedna uwaga z powodu notatek tych: w artykule wstępnym «*Głosu*» wypowiedziano, zupełnie zgodnie z własnymi naszymi poglądami, że «program polskiego publicysty może stanowić grunt, na którym powinni spotkać się i podać sobie ręce prawdziwi Rosyjscy i Polscy patrioci», — że program ten «powinien stać się i programem tych Rosjan, którzy pragną spokoju wewnętrznego swej ojczyzny i normalnego rozwoju jej moralnych i materialnych sił». Tego właśnie i pragną «wolnomyślni Rosjanie», o zjednoczeniu których z «polskimi demokratami» tak ironicznie mówi

«*Nowoje Wremia*». Pogodzenie się Rosjan z Polakami właśnie i tylko na gruncie reform postępowych jest możliwe. Prawdziwi Polscy i Rosyjscy patrioci powinni wszelkimi sposobami myśleć tę rozpowszechniać».

Przytaczamy tu głos ten z przed ćwierć wieku, aby pokazać, że program nasz już wtedy był znany ludziom, dyskutowany i nawet przez pewne grupy przyjęty. Dziwnie też brzmi głos świeży jednego z naszych publicystów, który bez żenady wyznaje, że programu naszego wcale nie zna. Choć to i zrozumiałe jest właściwie u tych, którzy się przyznają, iż kiedy nadeszły najcięższe dla kraju naszego czasy, nie uważali za stosowne uczynić nic innego, jak tylko — założyć ręce i zamknąć oczy.

JUBILEUSZ HR. GOŁUCHOWSKIEGO.

W tych dniach dziesięć lat minęło od chwili, w której cesarz Franciszek-Józef powołał hr. Gołuchowskiego na zaszczytne i nader trudne stanowisko ministra spraw zagranicznych. Gdy hr. Gołuchowski obejmował swój posterunek, w prasie europejskiej ozwało się sporo głosów niechęci lub trwogi. Lękano się na tej placówce Polaka.

Dziesięć lat minęło i dziś tylko ludzie złej woli mogą odmawiać hr. Gołuchowskiemu wyrazów uznania i ufności. W prasie wiedeńskiej jedynie hakatystyczno-wszechniemiecki «*Wiener Deutsches Tageblatt*» upiera się przy swej podejrzliwości i mianuje hr. Gołuchowskiego cichym, ale zaciętym wrogiem Niemiec i Niemców. Inne dzienniki jednoznacznie podnoszą zasługi, jakie hr. G. położył w ciągu dziesięciolecia swego urzędowania dla monarchji Habsburgów.

Stanowisko hr. Gołuchowskiego było od początku niezwykle drażliwym. Musiał dbać o dobro państwa, którego interesy zewnętrzne zostały mu powierzone; równocześnie nie mógł zapomnieć, że jest Polakiem. Trzeba było wielkiego taktu, rozwagi i zimnej krwi, aby z tych sprzeczności wyjść zwycięzko.

Polityka zagraniczna Austro-Węgier z natury rzeczy musi być bardzo oględna. Dyrektywę jej daje zawsze sam cesarz Franciszek-Józef. Sędziwy monarcha wyszedł już z lat, w których ryzykowny hazard nie przestrasza. Stosunki wewnętrzne zresztą, panujące w monarchji rakuskiej, nie pozwalają na żadne hazardy. Doświadczenia dziejowe przekonały, iż próby leczenia niesnasek wewnętrznych wojną zewnętrzną okazują się najczęściej bardzo zawodnymi.

W tych warunkach polityka hr. Gołuchowskiego musiała być nieprzerwanym ciągiem usiłowań, zmierzających do zabezpieczenia Austro-Węgrom pokoju. Odziedziczywszy po swym poprzedniku udział monarchji w trójprzymierzu, hr. Gołuchowski potrafił, mimo przelotnych chmurek i nie zawsze pomyślnych konjunktur, utrzymać w pierwotnej mocy sojusz niemiecko-austriacko-włoski. Nie osłabiwszy zgola trójprzymierza, umiał zbliżyć Austrię do Rosji. To zbliżenie było świetnym posunięciem na szachownicy politycznej, stanowiło bowiem obronę Austrii przed ewentualną, zawsze możliwą, nielojalnością Niemiec. Porozumienie się z Rosją w sprawach bałkańskich zmniejszyło w nader znacznym stopniu niebezpieczeństwo, które z tamąd pokojowi europejskiemu groziło i grozi.

Hr. Gołuchowski okazał się przytem dobrym gospodarzem, jako szef wielkiego ministerstwa. Z jego to inicjatywy powstała szkoła konsularna, która kształci przyszłych urzędników.

Roztropna jego polityka przyniosła korzyść przede wszystkim państwu. Należy się jej również uznanie ze strony ogółu polskiego. Szowiniści niemieccy do dziś dnia usiłują przedstawić Polaków, jako niepoprawnych rewolucjonistów. Fakt, iż dobremu patriotce polskiemu można powierzyć najważniejsze interesy państwa, i że on, dobry patriota polski, poświęca wszystkie starania dla podtrzymania pokoju europejskiego, jest jednym dowodem więcej, jak fałszywemi są te potwarze.

G.

Petycja włościan.

Dwustu przeszło włościan powiatu miechowskiego nadesłało do Komitetu ministrów na ręce p. Wittego petycję, w której, w trzynastu ustępach, formułują specjalne swoje potrzeby i dezyderaty. Oto streszczenie tego interesującego dokumentu. Pożądaniem są: Zorganizowanie kredytu długoterminowego amortyzacyjnego. Przekształcenie kas gminnych tak, aby spłata pożyczek rozłożoną była na 2 1/2 lat, a pożyczka sięgała 25 proc. wartości zagrody. Możliwość 2/3 głosów na zebraniu gminnym rozporządzania oszczędnościami gminy. Szkolnictwo ludowe, oparte na ukazie z 1864 r., więc w języku polskim i zniesienie kar za uczucie prywatne bez pozwolenia; przy tej sposobności skarżą się na zły stan wykładów obecnych w szkole ludowej, co spowodowało zmniejszenie liczby dzieci w szkołach do 17 proc., a i ten procent spada. Przywrócenie samorządu w gminie z językiem polskim dla obrad i uchwał na zebraniach i w sądzie. Przywrócenie gminie prawa wyboru pisarzy gminnych lub, w przeciwnym razie, wło-

żenie na władze powiatowe odpowiedzialności, wraz z wójtem solidarnie, za roztrwonienie funduszków gminnych. Oddanie zarządu nad drogami gubernialnymi i innymi komitetom drogowym z wyboru zgromadzeń gminnych, z udziałem w nich władz. Upoważnienie zgromadzeń wioskowych do decydowania w sprawie usuwania szachownic ³/₄ głosów (na zasadzie § 107 Ukazu z 1864 r.). Odebranie komisarzom włościańskim przywileju decydowania sporów, wynikających z tabel likwidacyjnych i oddania ich sądowni, bo komisarze lekceważą główne swoje zadanie: ustanawianie granic. Ułatwienie włościanom możliwości korzystania z funduszków wzajemnych ubezpieczeń, jako pożyczek na kupno materiałów ogniotrwałych; fundusze te wydawane są obecnie na cele, nie mające nic wspólnego z ubezpieczeniem. Możliwość zorganizowania wart nocnych, któreby naprawiły w części wady działalności obecnej policji. Lepsze stosowanie przepisów o sprzedaży włościanom drzewa z lasów rządowych. Zwrot gminom gruntów po skasowanych karczinach propinacyjnych, aby na tych gruntach zbudować szkoły wiejskie.—Przypominamy, że dzielni włościanie miechowscy są najbardziej wyrobionymi wśród ludu naszego, co niedawno wystawa włościańska miechowska dowiodła.

PAMIĘTNIK.

Byłem na wsi, na Ukrainie. Widziałem sady kwitnące, pola zielone, wiosnę w całym jej czarze i blasku. W ciągu dni paru nie czytałem dzienników. Urok to ma niezwykły, nietylko ujemny. Nie dość bowiem, że nie trzeba przeglądać stosu pism, ale dla oczu, przyzwyczajonych do oglądania drukowanego papieru, zieloność łąk jest zieleniejsza, barwy kwiecica żywsze, wdzięk przyrody wdzięczniejszy. Dokoła mnie czytano zapamiętałe. Torba pocztowa wypęczniała od czasopism, a gdy zapytałem, z kąd się tyle tego nabrało, odpowiedziano mi, że wieś czyta, że włościanie składają się na przedpłatę, że oprócz kilku pism petersburskich postępowych, wypisują dzienniki kijowskie. Czytają i radzą. Myśl uskrzydłona, leci od chaty do chaty, od ogniska do ogniska, i dobrze jej tam wśród ludzi, którzy ją witają jak anioła...

* *

Świadomość społeczna warstw najszerszych budzi się niewątpliwie, daleko ztąd wszakże do odrodzenia narodu. Nie dość bowiem rozpowszechnić myśl, że urząd obecny biurokratyczny musi ustąpić miejsca innemu, nie dość mówić o wolności obywatelskiej, o praworządzie. Trzeba pomyśleć o kulturze. Gdzie jest ona?—pyta w broszurze nowowydanej jeden z owych „sześćdziesiątników“ rosyjskich, świadek i uczestnik reform z przed lat czterdziestu? Co uczyniły ziemstwa, jest kropłą w morzu. Gdzie są ludzie, zdolni rozwiązać sprawę agrarną, szerzyć oświatę, zapewnić powagę ustawie? Autor sądzi, że jest ich niesłychanie mało, beznadziejnie mało. I jakkolwiek jest zwo-

lennikiem reformy politycznej, nie wierzy, by mogła narazie przysporzyć krajowi tego, czego potrzebuje przedewszystkiem—kultury. Obawia się zarówno skrajnej prawicy, jak lewicy skrajnej, obie bowiem głoszą hasła popularne, którym posłuszne masy mogą na długo położyć tamę postępowi i wyczerpać siły kraju w miotaniu się bezowocnym. Ponure prospecta.

* *

Zauważono oddawna, że następujące po sobie ustroje polityczne, formalnie zrywając z poprzednimi, zachowują wszakże tradycje ich ducha. Republika francuzka jest tak samo centralistyczną i biurokratyczną, jak cesarstwo, jak dawna monarchja. Nie uznaje żadnych odrębności krajów poszczególnych, zarzuca księżom, że w Bretanii uczą dzieci katechizmu po bretońsku i poskramia z całą bezwzględnością ruch flamandzki we Flandrji. Pisał o tym objawie dziejowym Tarde w swoich „Transformations du pouvoir“, u nas p. Kraus nazwał go prawem retrospekcji. Znać już dziś, że rządzi umysłami w Rosji. Nielatwo wyrzec się tego, co jest we krwi narodu, co tworzył w ciągu wieków. W państwowości widział ten naród swoje palladium, od niej spodziewał się wszystkiego, jej wszystko składał w ofierze. Dziś żywiły postępowe rosyjskie, pomijając nieliczne wyjątki, spodziewają się wszystkiego od nowego ustroju. Nie znają tu żadnych wahań. Żądają od państwa, by było, jak dotąd, wszechobejmujące, by wtrącało się we wszystko, urządziło z Petersburga całe imperjum olbrzymie. Zdaje się im, że równouprawnienie obywateli bez różnicy narodowości i wyznania—to już wszystko... W Moskwie, co prawda, był zjazd, na którym mówiono o autonomji. Był taki zjazd. *A tout Seigneur tout honneur!*

* *

Ukaz 1 maja, znoszący w znacznym stopniu ograniczenia praw cywilnych i narodowościowych naszych w prowincjach zachodnich prasa rosyjska przyjęła nader ozięble. Od „Mosk. Wied.“ czy „Swieta“ tego spodziewać się należało. Ale prasa postępową? Milczy lub mówi półgębkiem. Znamienny to objaw, i tłumaczyć go można różnie. Jest niesłychanie łatwy sposób tłumaczenia. Prasa postępową nie uznaje w ogólności wszystkiego, co tworzy i daje biurokracja, i dlatego ustawę 1 maja pominęła milczeniem. Dlaczegoż rozpisuje się szeroko o innych nowych aktach ustawodawczych, zawsze zresztą z uwagą, że urząd przyszły sprawę lepiej rozwiąże. W tym wypadku—ani rozstrząsań, ani zwykłej uwagi, która nastęrcza się sama, ponieważ ustawa 1 maja jest wielkim krokiem do przyszłego równouprawnienia. Zagadka zdaje się pozostawać zagadką do czasu przynajmniej, gdy będziemy, kto z nas dożyje, świadkami natchnionych przez ducha sprawiedliwości czynów przyszłego zgromadzenia przedstawicielskiego.

* *

Un quart d'heure de Rabelais. Od pewnego czasu duchowieństwo prawosławne w Petersburgu powzięło myśl zgromadzenia się dla obrad w sprawach cerkiewnych. Zapoczątkowało je trzydziestu dwóch kapłanów, autorów owego memoriału o reformie ustroju cerkwi, który stał się niejako punktem wyjścia dla dalszej akcji, zakończonej w Komitecie ministrów i w Synodzie. Wiece i obrady odbywały się dalej już z udziałem nie garstki, ale wszystkich prawie duchownych stolicy, aż przyszedł koniec. Ukazał się w postaci urzędnika policji, który oświadczył zgromadzonym, że z rozkazu władzy wyższej administracyjnej zgromadzenie rozwiązuje i prosi uczestników, ażeby rozeszli się do domów. Uczynili zadość żądaniu i skończyło się wszystko... albo może dopiero na dobre się zaczęło.

* *

Niekrasow, znany poeta-obywatel, napisał niegdyś przypowieść. W dobrach jakiegoś barina, stale przebywającego w Petersburgu, rządcą robi co mu się podoba i gnębi biedną staruszkę gospodynię. Ale ta nie wątpi, że stanie się zadość sprawiedliwości. Czekać, tylko przyjedzie młody pan, „barin nas raz-sudit“, nie da rządzić samowoli i bezprawiu. Pan przyjechał wreszcie. Kiwnął głową uprzejmie, jednych przypomniał sobie, innych pominął, zabrał jakie były pieniądze i odjechał. O staruszcze nie było mowy. Przypomina ją potrosze garstka ludzi, spodziewająca się wszystkiego po nowym ustroju, jak gdyby wierzyła, że wezmą w nim górę sami jej zwolennicy i przyjaciele. Powie kto, że porównanie nie jest dowodem. Byłoby dobrze, gdyby miał słuszość.

H. Orkisz.

ZAGRANICA.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Pół roku minęło od upadku gabinetu hr. Tiszy, a hr. Tisza rządzi wciąż „tymczasowo“, ponieważ niema sposobu utworzenia nowego na Węgrzech gabinetu. Rządzi, choć opozycja znosić nie może jego obecności na ławie ministerjalnej. I jakoś porusza się machina rządowa, spychając z dnia na dzień różne troski bieżące. Trzeba wszakże, ażeby przyszedł jakiś temu koniec, oprócz bowiem załatwiania spraw bieżących, potrzeba kierunku politycznego, potrzeba jakiegoś stanowiska wyraźnego zarówno w polityce wewnętrznej, jak w stosunku do Cislitawji, jak w sprawach zewnętrznych monarchji podwójnej, którym przewodzi od lat dziesięciu hr. Gołuchowski, ku powszechnemu zadowoleniu wszystkich jej sąsiadów. Cesarz Franciszek-Józef, choć do niczego nie doprowadziły jego podróże do Budapesztu, ani długie rozmowy z przywódcami opozycji, chciałby raz

jeszcze porozumieć się z nimi. Wysłał w tym celu na Węgry bar. Burjana, człowieka wytrawnego, ukladnego i wobec węgrom nie skompromitowanego w najmniejszym stopniu. Bar. Burjan złożył kilka wizyt, zapewnił wodzów opozycji, że nie przywiózł ani programu, ani żadnych poleceń tajemniczych do któregośkolwiek z pośród nich, ale poprostu wniosek, ażeby zgromadzili się, porozumieli pomiędzy sobą i obrali kogoś, choćby hr. Juljusza Andrassego lub p. Franciszka Kossutha, ktoby mógł udać się do monarchy i oświadczyć gotowość objęcia teki prezesa przyszłego gabinetu przy możliwie umiarkowanym uwzględnieniu żądań stronnictwa narodowego. Korona nie widzi wyjścia poza drogą ustępstw tym żądaniom i chętnie zgodzi się na nie, byle formalnie przynajmniej nie przekraczały pewnych granic i nie rozpręgaly jedności mocarstwowej monarchji. Bar. Burjan doznał przyjęcia życzliwego. Może coś jeszcze powiedział przekonywającego o stosunkach między państwowych doby obecnej, które niewątpliwie gmatwają się potrosze skutkiem przedłużającej się wojny.

Zastanawia przedewszystkiem polityka niemiecka, jak gdyby orientująca się w nowy jakiś sposób. Już mowa ces. Wilhelma, po przegładzie wojsk w Strasburgu, dała nieco do myślenia. Wkrótce zjeżdża do Berlina książę japoński Arisugawa, blizki krewny samego mikada. Zjeżdża na ślub niemieckiego następcy tronu, ale zamierza bawić w Europie nieco dłużej. Był w Paryżu, gdzie go przyjęto bardzo grzecznie, ale oczywiście niezbyt gorąco, będzie w Londynie, gdzie mu król Edward da na mieszkanie stary pałac St. James. A nad Sprewą spędzi czas dłuższy, i niektórzy przebakują, że korespondencja pomiędzy Berlinem a Tokio toczy się już nie dzień jeden, że ks. Arisugawa przywiezie nietylko grzeczne listy mikada, ale jakieś pełnomocnictwa donioślejsze, że może nastąpić porozumienie bliższe, może nawet spisane czarno na białem. Czułe gielidy już zaznaczyły zwykłą papierów japońskich, pomimo że eskadra adm. Rozestwienskigo żegluję po oceanie Spokojnym i że ważą się losy wojny.

Francja jakby nie sobie z tego wszystkiego nie robiła. Parlament poświęca czas sprawom ważniejszym. Robi rozdział pomiędzy kościołami a państwem i robi w sposób zdumiewający. Długo obradował nad wnioskiem komisji co do pozostawienia dóbr kościelnych w posiadaniu właściwych zrzesseń wyznaniowych. Powstało zagadnienie, co robić, jeżeli w łonie tych zrzesseń wynikną nieporozumienia. Komu oddawać świątynie i majątki? Jedni twierdzili, że oczywiście posiadać je mają ci, którzy zachowali wierność dawnemu zrzesseniu i jego hierarchji, nie zaś nowopowstający kacerze, i że zresztą sprawy tego rodzaju rozstrzygać będą sądy niezależne i sprawiedliwe. Ale większości radykalnej

o to wcale nie chodzi. Chce panować niepodzielnie i przy sposobności zagarniać, co się da. Nie podobają się jej sądy niezależne i sprawiedliwe. Wystąpiła więc z wnioskiem utworzenia nowej jurysdykcji. Niech spory o posiadanie dóbr kościelnych rozstrzyga nie sąd, ale administracja w Radzie państwa. Można do tego *Conseil d'Etat* zamianować takich panów, którzy w trzy lata zmieniają postać rzeczy do niepoznania i wywłaszczą kościoły, jakby ich nigdy nie było. Pocziwa republika idzie w ślady najgorszych swoich poprzedników. Nie mogąc jeszcze znieść samodzielności sądów, tworzy obok nich inny organ „sprawiedliwości“, posłusznej rozkazom z góry, potulnej i sprawnej. Dokoła tymczasem zbierają się chmury. Zdarzało się to już nieraz na świecie. Sofisci rozprawiali w Atenach nad subtelnościami różnemi, gdy Filip stał na polach cheronejskich; walki sekciarskie rozdzierały Bizancjum, gdy rosła potęga otomanów. Było już wszystko, i my także coś wiemy o tem.

J. Mz.

WOJNA.

Petersburg, 12 (25) maja.

Główny komendant floty i portów morza Bałtyckiego i gubernator wojenny Kronsztadu, wice-admirał Birilew został mianowany dowódcą floty oceanu Spokojnego. Nowy wódz floty w d. 12 (25) maja wyjeżdża do Władywostoku. Wice-admirał Birilew należy do najstarszych wiekowo oficerów floty. Pierwszy stopień oficerski otrzymał w r. 1864, a od r. 1889, jako kapitan pierwszej rangi, dowodził kolejno kilku statkami, a następnie był dowódcą eskadry morza Śródziemnego. Jako naczelnik floty bałtyckiej odznaczył się wielką energją i pracowitością i pod jego kierunkiem odbyły się wszystkie przygotowania i uzbrojenie drugiej, trzeciej i czwartej eskadry, wysyłanych przeciwko japończykom. Admirał Birilew jest znany między innymi ze swych rozkazów dziennych, pisanych w stylu Suworowa.

Na morzu Japońskiem panuje wciąż spokój. Gdzie jest Togo i gdzie admirał Rozestwienskij nie wiadomo. Jedni przypuszczają, że flota rosyjska płynie do Władywostoku przez morze Wschodnio-Chińskie; inni, że przez ocean Spokojny, okrażając wielkim łukiem Japonję; inni jeszcze, że ma zamiar bombardować któryś z portów japońskich, aby zmusić admirała Togo do przyjęcia bitwy. Słowem pola do domysłów nie braknie. Od pa-

ru tygodni w Petersburgu krazyły pogłoski, że admirał Rozestwienskij usuwa się od dowództwa z powodu choroby. Pogłoskom tym zaprzeczono kategorycznie.

Ostatnie wiadomości z Mandzurji zdają się wskazywać, że wojska rosyjskie rozpoczęły czynności zaczepne. Oddział rosyjski zajął wieś Szachedzy i pociągnął dalej na południe; oddział pułkownika ks. Trnbeckoja zajął stację Czyntufu i zmusił nieprzyjaciela do odwrotu na południe. Jeszcze inny oddział spalił Nauczendzy.

Niektóre dzienniki, a w tej liczbie «Grażdanin», podniosły ponownie sprawę zawarcia pokoju, uważając, że w takiej chwili, jak obecna, byłoby najwłaściwszem rozpoczęcie rokowań. «Now. Wr.» oświadcza, że postawa dzienników świadczy najlepiej o konieczności rokowań pokojowych. Pisma japońskie oświadczyły, że:

«Rosja nie może stawiać Japonji żadnych warunków. Jest ona państwem zwyciężonym i nie ma żadnej możności przeciągnąć na swoją stronę szali powodzenia. My mamy prawo i możność wymagać, aby Rosja otwarcie przyznała, że jest zwyciężoną ostatecznie, i aby z pokorą, na kolanach («on the knees») prosiła o pokój. Musimy mieć zapewnienie pokoju przynajmniej na jedno pokolenie, a zatem powinniśmy żądać: zniszczenia floty rosyjskiej na oceanie Spokojnym, wydania wszystkich rozbrojonych statków, znajdujących się w portach neutralnych, oddania Władywostoku, całej prowincji Nadamurskiej od Nikolajewska do Chabarowska i Sachalina, a także wypłacenia miljaru rubli kontrybucji».

Naturalnie, zauważa dziennik petersburski, nikt, nawet najradykalniejsze żywioły rosyjskie nie mogłyby zaakceptować podobnych warunków.

Posiedzenia komisji śledczej w sprawie poddania Portu Artura odbywają się co tydzień. Jak donoszą dzienniki, jenerał Stessel przedstawił dokumenty, stwierdzające, że forteca nie była należycie przygotowana do obrony. Komisja śledcza postanowiła zażądać od sztabu namiestnika na Dalekim Wschodzie zdania sprawy co do fortecy za cały czas od chwili zajęcia przez Rosję Portu Artura aż do rozpoczęcia wojny.

Chor.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

PRZYSZŁY SAMORZĄD.

Niezmiernie energicznie zajęli się ludzie omawianiem zasad i form przyszłego samorządu. Artykuły w pismach się sypia, zdania wymie-

niają, a, być może, jutro już i scierać się będą. Dwie sprawy wydają się być wysuniętymi już nieco naprzód z szeregu całego kwestyj, z samorządem związanych: żydowska i głosowania powszechnego. I te dwie niecierpliwe kwestje nawet wiążą się ze sobą wzajemnie w sposób dość charakterystyczny. Jak wiadomo, osobny punkt pytań, rozdzianych komisji specjalnej, stawia kwestję, czy żydzi u nas mają, czy nie mają być dopuszczeni do samorządu. W Cesarstwie są oni od samorządu odsunięci. Pisma antysemityczne nasze, a przybył do nich niedawno «Dziennik dla Wszystkich», rozwiązują już to pytanie negatywnie ze zwykłą namietnością. W sprawie systemu głosowania dają się raz po raz słyszeć roztropne głosy, doradzające użycia prawa do głosu, jako środka do podniesienia kultury w kraju. To zaś da się zastosować do dwóch kategorii obywateli naszych: 1) do włościan i 2) do żydów. Pierwszych można na tej drodze zachęcić do oświaty, drugich do porzucenia «mełameda» i «chederu» na korzyść nauczyciela i szkółki. To zaś, dając prawo wyborcze tym tylko, którzy umieją czytać i pisać po polsku, a więc w języku krajowym. Żargon nie jest żadnym językiem, tembardziej nie jest krajowym, umiejętność czytania w nim powinna przeto być zrównana z analfabetyzmem. Wypowiedzieli się za tem pp. Konic i Dutlinger. Nasi asymilatorzy zapewne podejmą w tym duchu agitację przeciwko wprowadzeniu, narazie przynajmniej, systemu głosowania powszechnego.

Dają się też słyszeć głosy, aby projekt sam samorządu opracowany został nie przez osoby, powołane do tego przez rząd, lecz przez osoby, wybrane przez ludność. Ale zwolennicy tej myśli nie wystąpili jeszcze z projektem, rozwiązującym nową komplikację: w jaki sposób i kto ma urządzić te wybory? Kto ma być wybierającym? Kto może być wybranym? Inicjatywa rządu w tej sprawie uniknąć się nie da. A zbyt nie zatrzymywanie się przy formalnościach sprawę tylko odroczyć może, gdy ona tak jest pilną.

Zresztą sprawy samorządu omawiane są nie tylko w pismach publicznych i kółkach prywatnych, ale stanowią one przedmiot gruntownych obrad w instytucjach niektórych. Towarzystwo higieniczne, przez swój wydział higieny ludowej, wypowiedziało już nawet cały szereg konkretnie ujętych, a formalnie zredagowanych wniosków w tej sprawie. Oto one w streszczeniu: 1) Zasady samorządu ziemskiego muszą być przystosowane do warunków kraju; wypowiedzenie się społeczeństwa w tym względzie

leży w interesie kraju i instytucyj ziemskich. 2) Pożądanym jest samorząd ziemski bez ograniczeń, oparty na wyborach, z językiem obradowym polskim. 3) Koniecznym jest utrzymanie, po poprawieniu jej, gminy wszechstanowej, opartej na przestrzeganiu ustawy z 1864 r., ze zmianą zbytniej jej zależności od władz i zmianą systemu podatkowego, dziś spadającego tylko na ziemię i innych reformach. 4) Pożądane jest centralne ziemstwo, zwierzchnicze i kierownicze, mogące wydawać obowiązujące przepisy. 5) Ziemstwa gubernialne możnaby usunąć, a powiatowe tworzyć z dwóch i trzech powiatów; w ten sposób byłoby w kraju jedno ziemstwo centralne, około 50 jedno i więcej powiatowych i 1,288 gminnych. 6) Pożądane jest tajne powszechne prawo wyborcze bierno i czynne do rad gminnych i powiatowych, bez ograniczeń stanowych i wyznaniowych i bez kurj wyborczych. Od cenzusu wykształceniowego byłby pożądanym najniższy podatkowy (dłaczego?). Wybory do ziemstwa centralnego pożądanym są z łona rad powiatowych. 7) Potrzebnym jest rozszerzenie działalności ziemstw na cały szereg spraw, jak szkolne i inne, a między temi i przejęcie przez ziemstwa instytucyj powiatowych przy kuratorjach trzeźwości. 8) Koniecznym jest w centralnym ziemstwie udział przedstawicieli samorządów miejskich w liczbie, odpowiadającej zaludnieniu miast. 9) Punkt ten mówi o samodzielności ziemstw. Ostatni, dziesiąty, punkt stawia program sanitarno-lekarski przyszłych ziemstw.

Jeden ze współpracowników «Kur. Codz.» uczynił wywiad u prezydenta miasta, jen. Bibikowa, który tłumaczył mu, do jakiego nieprawdopodobnego stopnia magistrat warszawski jest uzależniony i oplątany biurokratyczną siecią formalistyki.

Oto bardzo charakterystyczne opowiadanie prezydenta miasta Warszawy:

„Kiedy przed paru laty ogrodnik Saskiego ogrodu oznajmił mi: Wasza Ekscelencjo, mamy konia o trzech nogach, na nic już niezdatnego; zgodziłem się na sprzedaż go za ośm rubli. Okazało się jednak, że nie mam prawa sprzedać tego konia o trzech nogach, gdyż on należy do inwentarza miasta. Musiałem więc udawać się do władz centralnych w Petersburgu, no i w końcu sprzedałem po wymianie korespondencji, której koszt dorównał cenie konia...

Zapewnił dalej prezydent, że pożyczka 33-miljonowa miejska bardzo korzystnie i pewnie rozlokowana jest po różnych bankach i że wieści o stratach na kursie są fałszywe. Co się tyczy komisji do opracowania projektu, prezydent słusznie mówi, że pożądanym są w niej

ludzie «nie dla dekoracji», ale świadomości rzeczy i obeznani ze sprawami miasta. «Najprościej byłoby — sądzi — wziąć jako wzór samorząd, istniejący w Cesarstwie i przystosować go do warunków miejscowych». Sprawy, dotyczące w samorządzie tym «narodowości i języka», uważa prezydent za «istotnie drażliwe», ale nie mówi, dla kogo są one drażliwe.

Do udziału w pracach komisji wyznaczeni zostali następujący urzędnicy: dyrektor kancelarji jen-gubernatora M. Jaczewski, wice-gubernator lubelski Smirnow, prezes i wiceprezes wzajemnych ubezpieczeń od ognia, Daniłowski i Wyrubow. Pierwsze posiedzenie komisji miało się odbyć w mieszkaniu p. Podgorodnikowa w dniu 23 maja. Ale nie doszło ono do skutku i zostało odłożone na czas nieoznaczony.

Wiadomość o odłożeniu pierwszego posiedzenia komisji wywołała nie małe wrażenie. Być może, iż na to odłożenie wpłynęła chęć zadosyćczynienia staraniom, jakie przedsięwzięli przemysłowcy warszawscy i łódzcy, celem wprowadzenia przedstawicieli swoich do komisji, opracowujących ustawę samorządu ziemskiego i miejskiego. Ogłoszona dziś urzędownie wiadomość o sześciotygodniowym urlopie p. Podgorodnikowa, prezesa komisji, również tłumaczyć może to odroczenie prac komisji.

Na ziemiach dawnej unji.

Kwestja unicka, jak dotąd, rozwiązuje się w ten sposób, że kto chce z unitów wraca do kościoła rzymsko-katolickiego, kto nie chce pozostaje i nadal w kościele prawosławnym. O przywróceniu unji niema wogóle mowy: nie ma jej w Ukazie Cesar skim, ani w komentarzach Komitetu ministrów, i zresztą nie pora na unję, bo, wedle wiadomości, napływających zewsząd do prasy warszawskiej i byłe duchowieństwo unickie rozproszone po miastach, i lud gromadnie i jednogłośnie przystępują do obrządku rzymskiego. «Słowo» zaznacza, iż to wywoła potrzebę rozmnożenia kościołów filjalnych i parafj katolickich, te bowiem od roku 1875 zawierają zbyt olbrzymie obszary. Odległość między kościołami wynosi nieraz po kilka mil. Ludność nad Bugiem w guberni grodzieńskiej poczyną, jak dawniej, przechodzić rzekę, aby modlić się w kościołach Królestwa Polskiego. Duchowieństwo prawosławne w kilku parafjach po-unickich złożyło władzy swej raporty o przejściu ludności na wyznanie rzymsko-katolickie i oczekuje decyzji przenosin. Księża biorą się przedewszystkiem do chrzczenia dziatwy, wśród której znajduje się często i młodzież pod wosem, jeszcze nie ochrzczona. W niektórych parafjach jednego dnia proboszcz musi wpisać do ksiąg i po 600 wracających do kościoła rzymsko-katolickiego, a nawet i do 1,500 ta liczba dochodzi miejscami. W Warsza-

wie unieł proszą o zwrócenie im kościoła po-bazylijskiego przy ul. Miodowej.

Szczególniej uroczystym jest objazd *dje-cozji swej przez biskupa lubelskiego*. Witają go tłumy ludu, deputacje włościańskie, a kompanje spotkanego wojska broń przed nim prezentują. Zamość na przyjęcie jego przystroił się wspaniale i postawił dwa łuki tryumfalne. Powóz biskupa poprzedzała włościańska banderja w tysiąc koni, a orkiestra Namysłowskiego grała fanfarę. 30 tys. ludu zebrało się go powitać, 14,363 osoby otrzymały odeń sakrament bierzmowania. Wzruszenie było olbrzymie. Słychać było łkania wśród tłumu, a i czeigodnemu pasterzowi izer spływały po twarzy.

WARSZAWA, 21 maja.

[Wypadek na ulicy Miodowej. Polemika w prasie. Ograniczenia językowe. Dla naszych rodaków.]

+ Miasto nasze w ubiegłym tygodniu znajdowało się pod wrażeniem straszliwego wypadku na ulicy Miodowej. Młody szaleniec, robotnik, nazwiskiem Dobrowolski, z bombą pod pachą, zajął w piątek ubiegły, o g. 12 w południe, miejsce w cukierni p. Trojanowskiego, właśnie w czasie, gdy wyżsi urzędnicy mieli jechać do soboru na ulicę Długą na nabożeństwo galowe. Dwaj agenci policyjni powzięli pewne podejrzenia co do osoby Dobrowolskiego i chcieli go zaarrestować, gdy ten wyszedł z cukierni na trotuar; wtedy Dobrowolski rzucił bombę na ziemię, a ta, wybuchając z ogromną siłą, zabiła sprawcę zbrodni i dwóch agentów policji i raniła ciężiej lub lżej szesnaście osób. Wrażenie w mieście było wielkie i dały się słyszeć liczne głosy w społeczeństwie i prasie surowego potępienia tej krwawej metody działania, która nic dobrego nikomu przynieść nie może. „Słowo“ pisze, że „okrzyk zgromy powinien odpowiedzieć na ten czyn, świadczący o istnieniu jednostek, które nie cofają się przed żadnym okrucieństwem, aby siać terór i niepokój wśród nas“. I nawołuje pismo to do „skupienia się wszystkich sił narodowych w jednogłośnym proteście przeciwko burzycielom porządku społecznego“. „Dziennik dla Wszystkich“ zaś nazywa to „zbrodnią okropną i bezcelową“, świadczy, iż „całe miasto zawrzało oburzeniem, a ludzie najbardziej bierni i spokojni poruszeni zostali tym faktem“.

Jen. Maksimowicz przyjmował przed kilku dniami deputację włościan z jednej parafji gub. siedleckiej, która prosiła go, aby wstawił się do Najjaśniejszego Pana o pozwolenie na otwarcie zamkniętego od lat kilkudziesięciu kościoła katolickiego w tej parafji. Jen. Maksimowicz odrzekł włościanom, że Ukaz o tolerancji nadaje mu prawo otwarcie kościoła własną władzą i przyrzekł deputacji niezwłoczne wykonanie jej prośby.

W prasie warszawskiej—polemika na gruncie politycznym. Oprócz artykułu Straszewicza, któryśmy streścili niedawno, wystąpił w szranki prof. Włodzimierz Spasowicz w „Słowie“ z obszernym artykułem, w którym rozpatruje krytycznie bezimiennie ogłoszony program stronnictwa narodowo-demokratycznego. Prof. Spasowiczowi wydają się dziwnymi oskarżenia, jakie ta partja rzuca na każdego, kto się tknie publicz-

nej roboty, nazywając to „samozwaństwem“. A jakże nazwać robotę partji narodowo-demokratycznej, która nawet pod programem swoim, w czasach dzisiejszych, nie kładzie ani jednego nazwiska? Oba te artykuły były właściwie odpowiedzią na cały szereg zarzutów i zaczepek, jakie odezwały się w niektórych organach prasy warszawskiej. Na te odpowiedzi posypały się nowe odpowiedzi, w ilości dawno niewidzianej.

Nie samemi polemicznymi korzeniami karmią jednak pisma warszawskie swoich czytelników—na szczęście. Podnoszą one potrzebę zniesienia tych mnóstwa ograniczeń, jakich doznaje użycie języka polskiego we wszystkich instytucjach rządowych, a nawet i niektórych prywatnych: na komorach, na poczcie, w telegrafii, w kasach rządowych, na kolejach. *Polski język usunięty był tam nawet, gdzie dawano miejsce napisom we francuzkim, niemieckim i angielskim językach*. W wielu miastach nawet nazwy ulic, starożytne i nie nikomu nie winne, pozamieniano na nowe, chcąc im nadać charakter rosyjski; a i tablice na rogach poprzybijano wyłącznie z nową nazwą i wyłącznie rosyjskie. Szczególniej gorliwym był na tem polu niegdyś p. Kachanow w Piotrkowie, które to starożytne miasto trybunalskie nie pozwolono nazywać po polsku inaczej, jak Piotrkowem. Wszystko to niezawodnie stanowi te „zbyteczne ograniczenia miejscowych języków“, o jakich mówi Ukaz Cezarski—i czas je znieść.

Coraz więcej w kraju naszym tworzy się czasowych małych przytułków dla rannych, wracających z wojny. Z różnych stron posypują się deklaracje już to przyjęcia do dworu na czas rekonwalescencji od 1 do 4 i więcej rannych, już to stworzenia rodzajów szpitalików, jak: w Ożarowie, Klimontowie i Janowcu, np. dla 10 rannych; już to ofiary na ten cel pieniężne. W jednych miejscach pomoc ofiarowywana jest oficerom rodakom, w innych żołnierzom polakom—i, już obecnie, powtarzam, ruch ten jest bardzo żywy, a ofiary liczne. „Gaz. Radomska“ popiera zwłaszcza zakładanie szpitalików czasowych po miasteczkach i osadach, a to dla dwóch względów: najprzód ranni i chorzy znajdują tam na miejscu pomoc lekarską, o którą na wsi nieraz dość jest trudno, a następnie można mieć nadzieję, iż taki szpitalik przeżyje czasowych mieszkańców swoich i jako potrzebna bardzo pamiątka po nich, zostanie na stałe w miejscowości. Ale potrzeba na to nietylko ofiar ziemian, lecz także i pewnego współdziałania zebrań gminnych w tej sprawie.

Komitet teatru ludowego zaprzecza w pismach plotkom, jakie w przeszłym tygodniu puszczono. Personal teatru składa się z 40 artystów, z grona których ubyła jedna tylko poważniejsza siła, p. Pol; teatr daje przedstawienia w obu budynkach swoich, a że nie codzień, to nie jego wina; bezrobocia tak zubożyły ludową publiczność, iż często na chleb ona niema i bilet do teatru, choć tani, stał się w obecnych warunkach prawie zbyt-kiem. Manifestacyj wreszcie przeciwko teatrowi nie było żadnych.

A. C. E.

+ Chorzy w szpitalach warszawskich narzekają na brak różnych napisów obja-

śniających w języku polskim; rosyjskich większość biedaków nie umie czytać.

+ Z polecenia jen.-gubernatora zawezwano do powtórnej superrewizji żydów warszawskich, którzy zostali uwolnieni w ostatnich kilku latach od służby wojskowej.

+ Na ogólnem zebraniu warszawskiego Towarzystwa nauczycieli-żydów przedstawiciel władzy zażądał tłumacza z powodu prowadzenia rozpraw w jęz. polskim, którego nie zna.

+ **Warszawskie Tow. rolnicze.** Prezesem nowego oddziału handlowego przy tem Tow. został p. Marylski, wice-prezesem p. D. Janasz, dyrektorem p. Mroziłski, zastępcą p. B. Komierowski; do zarządu weszli jeszcze pp. Cz. Dąbrowski, M. Natanson i Śliwiński.

++ **Z Łodzi.** W Tow. higienicznem odbyły się narady z udziałem specjalistów z Warszawy w sprawie studzien łódzkich. Łódź bowiem niema dotąd wodociągów ani kanalizacji, a z 3 tys. studzien zaledwie dwie trzecie kwalifikuje się do użytku. Przedstawia to ogromne niebezpieczeństwo w razie wybuchu cholery. Towarzystwo ogłosiło szereg uchwał, z których ważniejsze są: aby w dzielnicach, gdzie studnie niezdatne są do użytku, wybudować studnie artezyjskie na koszt miast, oraz urządzić hydranty, z których wodę po przegotowaniu rozwozi się po mieście. — Zmarły Maurycy Frenkiel zapisał 5 proc. swego znacznego majątku dla chrześc. Tow. dobroczynności, a 20 proc. dla żydowskich towarzystw takichże w Łodzi. — Adw. Suligowski z Warszawy wygłosił w Łodzi dwa odczyty p. t.: «Samorząd miejski w stosunku do higieny». — W łódzkim Tow. muzycznem «zastrejkowały» chóry polskie, nie chcąc śpiewać pod batutą p. Tuernera, który nie umie po polsku. *Argus*.

++ **Z prowincji.** Bieda ogarnia całą gubernię piotrkowską; fakt ten stwierdzili wszyscy inspektorowie podatkowi tej guberni, z wyjątkiem jednego, świeżo przeniesionego z gub. archangielskiej, który na zebraniu w Piotrkowie był «innego zdania» co do powiatów łódzkiego i łaskiego. — Stacja doświadczalna rolnicza w Sobieszynie urządza w maju i czerwcu odczyty ludowe w gub. lubelskiej i siedleckiej; pierwszy, p. t.: «O uprawie ziemniaków», odbył się w Końsko-Woli (pow. nowo-aleksandryjski). — W Pruszkowie pod Warszawą, w domu hr. Potulickiego urządzono zakład dla kształcenia ochroniarów wiejskich. — W Lublinie; po ogłoszeniu Ukazu o tolerancji religijnej, przywrócono nabożeństwa w kościołkach św. Jana Bożego i św. Wincentego przy szpitalach. — W Sandomierzu budują obecnie port, który będzie największym na Wiśle, kosztem 130 tys. rb. — Otrzymało koncesję na budowę kolejki od Grodziska do Błonia (gub. warszawskiej).

+ **Kaliskie Stowarz. rolnicze.** Dnia 11 b. m. na zebraniu ogólnem zatwierdzono budżet 14,400 rb. (Rok był bardzo pomyślny—czysty zysk wynosi 8,700 rb.). P. K. Czarnowski czytał referat «o wapnie i wapnowaniu», p. A. Topiński—o koniu remontowym». Poruszano sprawy: robotników rolnych i sklepów spożywczych po wsiach. Do zarządu wybrano pp. dra H. Chrzanowskiego i W. Wyganowskiego, a na zastępcę — p. St. Radońskiego.

O NASZYCH SPRAWACH.

[Słowa i czyny. Ukaz majowy i uwagi «Rusie». Nowe memorjały Wł. hr. Tysskiewicza. Głosy o Ukazie. Uwagi «Now. Wr.», «Słowa» i «Nasz. Żołn.»]. Artykuł «Kijewlanina» i głosy innych pism kijewskich. P. Russkij w «Now. Wrem» o zaburzeniach w Królestwie. Głos prof. Pogodina. Sprawa unicka].

Rok już minął od czasu, jak «Ruś» wystąpiła z pierwszą odezwą do polaków i otworzyła swoje łamy dla

rozważania bezstronnego spraw naszych. Sypały się do redakcji listy, zapytujące, kiedy nastąpi po tylu słowach czyn jakiś, któryby świadczył, że istotnie coś się w stosunkach zmieniło. «Ruś» cieszy się, że może dziś wskazać na takie czyny.

„To, o czem zaledwo marzyć można było przed rokiem, czy nawet przed półrokiem, przyobleka zwolna kształty rzeczywiste. Ukaz o wolności wyznań i Najwyżej zatwierdzone uchwały Komitetu ministrów co do dziewięciu prowincyj zachodnich zaznaczyły zwrot w stosunkach naszych do polaków, litwinów i t. d.“

Mówi dalej «Ruś» o życzliwym przyjęciu b. unitów przez jen-gubernatora warszawskiego, o uroczystym przyjęciu jednocześnie przybyłych do Zamościa biskupów katolickiego i prawosławnego, o zniesieniu zakazu przesyłania telegramów polskich, o zjazdach polko-rosyjskich w Moskwie, zwłaszcza o odbytych w tem mieście wiecu kobiet, w którym brały udział panie z Polski, Litwy i Białorusi—i tak, potrosze bałamutnie, bo co innego Ukaz i jego następstwa, a co innego wiecie—dochodzi do wniosku, że pierwsze promienie dobroczynne sprawiły cuda. «Cóż będzie, gdy Dobro i Światło zatryumfuja!»—woła w końcu «Ruś», która niewątpliwie w sprawie polepszenia stosunków polko-rosyjskich położyła niemałe zasługi.

W odcinku drukuje «Ruś» trzy nowe memorjały Władysława hr. Tyszkiewicza w sprawach szkolnictwa początkowego, średniego i wyższego. Nie ukazały się dotąd wszystkie, ale, o ile sądzić można z pierwszego, odznaczają się starannością opracowania i wyczerpującem przedstawieniem sprawy. Szkoda, że nie ukazały się wcześniej, jakkolwiek dziś jeszcze przyczynić się mogą do rozwikłania sprawy, którą w ciągu tylu lat gmatwały rozmaite czynniki uboczne, dotąd jeszcze nie pozbawione wpływu i znaczenia. Przytacza także «Ruś» liczne owe «zbyteczne skrepowania języka miejscowego», o których mówi Ukaz 12 grudnia. Zakaz wywieszania ogłoszeń polskich na kolejach i w urzędach pocztowych, przemianowywanie ulic, usunięcie napisów polskich, wchodzą niewątpliwie do kategorii ograniczeń «zbytecznych».

O Ukazie majowym dla prowincyj zachodnich prasa stołeczna nie rozpisala się zbyt szeroko. «Now. Wr.» streściło go w kilkunastu wierszach, wyrażając nadzieję, że obie narodowości będą nadal żyć ze sobą w zgodzie. «Słowo» poświęciło Ukazowi artykuł obszerniejszy, stwierdzający bezcelowość i szkodliwość polityki dotychczasowej.

„Utrzymując wśród ludności ciągle niezadowolone i stan przygnębienia wywo-

łany świadomością, że dzieje się źle i niesprawiedliwie, polityka ta z bezwzględ-nem okrucieństwem dążyła do celów niedościgłych. Ustawy wyjątkowe nie doprowadziły ani do zrosjanizowania Kraju Zachodniego, ani nawet do rozkwitu własności ziemskiej rosyjskiej w dziewięciu guberniach... Dawni właściciele, zarówno polacy, jak rosjanie, zachowywali się niechętnie wobec żywołów napływowych, porywających dobra konfiskowane...“

Pozwalając dziś polakom nabywać dobra ziemskie, Ukaz majowy nietylko znosi wpływ dowolności władz miejscowych co do oznaczania pochodzenia osób, ale, zdaniem «Słowa», sięga głębiej. Jest dziełem wyzwolenia, ponieważ pozwala każdemu pracować i dorabiać się, pozostając polakiem, litwinem, białorusinem...

«Nasza Zisn» rozpatruje sprawę z innego stanowiska. Ograniczenia własności ziemskiej polskiej miały znaczenie przed laty, gdy własność ziemska grała rolę pierwszorzędną w stosunkach społecznych. Dziś zmieniły się czasy. Obszar posiadłości polskiej uszczuplił się w znacznym stopniu, obok zaś rolnictwa powstał przemysł. Wzrosły wpływy rosyjskie państwowe, społeczne, ekonomiczne, i ograniczenia w zakresie własności ziemskiej stały się anachronizmem. Zniesienie ich było wskazane przez sam bieg rzeczy. Znajduje w końcu «Nasza Zisn», że do wskazówki tej nie zastosowano się w zupełności, i że «ustępstw zbyt skąpo».

Dzienniki kijowskie zgodnie witają Ukaz, jako zwiastuna nowej epoki w życiu ludności miejscowej.

„Polacy—mówi „Kijewlaun“—w ciągu ostatnich lat czterdziestu nie dali żadnego powodu do oskarżeń o niełojalność, a gdy obecnie objawiło się niejake wzburzenie w Królestwie, nie wywołało najmniejszego echa w naszym kraju... Jeżeli nawet za czasów ustawodawstwa wyjątkowego zwolna zanikał pomiędzy społeczeństwem polskiem a rosyjskiem antagonizm, wytworzony przez wypadki smutnej przeszłości, tem łatwiej o dobre stosunki obecnie. Na wyborach szlacheckich, czy w ziemstwie, mogą tu i owdzie powstać stronnictwa rosyjskie i polskie, ale jeżeli to się zdarzy, obydwą będą stronnictwami prawa i porządku, zdolnymi do wspólnego przeciwdziałania stronnictwom nielegalnym...“

Wpływ ustawy 10 grudnia 1865 r. upada zupełnie i wzrost rosyjskiej większej własności ziemskiej prawie lub zupełnie ustanie. Stwierdza to «Kijewl.» spokojnie, dodając jeszcze, że prawdopodobnie własność polska rozszerzy się nieco przez nabywanie małych posiadłości o 60 dzies. obszaru. Nie sądzi pismo powołane, ażeby w prowincjach południowo-zachodnich znalazł szersze zastosowanie ustęp Ukazu o wykładach szkolnych języka polskiego, ale przypuszcza, że w ogniskach

takich, jak Kijów, powstana zapewne gimnazja prywatne z tym wykładem. Ukaz ma zresztą doniosłe znaczenie zasadnicze. «Puszcza w niepamięć przeszłość, zmienia kierunek polityki i stawia polaków narówni z rosjanami».

«Kijewsk. Gaz.» i «Kij. Otkl.» nie zapoznają także doniosłości Ukazu. Jedno zowie go pierwszym krokiem w kierunku zerwania z tradycją polityczną, tusząc, że równouprawnienie zupełne nastąpi w najbliższej przyszłości; drugie zastanawia się przeważnie nad tem, czego Ukaz nie dał, i twierdzi, że «zaufanie zupełne do zapoczątkowań rządowych» może powstać wówczas dopiero, gdy wspomniane równouprawnienie nastąpi w całej rozciągłości.

W «Now. Wr.» p. Russkij polemizuje z korespondentem tego pisma, który zapewnia, że ruch agrarny w Królestwie powstał skutkiem niezadowolonia włościan z dziedziców za to, że ci ich podbudzali do zastępowania w urzędach gminnych języka rosyjskiego przez polski. P. R. stwierdza przedewszystkiem, że, wbrew zapewnieniom korespondenta, ani komitet urządzający, ani żadna ustawa nie wprowadzały nigdy języka rosyjskiego do urzędowania gminnego. Wprowadziły go zarządzenia administracji miejscowej, przeważnie polecenia ustne nawet naczelników powiatowych. Mijały lata i zmieniło się dużo rzeczy. Świadomość własnych praw wzrosła i rozpowszechniła się w środowisku włościańskim. Pewien wpływ wywołała tu emigracja do Ameryki i do Prus. Dzisiejsi włościanie już nie tacy, z jakimi w r. 1864 można było robić co się podobało. I nikomu do głowy przyjść nie może, ażeby włościanin mścił się na dworach za dążność do wprowadzenia do urzędowania jego mowy rodzinnej, do której tak jest przywiązany. Powodem zaburzeń agrarnych jest brak ziemi, dający się odczuwać tembardziej, że w przeciwieństwie do Rosji, gdzie większa część obszarów dworskich jest w dzierżawie u włościan, właściciele więksi polscy wydzierżawiają włościanom za ledwo 2 proc. swoich obszarów, pracując na roli sami. Dziś z siedmiu milionów ludności wiejskiej Królestwa 2½ milj. posiada zbyt mało gruntu, 1½ milj. nie posiada go wcale. Ludność ta szuka zarobku w przemyśle, ale przemysł podupadł obecnie skutkiem bezroboci. Urodzaj był zły nietylko w Królestwie, ale i w Niemczech, co wstrzymało ruch wychodzący na zarobki. Aż nadto dość powodów, by wytłómaczyć wzburzenie, i nie ma potrzeby uciekać się do fantazji korespondenta, który zrozumieć nie chce, że polak, tak samo jak każdy inny człowiek

na ziemi, kocha mowę ojczystą, i jeżeli godzi się z konieczności z ograniczeniami ustawodawczymi, to sarkać musi na dowolność biurokratyczną, szkodzącą nietylko polakom, ale i państwowym interesom rosyjskim w Królestwie Polskim.

«Słowo» potępia język francuzki, którego używano na posłuchaniu deputacji z arcybiskupem na czele na Zamku warszawskim. Sądzi, że «wdzięczność narodu polskiego dla Monarchy rosyjskiego można wyrażać i przyjmować tylko w językach rosyjskim lub polskim, jeżeli użycie polszczyzny jest w uroczystościach urzędowych dozwolone. Każdy inny język jest tu niewłaściwy». Mały wyraz «jeżeli» znaczy tu bardzo dużo, i może w nim szukaćby należało wytknięcia objawu, który tak razi uczucia «Słowa».

«Mosk. Wied.» ryczą, jak lew zraniony, z powodu Ukazu o wolności wyznań. «Wszystko, cośmy uczynili w ciągu lat trzydziestu, rozsypuje się w proch, idzie na marne... 450 tys. rosjan oddano na pastwę polaków». Korespondenci pisma, których zowie «wiernymi synami wiary, wiernymi obrońcami narodowości rosyjskiej i państwa», piszą mu niestworzone rzeczy. Opowiadają trzy po trzy o jakichś proklamacjach i odezwach, upatrują zdradę stanu nawet we wzmiankach o Ojcu św. i jego modlitwach skutecznych. Ale wodze fantazji puszczają dopiero, opisując tłumaczenia Ukazu ustne przez księży. Tu już nie wstrzymuje polotu wyobraźni korespondenckiej, i «Mosk. Wied.» przytaczając tę całą «literaturę», rozdierają na sobie szaty i leją łzy nad losem biednego ludu unickiego, otaczanego tak długo najczulszą opieką, a dziś pozbawionego jej nagle i rzuconego na rozbujające flukty wolności wyznaniowej. Strach!

Wtórują dziennikowi moskiewskiemu «Piet. Wied.», powołujące się na taką powagę uznana, jak «Hałyczanin» i nie pomijając rusińskiego «Dila». Obydwa te pisma zakordonowe, stojące czasem na dwóch biegunach w poglądach na sprawy społeczeństwa ukraińsko-galijskiego, godzą się na to, że wzrost katolicyzmu w Królestwie, przez usunięcie ograniczeń wyznaniowych dla b. unitów, zagraża narodowości rusińskiej. «Piet. Wied.» radzą zastanowić się nad temi ostrzeżeniami z za kordonu i wskrziesić unję, nie zwlekając ani chwili. Zalecają zresztą ostrożność jaknajwiększą w tej sprawie, w obawie przed wystąpieniem nowych antagonizmów narodowościowych. Chcą wywołać wilka z lasu, ale tak, by niezbyt się z za drzew wychylał.

«Świet» rozpacza nad zgromadzeniem przedstawicielskim. Co to będzie,

co to będzie! Mahometanie, lutry, katolicy, wyznawcy różnych religij i sekt, obcy ludzie wejdą do tego zgromadzenia i będą radzić nad losami Rosji, będą przedstawicielami narodu rosyjskiego, rozumianego jako ludność całego imperjum w znaczeniu konstytucyjno-europejskim. Smutek ogarnął p. Komarowa, któremu tak niedawno jeszcze wszystko uśmiechało się różowo. Tak dobrze było, tak przyjemnie. Nic nie maciło pogody umysłu, a grzeczni «bratuszkowie» kłaniali się—zdaleka i zachwycali—również zdaleka. Dziś nawet oni przestali podziwiać niegdyś sławione wspaniałości. Dobrze przynajmniej, że na dobranoc można sobie przejrzeć «Nar. Listy» prazkie, poczetowego «Hałyczanina», lub jakieś zacne piśmko z Berlina. Tam o sprawach polskich można czytać to samo, co głosi «Świet». Są jeszcze katonowie nieugięci.

Szczerbiec.

REFORMY PAŃSTWOWE.

Niezadawalniający stan włościaństwa w państwie oddawna już zaprzętał uwagę rządu. Ślad tego widzimy i w Manifestie z d. 26 lutego 1903 r. i w Ukazie d. 12 grudnia 1904 r. Ruchy agrarne, ujawnione znów w rozmaitych częściach państwa, wysunęły sprawy włościańskie na pierwsze miejsce; rząd uznał za niezbędne wyraźnie zaznaczyć stosunek swój do tego ruchu, który łatwo stać się może groźnym dla spokoju publicznego. Zapatrywania te wyrażone zostały w Reskrypcie Najwyższym z d. 30 marca do rz. r. t. Goremykina, postawionego na czele komisji do spraw włościańskich, w formule następującej: dążenie do poprawy losu włościan przez parcelację i wykup gruntów skarbowych, w tym celu przeznaczonych, przy bezwarunkowej nietykalności i zabezpieczeniu własności prywatnej przed wszelkimi zamachami. W dalszym rozwoju tych zasad, w d. 6 maja ogłoszonym został Ukaz Najwyższy, reformujący zupełnie sposób załatwienia kwestji włościańskiej.

Potwierdzając raz jeszcze wyżej przytoczoną zasadę, Ukaz zaznacza, iż dla ułatwienia zadania komisji specjalnej, należy sprawy włościańskie ześrodkować w jednej instytucji wykonawczej. W tym celu ma powstać komitet do spraw ziemskich, który ma nadawać kierunek ogólny sprawom o urządzeniu agrarnem włościan, ministerstwo rolnictwa i dóbr państwowych zostaje skasowane, a zamiast niego powstanie zarząd główny ustroju gruntowego i rolnictwa.

Obecnie więc dla zaspokojenia potrzeb włościaństwa utworzoną zostaje następująca organizacja:

Na czele stać będzie komitet ziemski, pod prezydencją osoby, obdarzonej zaufaniem Cesarskiem, a złożony z ministrów Dworu Cesarskiego, spraw wewnętrznych, skarbu i sprawiedliwości, z kontrolera państwowego i z naczelnika głównego zarządu rolnictwa i ustroju gruntowego, który będzie jednocześnie dyrektorem kancelarji komitetu.

Do komitetu należeć będzie kierunek ogólny w sprawach, dotyczących ustroju rolnego włościan i kolonizacji, sprawy włościańskie obecnie rozpoznawane w Komitecie ministrów, budżety w sprawach ustroju rolnego włościan i kolonizacyjnych, kierunek ogólny w sprawach kredytu ziemskiego i rozpoznanie sprawozdań banku ziemskiego włościańskiego.

Do zarządu głównego ustroju gruntowego i rolnictwa przejdą sprawy, obecnie załatwiane w ministerstwie rolnictwa i dóbr państwowych, z wyjątkiem spraw górniczych, które powrócą do ministerstwa skarbu; z ministerstwa spraw wewnętrznych odejdzie tu zarząd kolonizacyjny, oraz sprawy, dotyczące organizacji t. zw. inorodców i obywateli wiejskich, oraz odgraniczenia gruntów włościańskich.

Tak się przedstawia nowa organizacja urzędów wyższych do spraw włościańskich. Detale nie są jeszcze wiadome, gdyż ustawy tak komitetu, jak zarządu głównego mają dopiero być opracowane. Ukaz z d. 6 maja daje tylko miarę, jak wielką wagę przywiązuje rząd do pomyselnego rozwiązania kwestji włościańskiej.

Z okazji ogłoszenia tego Ukazu pisma robią uwagę, że dawniejsze ministerstwo dóbr państwa i rolnictwa miało pieczę nietylko o włościanach, ale wogóle o podniesieniu rolnictwa, mającego tak poważne znaczenie w kraju, dotąd przeważnie rolniczym. Ta gałąź pracy krajowej potrzebuje i nadal opieki i nie może być usunięta na drugi plan, dlatego godziłoby się utworzyć zarząd specjalny do spraw rolnictwa wogóle, łącznie z handlem i przemysłem. Dużo, bardzo dużo pracy tu potrzeba i specjalne ministerstwo, tym sprawom poświęcone, byłoby bardzo na dobre.

W parę dni po ogłoszeniu przytoczonego Ukazu, pojawił się Reskrypt do Wielkiego Księcia Mikołaja Mikołajewicza, zapowiadający utworzenie stałej Rady obrony państwowej, a to w celu «zapewnienia należytego rozwoju sił zbrojnych i zjednoczenia działalności zarządów wojny i marynarki, oraz pogodze-

nia ich działalności z działalnością innych wyższych urzędów państwowych w sprawach bezpieczeństwa państwowego». W. Księciu poleconem zostało opracowanie w komisji specjalnej ustawy tej Rady, podług otrzymanych wskazówek Najwyższych. Smutne wypadki ostatnie dowiodły wyraźnie szkody, powstającej z braku jednolitości w działaniach różnych zarządów obrony państwowej.

Ogłoszony został dziennik Komitetu ministrów w sprawie Ukazu 1 maja. Ze względu na ważność zawartych w nim opinij, podajemy go w przekładzie dosłownym w dodatku osobnym. Zwracamy uwagę zwłaszcza na rozumowania w sprawach szkolnych, gdzie z wielką stanowczością podniesioną została konieczność uwzględniania w szkołach języka ojczystego uczniów.

Opierając się na ogłoszonych obecnie motywach, uzupełnić musimy obecnie to, cośmy w numerze poprzednim pisali o znaczeniu przywrócenia wyborów marszałków szlachty. Zauważyliśmy wówczas, że marszałek szlachty jest przewodniczącym we wszystkich prawie instytucjach kolegjalnych powiatowych i dlatego wpływ jego na administrację miejscową jest ogromny. Otóż według mniemania Komitetu nie jest do życzenia, aby wszystkie funkcje obecne marszałków szlachty należały do marszałków z wyboru w Kraju Zachodnim, gdyż nie jest do życzenia, aby funkcje niektóre pełnione były przez Polaków, z tego powodu marszałkowie Kraju Zachodniego będą tylko reprezentantami stanu szlacheckiego, funkcje zaś administracyjne będą spełniane przez prezesów zjazdów komisarzy włościańskich lub zjazdów powiatowych, mianowanych z urzędu. Zupełnie jest jednak możliwym objęcie obu tych funkcji przez jedną osobę, jeżeli na marszałka obrany zostanie człowiek, oddany sprawie rosyjskiej. Zależać więc to będzie od uznania wyższej administracji.

Taż administracja wyższa określać będzie, kto z katolików nie jest polskiego pochodzenia, a świadectwo takie będzie dawało możliwość osobom wyznania katolickiego, lecz pochodzenia niepolskiego, nabywać majątki ziemskie narówni z Rosjanami i ewangelikami nietylko z rąk polskich.

Z.

O Ukazie 1 maja.

Pisma zagraniczne powitały z uznaniem Ukaz 1 maja, znoszący jakąś część praw wyjątkowych, w państwach europejskich wogóle nieznanymi. Wyjątek charakte-

rystyczny od tego uznania stanowią głosy prasy niemieckiej, o ile się one odezwały, bo, wedle świadectwa «Dziennika Poznańskiego»,

„Manifest Cesarski zrobił na prasie niemieckiej przygnębiające wrażenie tak dalece, że o tak ważnej sprawie postanowiła milczeć.“

Z niemieckich pism poznańskich jedno tylko zamieściło o tym manifestie wiadomość. Zdanie własne wypowiedział tylko «Berliner Tageblatt». Píše on:

„Postanowienie, ziszczające życzenia Polaków i Litwinów pod względem języka ojczystego w szkole, niewątpliwie podziała także podniecająco na agitację niemieckich obywateli, mówiących po polsku. Dotąd bowiem opór rosyjskich władz przeciw nauce języka polskiego był miarodawczym argumentem dla stanowiska niemieckiego rządu, który z dobrem prawem wskazywać na to mógł, że skoro Rosja wobec swych słowiańskich braci zachowuje się odpornie, Niemcy tem więcej nie mają powodu, aby im czynić po woli.“

O wartości samej reformy «Tageblatt» wypowiedzieć się nie chce, zaznaczając, iż wartość jej zależy od tego, w jaki sposób wykonany będzie Ukaz w praktyce.

Pisma zakordonowe z uczuciem ulgi i zadowolenia piszą o Ukazie, tak nieznośnie krępującym prawo własności Polaków w dziewięciu guberniach zachodnich państwa, i widzą w zniesieniu tem wielki krok do równouprawnienia Polaków pod berłem rosyjskiem.

«Dziennik Poznański» zaznacza w osobnym artykule tej sprawie poświęconym, że długi czas polityka rosyjska względem Polaków czyniona była «pod wpływem zagranicznym» i widzi obecnie wpływu tego koniec. Obecnie

„wewnętrzna polityka rosyjska wchodzi na tory całkiem niezależne, warunkowane jedynie dohrem własnego kraju i państwa.“

Trafną uwagę robi z tego powodu poznański organ, pisząc, iż nie można,

„jakby chcieli niektórzy, utrzymywać, że Rosja daje ustępstwa, ponieważ się boi Polaków, bo dając je, nie tyle przejednaje ich opinie, co naraża się na gniew i zemstę czynników, bezporównania potężniejszych, jak cała siła polska.“

Zwraca się wreszcie «Dziennik Poznański» do opinii polskiej, która powinna się zgodzić na to, iż niewolno, «pod karą zdrady stanu, przyczyniać się szowinizmem i radykalizmem polskim do spełnienia najgorętszych życzeń wspólnych nieprzyjaciół».

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Polskie depeze.

Ważną i oddawna oczekiwaną zmianę w stosunkach telegraficznych mamy do zakomunikowania. P. Antoni Szańkowski podał w Wilnie w urzędzie telegraficznym *depeszę do Kielc, zredagowaną po polsku*. Ponieważ dyrektor poczty wileńskiej tej depeszy nie przyjął, p. Sz. przeto zwrócił się do ministra spraw wewnętrznych ze skargą i prośbą o odpowiedź. Niebawem przyszła odpowiedź z podpisem naczelnika głównego zarządu, p. Sewastjanowa, tej treści: „Rozporządzenie o przyjmowaniu depesz w języku polskim wydane zostało za N-rem 34“. Z dalszych wyjaśnień wynika, iż komunikacja telegraficzna po polsku może się odbywać między stacjami, włączonymi do sieci międzynarodowej komunikacji. W Petersburgu przyjęto od nas depeze polskie.

URZĘDOWE.

×× Ogłoszono reskrypt Najwyższy do Wielkiego Księcia Mikołaja Mikołajewicza o utworzeniu nowej wyższej instytucji państwowej, *stałej rady obrony państwowej*. Rada kierować będzie wszystkimi czynnościami armji, floty i władz cywilnych, dotyczącami obrony państwa. Dla opracowania statutu nowej instytucji została zwołana rada specjalna.

×× Minister rolnictwa i dóbr państwowych, sekretarz stanu, rz. r. tajny *Jermolow* i towarzysz nadprokuratora Synodu, senator, rz. r. t. *Sabler*, zostali uwolnieni od obowiązków, pierwszy—ministra, drugi—towarzysza nadprokuratora Synodu i mianowani członkami Rady Państwa. *Ochmistrz dworu, senator, książę Szyriński-Szichmatow* mianowany został towarzyszem nadprokuratora.

×× Gubernatorowie finlandzcy: wyborski, *Miasojedow*, został mianowany senatorem; niulandzki, *Kajgorodow*—gubernatorem irkuckim.

×× „Praw. Wiest.“ donosi, że pomocnik generał-gubernatora warszawskiego, *Podgorodnikow*, otrzymał urlop zagraniczny na sześć tygodni.

×× Ogłoszono *mobilizację koni* w powiatach wieluńskim i sieradzkim, gub. kaliskiej, oraz w koneckim, opoczyńskim i sandomierskim, gub. radomskiej.

×× Urzędnik ministerstwa spraw wewnętrznych, szambelan, hr. *Wiktor Starzeński*, mianowany koniuszym dworu. Kamerjunker, hr. *Juljusz Ostrowski*, pozostający przy generał-gubernatorze warszawskim, mianowany został szambelanem dworu.

×× Prałat archikatedralnej kapituły mohylowskiej, ks. *Konstanty Maculewicz*, wskutek choroby został uwolniony od obowiązków członka rz.-kat. kolegium duchownego.

×× Kapitan 2-ej rangi, *Klado*, został uwolniony ze służby.

NIEURZĘDOWE.

× „Wileńsk. Wiest.“ donosi, że *deputacja* obywateli miejscowych z gubernialnym i powiatowym marszałkiem szlachty na czele, udała się do generał-gubernatora i prosiła go o złożenie Jego Cesarskiej Mości uczuć wdzięczności za łaski, darowane przez Ukaz z d. 1 (14) maja.

parafjan i przedstawiać rachunki kościelne; parafjanie wybierają kontrolującą komisję dla zweryfikowania wydatków, kwitów i t. d. To strona prawna, idealna. Takie wybory syndyków często bywają ciche, spokojne, wszystkich zadawalniające; ale nieraz się zdarza, iż zebranie przypomina polski sejmik, gdzie i prywatnie krzyczy i warcholstwo zwycięża.

Wybrani syndycy prowadzą gospodarkę kościelną, oczywiście, wspólnie z proboszczem. Jeżeli syndycy są dobrej woli, jeżeli proboszcz jest taktowny, wszystko idzie jak po maśle; zwłaszcza tam, gdzie niema ani ważniejszych reparacyj, ani znacniejszego zapasu kościelnych pieniędzy. Ale taka idylla nie zawsze bywa rzeczywistością; często, gdy się ludzie nie dobiorą, gospodarka idzie źle. Oto kilka, na chybił trafił, przykładów (a mam ich dużo w pamięci, bo zwiedziłem Rosję od Archangielska na północy do Karsu na południu).

Nowowabrany syndyk, specjalista-aptekarz, zaraz na wstępie swojego urzędowania począł dyktować proboszczowi, jak ma urządzić cyborjum na ołtarzu, jak zawiesić krzyż i obraz tamże. Kolidzja natychmiastowa. Inny syndyk przy naprawie budynku kościelnego oddał roboty swojemu przedsiębiorcy; robota okazała się i droższa i gorsza. W innej parafji syndycy prowadzą walkę z proboszczem, piszą skargi na niego, i nietylko do biskupa, ale i do sądu okręgowego, do izby sądowej, do Senatu. W wypadku, o którym wzmiankuje, proboszcz wszędzie wygrywał, ale samo nieporozumienie wywołało przykre wrażenie nawet poza kołami katolickimi. Dziesiątki podobnych przykładów mógłbym przytoczyć. Często bardzo owe nieporozumienia wypływają z ambicji i miłości własnej, częściej jednak płyną ze źródła brudniejszego.

A jakże proboszcz bronić się ma przed temi nieporozumieniami? Oto stara się on przedstawić na syndyków ludzi prostych, mniej wykształconych, rzemieślników, żeby mu nie przeszkadzali w gospodarce kościelnej; inny wykręca się i zupełnie nie zwoluje zebrań, i sam jeden prowadzi gospodarkę i rachunki. Zład inne niedogodności. Znałem proboszcza, który, prowadząc odnowienie kościoła bez niczyjej porady, a pozbawiony gustu, tyle narobił niby upiększeń, iż budzą one niesmak powszechny.

Oto inny fakt, wprost krzyczący. Pewien proboszcz budował kościół. Jakkolwiek sam się nie znał zgoła na architekturze, nie chciał jednak słyszeć o żadnych komitetach budowlanych i wraz z domorosłym architektem-fantastą tyle narobił błędów i zeszpeceń, tyle pieniędzy zmarnowali, iż dzisiaj sami żałują swojego uporu—po czasie.

A cóż mówią parafjanie, patrząc na ten upór proboszcza? Prosta, wyrobnicza klasa niewiele na to zwraca uwagi. A inteligencja miejscowa? Jedni ślą skargi na wszystkie strony, jak to już wspominałem, inni obojętnieją zupełnie na sprawę kościoła.

Czy jest rada na to wszystko? Odpowiedzieć niełatwo. Zresztą nie jest mojem zadaniem w krótkim artykule rozstrzygać tę ważną kwestję z życia Polaków w Rosji, choć tylko dać temat do dyskusji, bo w bardzo wielu parafjach istnieją nieporozumienia między paster-

zem a owieczkami, i w każdej niemal parafji znajdują się ludzie światli, którzy mogą na sprawę spojrzeć bezstronnie i z ogólniejszego stanowiska. Suma takich poglądów ułatwiłaby władzy kościelnej uregulowanie całej sprawy wydanie nowych przepisów. Kwestja ta dotyczy przeważnie dwóch djecezyj: mohylowskiej i saratowskiej. Ze swojej strony mniemam, że w małych parafjach, gdzie dochód miesięczny nie przekracza stu rubli, gdzie niema szkółki parafjalnej, ani też znacniejszych reparacyj, tam można gospodarkę powierzyć samemu proboszczowi; we wszelkich innych razach syndycy są obowiązkowo potrzebni. Pragnąć należy pozatem, żeby parafjanie co rok, jak tego żąda prawo, zbierali się na ogólną sesję i wybierali z pośród siebie komisję rewizyjną dla sprawdzenia rachunków kościelnych.

Ksiądz Julian Dobkiewicz.

ZIEMIE I OSADY POLSKIE.

W GALICJI.

[Zgon Wysłouchowej. Uznanie kół zachowawczych dla działaczki postępowej. Czem tłumaczy się ten fenomen? Złagodnienie form życia publicznego. Dziennikarze i społeczeństwo. Działalność i rola Towarzystwa dziennikarzy polskich we Lwowie. Wyniki materialne pracy dwunastoletniej].

Ś. p. Marja Wysłouchowa, zasłużona działaczka na niwie oświaty ludowej, zmarła młodo we Lwowie, pochowana została wśród objawów głębokiego i powszechnego żalu. W chórze wspomnień pośmiertnych, jakimi uwieczniono świeżą mogiłę, nastrojonych, bez wyjątku, na nutę uznania i żaloby, podniósł ktoś, że serce Wysłouchowej pękło, gdyż było niezmiernie wrażliwe. Kochała z niewysłowioną mocą. Świadcetwo to rzadkiej piękności i subtelności duszy. Z jakąż szlachetną pochopnością rzucano na grób zmarłej wyrazy hołdu i wdzięczności za dwudziestoletnią pracę oświatową, w której strawiły się przedwcześnie jej niepospolite siły. Nietylko «ludowcy», którzy Wysłouchową zaliczali do swego grona, nietylko demokraci i postępowcy wszelkiego pokroju sławili jej charakter i zasługi; to samo uczynili konserwatyści; i oni nie poskapili słów gorącego uznania dla zmarłej. Pogrzeb Wysłouchowej był manifestacyjny, okazały. Szedł za trumną nieledwie «cały Lwów» inteligentny. Szły nieskończone delegacje od różnych kół społeczeństwa.

Wszystko miało taki przebieg, jakby nasi demokraci i zachowawcy, skrajni i umiarkowani, znaleźli się wobec trumny jakiejś obojętnej zgoła pod względem politycznym wielkości, która spędziła swój żywot w odosobnieniu naukowej lub artystycznej pracowni i ani przed-

zgonem, ani po zgonie budzić nie mogła żadnych uprzedzeń. Ś. p. Wysłouchowa nie była wszakże badaczką, ani artystką. Była z rzędu niespokojnych duchów, które muszą wpływać na kształtowanie się form społecznego życia. Była to działaczka społeczna czystej krwi. Jako taka posiadała zdecydowaną barwę i jej pisma i czyny odpowiadały pewnemu określönemu pogładowi na stosunki ludzkie, pogładowi, który był równocześnie własnością partji. I pomimo to wszystko, w żalobie po zgonie jej wzięło udział całe społeczeństwo.

Fakt prawie odosobniony.

Możnaby próbować go tłumaczyć niepospolicie czystym charakterem i wielkimi zasługami zmarłej. Ale charakterów czystych naszemu życiu publicznemu nie brak. Jest ich napewno więcej, niż możnaby wnieść z przebiegu krewkich walk naszych stronnictw. Zasługi Wysłouchowej były niemałe, ale znamy na tem polu większe, a przytem zmarła położyła je, działając otwarcie pod flagą stronnictwa ludowego. Motywy te nie tłumaczą nieposwedniego zjawiska.

Sądziemy, że należy ich szukać w ogólnem złagodnieniu form życia publicznego w Galicji. Nasi mężowie polityczni różnych wiar i autoremamentów potrafią wprawdzie stłumić w sobie dość łatwo skrupuły moralne, gdy dobro partji wymaga szczególnej furji w natarciu na przeciwnika, — ale nie jest to już, co Galicja widywała dawniejszemi laty. Walka stronnictw stała się naogół uczciwszą, obyczaje złagodniały, sądy są spokojniejsze, jednomyślność w pewnych rzeczach łatwiej da się osiągnąć. W tym zmienionym ogólnym nastroju należy szukać wytłumaczenia faktu, iż u trumny Wysłouchowej, współredaktorki «Przyjaciela Ludu», spotkały się różne, nieprzyjazne zresztą, partje i grupy. Tylko istnienie takiego nastroju może uczynić zrozumiałem niesłychane zjawisko, iż należenie do pewnego stronnictwa nie przeszkodziło u nas człowiekowi zyskać ogólnego uznania swych zasług, po śmierci naturalnie.

Jeżeli nasze życie publiczne bywa w pewnych okresach lub momentach nienaturalnie podniecone, to niemały udział w wywołaniu i podtrzymywaniu takiego stanu rzeczy miewają dzienniki i dziennikarze. I naodwrot: im wyższy poziom etyczny wśród tych, co dzierżą «berło opinji», im więcej poczucia wspólności najwyższych, najogólniejszych celów, tem korzystniej odbija się to na nastroju społeczeństwa, którego masy podlegają ciąglej sugestji drukowanego słowa.

× Dzienniki wymieniają kandydatów na stanowisko naczelnika nowego zarządu głównego spraw rolniczych. „Nowoje Wr.” donosi, że kandydatami tymi są: towarzysz ministra finansów Kutler, senator W. Trepow, dawny gubernator taurydzki, i W. Hurko, zarządzający wydziałem ziemskim ministerstwa spraw wewnętrznych.

× W osobnej komisji do reformy prawa prasowego postanowiono znieść warunkowe pozwolenia na wystawianie w teatrze niektórych sztuk, dotyczące już do oznaczonej trupy, już to oznaczonego miasta, już to pewnego czasu. Pozwolenia przyszłe będą miały znaczenie dla wszystkich miejscowości, z wyjątkiem Królestwa Polskiego, Kraju Zachodniego i Kawkazu.

W PETERSBURGU.

— Zjazd techników. W gazetach rosyjskich pojawiły się wieści o «wszechrosyjskim zjeździe techników». «Ruś» doniosła, że posiedzenia zjazdu rozpoczęły się 22 kwietnia s. s. i zamknęły się 24 tegoż miesiąca. W zjeździe brali udział delegaci głównych rejonów przemysłowych państwa, w tej liczbie i przedstawiciele przemysłu Królestwa Polskiego. Zjazd zajmował się nie tylko sprawami technicznymi, i między innymi uznał, że Królestwo powinno otrzymać zupełny samorząd administracyjny, z sejmem w Warszawie, wybieranym przez wszystkich obywateli na podstawie powszechnego, tajnego i bezpośredniego głosowania. Delegacja litewska również wyraża swoje dezyderaty ogólnopństwowe i narodowościowe, przychylnie przez zjazd przyjęte. «Now. Wr.» zamieściło list profesora Charkowskiego instytutu technologicznego, W. Albickiego, protestujący zarówno przeciwko uchwałom zjazdu i jego zwołaniu. Z listu tego dowiadujemy się, że zjazd został zamknięty przez władze administracyjne.

— Echo zjazdu adwokatów. Popularność zjazdów, jakie urządzają różni zawodowcy rosyjscy, pociągnęła kilkakrotnie i Polaków do wzięcia w nich udziału. O ile «z tej maki będzie trochę chleba» to, oczywiście, sama tylko przyszłość pokaże. Ze jednak już i w obecnym czasie nie brakuje rozczarowań, dowodzi choćby fakt, iż, jak donoszą pisma, biuro zjazdu adwokatów w rozestanych protokółkach nie pomieściło ani słowa o deklaracji, na zasadzie której warszawscy prawnicy do zjazdu się przyłączyli i która to deklaracja była szeroko dość dyskutowana. Warszawscy członkowie zjazdu podobno wygotowują protest.

— Kredyt miejski. Na otwarty przy ministrze skarbu pierwszy zjazd przedstawicieli miejskich towarzystw kredytowych przybyli z Królestwa Polskiego reprezentanci następujących towarzystw: warszawskiego—pp.: A. Czajewicz i A. Bardzki, kaliskiego—A. Parczewski, kieleckiego—J. Dunin, łódzkiego—L. Gajewicz, łomżyńskiego—S. Kurcusz, lubelskiego—W. Karwowski, piotrkowskiego—F. Stroneczyński, płockiego—G. Kiu, radomskiego—K. Staniszewski, siedleckiego—S. Sunderland i częstochowskiego—T. Szaniawski. Z Kraju Zachodniego przybyli przedstawiciele: Tow. kijowskiego—G. Szejfer i mińskiego—K. Pawlikowski.

— Deputacja. Ma podobno przybyć do Petersburga, jak zapewnia «Piet. Listok», polska deputacja z Warszawy, której starania mają dotyczyć następujących przedmiotów: surowe śledztwo wypadków 1 maja, samorząd miejski i ziemski i zniesienie kary skazanych administracyjnie księży za pewne postęпки, które po Ukazie tolerancyjnym przestały być uważane za przestępstwa.

— P. Aleksander Kraushar, znany historyk, bawił dni kilka w Petersburgu.

— Z «Lutni». Lokal «Lutni» będzie otwarty podczas letniego sezonu dla gry kartowej w poniedziałki, środy i piątki od godz. 8 wiecz.

NA PRZEŁOMIE.

[Rozlewność programów. Związki i uchwały. Wiec kobiet w Jalcie. Sprawa agrarna wśród ziemców w Moskwie i na Jamach «Naszej Zizni». Trochę zwrotu. Poglądy Maksyma Kowalewskiego. «Syn Otieca.» o głosowaniu powszechnym. Kazania o. Joana Kronsztadzkiego. Ruch wśród duchowieństwa.]

Wstępujemy w okres trzeci. Na początku był, jak zawsze, chaos. Zrozumieli warstwy uświadomione społeczeństwa, że jak było—trwać dłużej nie może, i nawet «Grażdanin», choć wymyślał komitetom rolniczym od Ravacholów, pisał długo i szeroko o potrzebie jakiejś decentralizacji, jakiegoś zniesienia międzymurza, wzniesionego przez biurokrację pomiędzy władzą zwierzchnią a narodem. Duch twórczy unosił się już nad krajem. Wyrzeczone przez ks. Swiatopolk-Mirskiego wyrazy stały się hasłem do podziału społeczeństwa rosyjskiego na dwa obozy. Rozproszone pierwiastki bratnie zaczęły się skupiać, a ze stronnicstw politycznych zorganizowanych, poza nieliczną garstką zwolenników ustroju zachodnio-europejskiego, nie mogło narazie być mowy, zaczęły tworzyć się związki ziemców, lekarzy, prawników, inżynierów, przemysłowców; zrzeszali się ludzie, połączeni bądź wspólnością zatrudnień, bądź wspólnością interesów klasowych. Zrzeszali się, oczywiście, nie wszyscy. Jedni byli zbyt bierni, inni odstrychnęli się odrazu, inni jeszcze woleli czekać. Związki wygłaszały swoje programy, przeważnie ujemne, wytykające wady biurokracji (szczęśliwy wyraz!) i żądające zmiany ustroju. Popularność ogromną zdobył wniosek zwołania stałego przedstawicielstwa ludności, podzielonego na dwie izby: niższą, złożoną z posłów, obranych na podstawie głosowania powszechnego, bezpośredniego, równego i tajnego, oraz wyższą, obieralną przez ziemstwa gubernialne i rady miejskie miast znaczniejszych. Przedstawicielstwu przysługiwaiby miało prawo udziału czynnego w działalności władzy ustawodawczej, uchwalanie budżetu i kontrola nad administracją, przed niem odpowiedzialną. «Popularność olbrzymią» rozumieć należy z pewnym zastrzeżeniem, nie rozszerzając jej poza zakres mniejszości ziemianstwa, oraz kół szerszych inteligencji, należącej do zawodów wolnych, wreszcie młodzieży. Koła te łączyły się właśnie we wspomniane wyżej związki, ogłaszały jednobrzmiące uchwały, szerzyły, jak i gdzie mogły, uświadomienie polityczne w masach.

Różniczkowanie wszakże odbywało się dalej. Zaznaczone już na pamiętnym zjeździe ziemców w Petersburgu, występowało coraz jaskrawiej w miarę, jak ogólniki polityczne wypadło zastąpić potrosze przez odpowiedzi wyraźne na zagadnienia bieżące, domagające się rozwiązania. Sprawy agrarnej, robotniczej, narodowościowej, decentralizacji, zaostrej sprawy strejku szkolnego pominąć nie było sposobu. Nasuwały się z jednej strony rozwiązania radykalne, tak miłe umysłom rosyjskim, które, jak zauważył wielki ich znawca, Gleb Uspienski, biorą zawsze z Europy «ostatnie słowo», z drugiej powstawały obawy mniej lub więcej uzasadnione przed możliwym zamętem ogólnym, przed wprowadzaniem mas nieświadomych na widownię sporów społeczno-politycznych. Jedni poszli bez wahań na lewo, inni skreśli w prawą stronę. Ci chcieliby reform stopniowych, tamci pragnęliby rozciąć odrazu węzeł gordyjski stanu rzeczy obecnego. I na tem tle rozwija się akcja dalsza. Powstają stronnictwa polityczne we właściwym znaczeniu wyrazu.

«Związki» wszakże istnieją w dalszym ciągu i robią swoje. Po wiecu adwokatów odbył się wiec inżynierów, na którym ukazali się delegaci Królestwa i, po przedwstępnej uchwale, uznającej autonomję tego kraju, przystąpili do udziału w obradach. Ukazali się także delegaci z Litwy i uzyskali uznanie zgromadzonych dla autonomji tej krainy «w granicach, nakreślonych przez samą jej ludność». Szerzej postawił sprawę zjazd związku literatów rosyjskich. Określił najprzód zasadę ogólną równouprawnienia obywatelskiego i politycznego wszystkich wchodzących w skład imperjum narodowości, oświadczył się później za autonomją krajów, zaludnionych przez narodowości poszczególne, wreszcie zażądał się osobna nad sprawami: finlandzką (nie zapomniawszy przy tej sposobności zaznaczyć, że Sejm finlandzki ma na przyszłość powstawać z głosowania powszechnego, bezpośredniego, bez różnicy płci), żydowską i ukraińską.

Związek profesorów szkół średnich wystąpił z piękną deklaracją, podnoszącą rolę szkoły, duchem połączonej z życiem społecznym, wychowującej wolnomysłnych, dzielnych, zdolnych do pracy owocnej obywateli. Związek urzędników i pracowników kolejowych podnosi konieczność obrony interesów materialnych, prawnych, kulturalnych i zawodowych swoich członków, ściśle związanych z demokratyzacją całego życia społecznego.

W Jalcie odbył się wiec kobiet.

Uczczono przez powstanie pamięć rosyjskich bojowniczek postępu, mówiono o roli uświadomionej społecznie kobiety i uchwalono przelać do Rady ministrów petycję, wnioskującą jaknajprędzej zwołanie zgromadzenia przedstawicielskiego, obranego na podstawie głosowania powszechnego, bezpośredniego i tajnego, bez różnicy płci, wyznania i narodowości. Nie pominięto żądania równouprawnienia kobiet cywilnego i politycznego z mężką połową rodzaju ludzkiego. Wypadkiem komiecznym na wiecu były wystąpienia jakiejś osoby, która nie chciała ani wymienić swego nazwiska, ani zapisać się do głosu, ale przerywała mówczyńiom dowcipami w rodzaju, że «mężczyźni mają robić półczochy i dzieci powijać, a kobiety pójdą bić się w Mandzurji». Po kilku ostrzeżeniach przewodniczącej, wyproszono nieznaną z sali.

Wiec kobiecy wszechrosyjski odbył się w dniach 6 i 7 bież. miesiąca w Moskwie. Brało w nim udział 500 pań, z których dużo z Polski, Litwy i Białorusi. Powzięto uchwały, zgodne z uchwałami w Jałcie.

Nad sprawą agrarną obradowali ziemscy postępowi w Moskwie. Przyszli do wniosku, że przesiadanie włościan bezziemnych na obszary wolne nie wystarczy, że niedość nawet użyć na przysporzenie gruntów włościanstwu dóbr państwowych i apanażowych, ale że trzeba nowych nadań z obszarów dworskich. Wnioski te wywołały nieco opozycji, ale większość je poparła energicznie, zyskując sobie w ten sposób stronników po lewicy. «Russk. Wied.» tłumaczy tę uchwałę naciskiem konieczności, stan bowiem włościanstwa bezgruntowego domaga się środków radykalnych dla usunięcia pauperyzmu wiejskiego i jego rozpaczliwych następstw. «Syn Otiecz.» podnosi wysoko zasługę ziemców, którzy odwagą się rozwiązać zagadnienie w sposób stanowczy i bezwzględny. Rozeszły się tu drogi tego organu z drogami pobratymczej «Nasz. Żizni», na której czele stoi znakomity ekonomista, prof. Chodskij. Uchwała moskiewska jest, jak zawsze, ogólnikową i przypomina to właśnie, co najczęściej zarzuca się biurokracji, że wydaje zarządzenia jednakowe dla Archangielska i dla Kaukazu. Różnie bywa w różnych krajach imperjum i reformatorowie bezwzględni powinni coś pozostawić do roboty ludności tych krajów. Sama da sobie radę, trzeba tylko przyznać jej pewną samodzielność. Słusznie zauważyła «Nasz. Żizni», że nie można wygłaszać zasady nowych nadań gruntowych dla włościan, jako zasady powszechnej.

W gub. saratowskiej wypadłoby wywłaszczyć, oprócz obszarów skarbowych, około $\frac{3}{4}$ ziemi dworskiej, gdzieindziej znacznie mniej lub wcale nie. Reforma agrarna może być praktyczną, jeżeli oprócz przedstawicielstwa z Petersburga, przeprowadzać ją będą komitety miejscowe mieszane, złożone z włościan i właścicieli większych. Tak mówi ekonomista wytrawny, ale myśl rosyjska, «wzwycażona do wzlotów teoretycznych», buja już wśród idei unarodowienia ziemi...

I «Syn Otiecz.», wprawdzie w innej sprawie, nie utrzymał się na stanowisku. Publicyści tego dziennika zaczynają powątpiewać o wartości politycznej owych związków rozmaitych, wygłaszających uchwały ogólnikowe. Niedość—mówi jeden z nich—wygłosić program zasadniczy, czem bardziej ogólnikowy, tem lepiej, by ludzie zbiegali się do tej latarni programowej. Trzeba dziś stronnictw i działania wyraźnego. Związki grać żadnej roli politycznej nie mogą. Mają poniekąd wartość jako organizacje, ale zbyt długo przedłużająca się ich działalność może doprowadzić do tego, «że nie będzie ani związków, ani stronnictw». Tak pisze p. Milukow, ale polemizują z nim inni, niedość uważni na to, że ogólna obojętność, że nie czyta już częstokroć uchwał związkowych, bo umie je na pamięć i traci wiarę w ich wpływ i skuteczność. Co można było zgromadzić—już się zgromadziło...

Wybitny socjolog, założyciel wyższej szkoły rosyjskiej w Paryżu, prof. Maksym Kowalewskij, jakkolwiek przekonany, że narazi na szwank swoją olbrzymią popularność, wygłosił kilka myśli sceptycznych z powodu formuły głosowania powszechnego, bezpośredniego i tajnego. Wątpi o jej wartości, jak wątpią socjologowie i państwowznawcy europejscy. Wątpi zwłaszcza o zbawienności jej zastosowania w Rosji, gdzie tak mało kultury i uświadomienia społecznego, i gdzie jest tylu analfabetów. Zwolennicy zasady niewiele sobie wazą te trudności. Piszą, że chłop niepiśmienny uprosi sąsiada, albo syna czy córeczkę, by mu na kartce wpisali nazwisko jego elekta. Piszą to przynajmniej w «Synie Otiecz.» i zbierają oklaski na wiecach. Zresztą ćwiczą umysł w wynajdowaniu rozmaitych sposobów głosowania, przy których znajomość alfabetu nie grałaby żadnej roli, zdaniem ich bowiem niema innej drogi, jak droga onego głosowania, a że parlamenty zachodnie po niej nie idą, to dlatego, «że boją się dojrzałych ludów».

Przyszli wyborcy według tego

systemu zgromadzają się tymczasem tłumnie na kazaniach o. Joana Kronsztadzkiego. Uczy ich pasterz popularny, że to, co dzieje się w chwili obecnej, przyrównać można do czasów, w których św. Michał musiał uruchomić zastępy niebieskie, by położyć kres zachciankom zbuntowanych aniołów. W niebie panował zamęt. «I byłoby coś podobnego z rodzajem ludzkim, gdyby inteligencja zaczęła rządzić się sama, czy rządzić państwem, z jej krótkowidztwem, z jej dążnościami sobkowskimi, namiętnymi i burzliwymi, po których spodziewać się nie można niczego, oprócz ruiny tego, co jest potrzebne i wprowadzenia bezprawia na obcą modłę zachodnią». W ogólności duchowieństwo prawosławne nie pozostaje obcem ruchowi ogólnemu politycznemu. W «Piet. Wied.», «Słowie», w «Now. Wr.» rozlegają się wciąż głosy kapłanów, podnoszące konieczność reformy kanonicznej, zwłaszcza wobec wprowadzenia do ustawodawstwa zasady wolności wyznaniowej. Podzieliło się duchowieństwo na dwa obozy. Reformiści i postępowcy górują w Petersburgu. Indziej jest jeszcze inaczej.

W...y.

KRONIKA OGÓLNA.

AKCJA RZĄDOWA.

×+ W celu tłumienia możliwych ruchów, jen. gubernator warszawski kazał zostawić w Siedlcach 4 roty, do Łodzi wysłać 4 bataljony i 6 secin kozaków, a do innych miast—niewielkie oddziały wojska; tegoroczne manewry w okręgu warszawskim zaczną się później, niż zwykle.

×+ Jen. gubernator warszawski przeniół naczelnika straży ziemskiej powiatu kutnowskiego, Griba, który kazał strzelać do włościan, na stanowisko zapasowego oficera tejże straży w gub. suwalskiej.

FAKTY I OBJAWY.

×+ W Siedlcach rzucono 25 maja bombę na wychodzącego z teatru policmajstra, rotmistrza Szedewra; wybuch był straszliwy i przyczynił policmajstrowi 24 rany, z tych 5 ciężkich i poranił 12 innych osób przy ulicy Dzikiej napadł na niej jakiś Kuszelewa i zranił go ciężko.

×+ D. 11 (24) maja w Baku, gubernator ks. Nakaszidze został zabity przez bombę. Furman powozu gubernatora ciężko ranny. Poniósł także śmierć od eksplozji przechodzący oficer kozacki.

×+ D. 16 b. m. w Warszawie, przy Halach targowych zabito wystrzałem agenta policyjnego.

×+ D. 19 b. m. tłum wybił szyby i zniszczył aptekę p. Ludwiga w Łodzi.

×+ D. 17 b. m. w Warszawie, tłum żydów przy ulicy Dzikiej napadł na niej jakiego Kuszelewa i zranił go ciężko.

×+ D. 15 b. m. w Warszawie, ktoś strzelał do stróża nocnego na Pradze, raniąc go ciężko. Tegoż dnia Pogotowie opatrzyło przy ul. Dzikiej dwóch żydów, postrzelonych kulą karabinową.

×+ We wsi Ochota pod Warszawą ktoś zranił ciężko strażnika.

×+ D. 19 b. m. zaarrestowano po północy kilku członków bandy, grasującej na Woli pod Warszawą, w drodze jednak około 50 opryszków rzućto się na konwój i więzionych odbiło.

×+ W Szczuczynie (gub. łomżyńska) d. 10 b. m. jacyś ludzie napadli na wartę pułku kozaków przy prochowni i dali 3 strzały. Kozacy wystrzelili 5 razy. Napastnicy zbiegli.

×+ W gminie Ułęż, pow. garwolińskiego (gub. siedlecka) w nocy tłum, złożony z 50 włościan, rozbił szkołę, zarząd gminy i sklep monopolowy.

×+ W Łodzi 40 robotników strejkujących wybiło szyby w piekarni Becka, raniąc kilka osób, które ich strofowały za ten czyn.

×+ Jak donosi telegram agencji petersburskiej, w Tyflisie urządzili strejk lokatorzy domów prywatnych. Jest to pierwszy strejk tego rodzaju. W Warszawie były próby zmów tego rodzaju dla zaprotestowania przeciw nieumiarkowanemu podwyższaniu cen przez kamieniczników, ale zazwyczaj dotyczyły tylko jednego domu.

×+ W Ufie, w pobliżu domu gubernatora, nieznanymi sprawcy napadli na policjanta, stojącego przy kaplicy, wzniesionej na tem miejscu, gdzie został zabity gubernator Bogdanowicz. Stójkowy, przy pomocy policjantów, którzy przybiegli mu na pomoc, odparł napastników. Ci schronili się w sąsiednim parku. Z rozporządzenia wicegubernatora, park w jednej chwili został oświetlony elektrycznością, poczem wszyscy przestępcy zostali schwytani.

×+ Jak donoszą z Tyflisu, na stacji Michajłowa, nieznanymi sprawcy strzelali do komisarza policyjnego Uznadze, zraniwszy go niebezpiecznie.

×+ W miasteczku Smilsen, niedaleko Rygi, tłum bosiaków napadł na pomocnika naczelnika powiatu i omiło go nie zabił. Wojsko dopiero wyrwało urzędnika z rąk rozwściekłego tłumu i przytrzymało pięciu przywódców tłumu; reszta rozprzeczła się. Stan zdrowia poszkodowanego budzi poważne obawy.

×+ W Rydze, na przedmieściu, pięciu uzbrojonych ludzi napadło na stójkowego i stróża nocnego, stojących na stanowisku, zraniwszy pierwszego ciężko, drugiego lżej. Stójkowy zdołał wydobyć rewolwer i dać dwa strzały, co zmusiło przestępców do ucieczki.

×+ W Mitawie dziewięciu ludzi napadło na stójkowego i zaczęło strzelać doń z rewolwerów. Stójkowy, broniąc się sam, dał kilka strzałów i udało mu się uciec bez szwanku.

BEZROBOCIA.

×+ Strejki pracowników rozmaitych zakładów oraz rzemieślników wybuchły z nową siłą. Petersburg i Moskwa nie może dojść do zgody z zecerami, którzy stanowią nie chcą pracować w niedzielę, choć wydawcy sądzą, że w poniedziałki powinny wychodzić pisma w zwykłym czasie. To też w Petersburgu w poniedziałek 9 (23) maja wyszło tylko «Now. Wremia», w Moskwie zaś dwa dzienniki, których drukarnie pracowały pod osłoną policji.—Zecerzy w Saratowie poszli dalej i gazety w tem mieście nie wychodzą już cały tydzień. Dziennik «Priwołżskij Kraj» podniósł wynagrodzenie i zaprowadził nawet 8-godzinny dzień roboczy, ale zecerzy nie wracają do pracy, czekając aż warunki takie przyjmą wszystkie dzienniki.—W Petersburgu strejkują robotnicy papierni Pallizena za rogatką Schlüsselburską i parę innych zakładów.—W strejkach obecnych nie tyle rej wodzą być może robotnicy fabryczni, co subjekei handlowi, doróżkarze i t. d. Zaznaczyć należy strejk subjekeów w Woroneżu, gdzie zaszedł taki wypadek: Ponieważ niektóre sklepy prowadziły handel w dalszym ciągu, tłum subjekeów zmuszał właścicieli gwałtem do ich zamknięcia. Widząc to

włościanie, przybyli na targ za sprawunkami, rzucili się na subjekeów. Zaczęła się bójka. Piętnastu subjekeów odniosło poważniejsze obrażenia, aż policja i kozacy przywrócili porządek.—W Tyflisie i Władykaukazie strejkują robotnicy wszelkich zakładów i subjekei handlowi. W Tyflisie pośród robotników warsztatów kolejowych utworzyło się stowarzyszenie, złożone z kilkudziesięciu osób, które postanowiło nie tylko nie brać udziału w strejkach, ale przeciwdziałać im wszelkimi sposobami.—W Rostowie nad Donem strejkują piekarze, w Pottawie warszaty kolejowe, w Odesie większość zakładów przemysłowych.—W Jurjewie i Jekaterynodarze strejkują doróżkarze, a w Rydze i Mitawie różni robotnicy zakładów fabrycznych i rzemieślniczych.—W Mińsku, wobec nieustających strejków, władze wydalili 800 robotników warsztatów kolejowych i zamknęły warszaty. Stacji strzeże wojsko.—W Białymstoku, wobec braku zarobków, zaczęła się wśród robotników agitacja, dążąca do usunięcia z fabryk kobiet. Kilka fabryk musiało zaspokoić te żądania.—W Dźwińsku strejkują robotnicy i rzemieślnicy.

×+ Ostatnie wiadomości z Łodzi są fatalne. Coraz to nowe grupy robotników porzucają pracę i występują z nowymi żadaniami podwyższenia płacy, nawet ci, którym ją przed miesiącem już podniesiono. 500 robotników fabryki Webera, 300 Kindermana, 320 Barcińskiego i inni strejkują. W fabryce Kindermana robotnicy odmówili przyjęcia podniesienia płacy o 5 proc., co z dawniejszym stanowi 15 proc., nie robią i opuścić fabryki nie chcą, żądając zapłaty za dni bezrobocia. Liczą strejkujących na 1,500. Do nich dodac należy 5,320 robotników wielkich zakładów Kunitzera i Heinzla, które, raz już zamknięte, otwarto pod pewnymi warunkami, przez robotników przyjętemi; obecnie, ponieważ robotnicy umowę złamali, fabrykę zamknięto na czas nieokreślony. Większość znaczna jednak robotników pracuje. Napłynęły do Łodzi duże obstalunki na towary, co może się przyczynić do szybszego powrotu normalnych stosunków.

×+ W zeszłym tygodniu strejkowali: w Warszawie parasolnicy, w Łodzi krawcy i szwaczki, w Zęterzu i Płocku piekarze, w Łomży piekarze i mularze.

×+ D. 18 i 19 b. m. w Łodzi urządziło bezrobocie 3,500 robotników różnych fabryk.

RUCH SZKOLNY.

×+ Studentom ostatnich kursów wyznaczono dwa terminy do zdawania egzaminów: wiosenny od d. 29 maja do 28 czerwieca i jesienny we wrześniu; nastąpiło to z Najwyższego rozkazu. Studenci o rozkazie tym zostali zawiadomieni listownie przez zarząd uniwersytetu. Umożliwiono im przytem korzystanie z biblioteki.

×+ Z 79 uczniów, wydalonych z gimnazjum chetmskiego, mniej niż połowa przypada na polaków. Z progimnazjum hrubieszowskiego wydalono kilkunastu polaków. W obu gimnazjach odbywają się wykłady.

×+ Policja w Łodzi nakazała niektórym wydalonym uczniom szkoły handlowej wyjechać z miasta.

×+ W klasie 8-ej gimnazjum piotrkowskiego przystępuje do egzaminów 3 rosjan, 2 żydów i 1 Niemiec.

×+ Zarząd politechniki warszawskiej uzbroił stróżów tego gmachu w broń palną.

×+ Niektóre gimnazja w Cesarstwie postanowiły wprowadzić nieobowiązkowy wykład języka polskiego, jak czytamy w «Słowie» petersburskiem.

CENTRUM I KRESY.

[Sprawa Hohentala. Ziemstwo w Kraju Nadbaltyckim. Niemcy a estowie i lotysze. Żądania ormian i gruzinów. Wrzenie na Kaukazie. Rewizja w Baku. Przyjazd namiestnika. Demonstracje patryjotyczne].

Zabójca prokuratora Senatu fińskiego, Sojsalona-Sojninena, Karol Leunart-Hohental, stanął kilka dni temu po raz pierwszy przed sądem w Helsingforsie. W dniu tym odczytano akt oskarżenia, poczem posiedzenie odroczone, aby dać możliwość obrońcy oskarżonego przygotować odpowiedź na piśmie na zarzuty, czynione jego klientowi.

Akt oskarżenia, czyli memoriał komisarza kryminalnego, Wilcho Pekonena, ogłoszony obecnie przez «Finl. Gazietę», zawiera kilkadziesiąt szpalt druku. Nie byłby bezwątowania tak wielki, gdyby chodziło o samego Hohentala. Z tym prokurator (komisarz kryminalny) miałby niewiele zachodu. Oskarżony w ubraniu porucznika gwardji wszedł do mieszkania Sojninena, zastrzelił go, poczem stoczył pojedynkę na rewolwery z synem swej ofiary i konstabłem, ranił obydwu przeciwników, ale i sam został raniiony i nie mógł zbiec. Do winy, rzecz prosta, przyznał się.

Oskarżyciel publiczny zatytułował swoją pracę w ten sposób: «Memoriał o ruchu terrorystyczno-rewolucyjnym w Finlandji». Przestępca właściwy został usunięty na drugi plan, a na pierwszy wysunięto cały szereg osób, tworzących partję rewolucyjną. Prokurator domaga się pociągnięcia do odpowiedzialności, jako podżegaczy i współuczestników zbrodni, ośmiu osób, a w tej liczbie całego prawie personelu dziennika fińskiego, wychodzącego w Helsingforsie, «Fria Ord». Między innymi prokurator wnosi oskarżenie przeciw redaktorowi Cilliakusowi, byłemu senatorowi Grippenbergowi, byłemu konsułowi Wolfowi, Osjanowi Prokope i t. d. Liczne artykuły i korespondencje, zamieszczone w piśmie powyższem, zawierały wyraźne wezwanie fińlandczyków do oporu przeciw rozporządzeniom rządowym w sprawie wojskowości, oraz podlegały do zabójstwa jenerał-gubernatora Bobrikowa, prokuratora Sojsalona-Sojninena i ministra, sekretarza stanu Lindera. Prokurator twierdzi, że istnieje mnóstwo poszlak, pozwalających twierdzić, że osoby, wymienione powyżej, utworzyły spisek na życie wielu senatorów, gubernatorów, urzędników i osób prywatnych, znanych z niezależnego sposobu myślenia.

Kraj nadbaltycki, jak i inne dzielnice państwa, upomina się coraz głośniej o instytucje ziemskie. Dziś

sprawy gospodarki miejscowej należą tu do zgromadzeń szlacheckich, landtagów. Szlachta sama zaczyna rozumieć, że i inne stany powinny brać udział w gospodarce miejscowej i z własnej inicjatywy podniosła projekt dopuszczenia do landtagów przedstawicieli włościan, ale lotyszom mało tych ustępstw i domagają się ziemstwa według wzorów ogólnopństwowych.

Różnice pomiędzy partjami i ich programami wyodrębniły się już bardzo i o zgodzie, działaniu wspólnymi siłami, nie ma mowy. Niemcy rozumieją sami, że, stanowiąc wszystkiego 160 tys., a więc znaczną mniejszość ludności, nie mogą marzyć o przywróceniu dawnej autonomii miejscowej, opartej na przewadze żywiołu niemieckiego. Starają się tedy o zjednoczenie z lotyszami i estami, wzywając ich do zgody i działania wspólnymi siłami. Atoli inteligencja lotewska przedewszystkiem jest tak radykalna, postawiła w swoich memorjach programy tak zasadniczych reform socjalnych i ekonomicznych, że pogodzić ją z umiarkowanymi Niemcami niepodobna. «*Non possunt*» odpowiadają esty i lotysze na wszelkie kroki z przeciwnej strony. To też dzienniki niemieckie zaczynają już przebąkiwać o konieczności zbliżenia się ze społeczeństwem rosyjskiem.

Wrzenie na Kaukazie trwa wciąż. Towarzystwa ubezpieczeń zabroniły swoim agentom ubezpieczać urzędników policyjnych. Zabójstwa polityczne zdarzają się wciąż. Ormiańskie komitety rewolucyjne, zasiadające w Wagar-Szapata i Baku, rozsyłają wciąż wyroki śmierci. Między innymi otrzymał już taki wyrok redaktor gazety «Kawkaz», p. Bieliński i jeden z jego współpracowników. Szał rewolucyjny ogarnął nawet dzieci. Na jednej z głównych ulic Erywania dał się słyszeć w tych dniach straszny huk i kilkunastoletni chłopiec, uczeń gimnazjum, Charazow, spadł z konia, strasznie poraniony. Okazało się, że miał on w kieszeni niewielką bombę, naładowaną gwoździemi i kawałkami szkła, która eksplodowała niespodziewanie...

Pomiędzy ormianami a gruzinami nastąpił pewien rozdźwięk. Dotąd szli oni ręką w rękę, obecnie jednak ormianie pragną tylko równouprawnienia z ludnością rosyjską, gruzini idą dalej i żądają zapewnienia im zupełnej autonomii. Do żądań zaliczają między innymi utworzenie samoistnego kościoła gruzińskiego, z katolikiem wszystkich gruzinów na czele, który ma być zupełnie niezależny od synodu.

Nowy namiestnik Kaukazu przyjechał już do Tyflisu, przyjmowany

przez ludność i władze miejskie owacyjnie. Robotnicy fabryczni urządzili dnia 9 (22) maja demonstrację patriotyczną i ruszyli przez miasto przed dom namiestnika, niosąc na czele portret Jego Cesarskiej Mości. Hr. Woroncow-Daszko ukazał się na balkonie i dziękował robotnikom, poczem przyjął ich deputację, z którą rozmawiał przez pół godziny o potrzebach ludności robotniczej.

Gr—k.

Z Moskwy piszą do nas: We środę d. 27 b. m. nasza «Lutnia» zakończyła sezon wieczorkiem muzykalno-dramatycznym. Oprócz chóru mieszanego, który udatnie wykonał obszerny program, odegrano bardzo ładną drobnostkę sceniczną Gawalewicza «Dzisiejsi», w której z wielkim powodzeniem wystąpiła panna Kalitowicz, zaangażowana obecnie do trupy teatru Artystycznego w Moskwie. Rolę doktora umiejętnie oddał dr. Saraniewski. Wieczór zakończyły wesołe gry towarzyskie. Choryg.

NOTATNIK SPOŁECZNY.

Kościelne.

* Arcybiskup warszawski wydał okólnik do duchowieństwa w sprawie ostatniego Ukazu. W okólniku tym poleconem jest przyjmowanie byłych unitów do Kościoła rzymsko-katolickiego bez żadnych formalności i osobnych pozwoleń. Co do przyjmowania na łono Kościoła rzymsko-katolickiego ustanawia się pewien porządek formalny, mianowicie spisanie przez proboszcza w obecności dwóch świadków aktu o dobrowolnem przystąpieniu neofity do Kościoła rz.-kat. i udanie się do arcybiskupa o pozwolenie. Neofici zapisywani będą w specjalnej księdze; do tej księgi należy zapisywać i byłych unitów dlatego, aby mógł im wydawać świadectwa o wyznaniu, potrzebne im wobec władz. Ilekroć, w razie żądania dania ślubu, jeden z oblubieńców należy do Kościoła grecko-wschodniego, kapłan katolicki nie może takiego związku pobłogosławić, gdyż go nie upoważnia do tego art. 80, tomu XI, «Zbioru praw». Chrzęcić dzieci z takich małżeństw mogą tylko duchowni prawosławni.

* Ministerstwo spraw wewnętrznych zakomunikowało biskupowi wileńskiemu, ks. Roppowi, że na depechy najpoddańszej, wyrażającej bezgraniczną wdzięczność Monarsze w imieniu ludności katolickiej wileńskiej djecezji z powodu Najwyższego Ukazu z 17 kwietnia, Jego Cesarska Mość raczył własnoręcznie napisać: «*Prze-czytałem z zadowoleniem*».

* Z Tobolska piszą do nas: W trudnem znajdujemy się położeniu. Wzniesliśmy już budynek nowego kościoła w Tobolsku, czas byłby przystąpić do wewnętrznych robót, do otynkowania, wstawiania okien, drzwi i t. d., a tymczasem fundusze całkiem się wyczerpały. Liczymy tylko na Opatrzność i na serca miłosierne. Ks. W. Przesmycki.

NADESLANE.

FIZYKALNO-DJETETYCZNA LECZNICA D-RA TARNAWSKIEGO W KOSSOWIE, st. kol. Zabłotów za Kojomyją w Galicji, w połudn.-wschodnich Karpatach, otwarta od 1 maja do końca października.

Kursy Handlowe Żeńskie

J. SIEMIRADZKIEJ

W WARSZAWIE,

Marszałkowska № 140 (Szkoła № 5).
Zapis słuchaczek na rok szkolny 1905—1906
od 20 maja; programy na żądanie mogą być wysłane.

ZAKŁAD NAUKOWY ŻEŃSKI

z klasą wstępną i pensjonatem

JULJI JANKOWSKIEJ

w Warszawie, Nowogrodzka 58, róg Leopoldyny, wprost Ogrodu Pomologicznego.
Zapis uczennic odbywa się codziennie od g. 10—2 i od 4—6. Egzaminy dla nowo-wstępujących trwają do 10 czerwca n. st.

KRAJ ZACHODNI.

PRZEGLĄD

[Rozuchy w Żytomierzu i ich powody. Ruch agrarny na Podolu. Rozuchy w okolicach Połocka. Charakterystyka włościanina białoruskiego].

Ujawniają się coraz to nowe szczegóły strasznych wypadków żytomierskich. W ciągu czterech dni całe miasto przeżywało wszelkie okropności wojny. Handel obumarł zupełnie. W strachu panicznym ludność przestała pracować. Masy osób porzucały Żytomierz i kolejka wązkotorowa nie mogła pomieścić w swoich wagonach uciekających.

«Wołyń» konstatuje, że nie wszystkie mózgi i nerwy były w stanie wytrzymać. Ojciec chłopca, zdeptanego w tłumie, otrul się, uczeń gimnazjum zapadł na zapalenie mózgu i w malignie widzi wciąż studenta Weinschtejna, zabitego przez tłum. Panuje powszechna trwoga i przerażenie. Żydzi boją się chrześcijan, chrześcijanie, zwłaszcza ludność wiejska, żydów. W okolicach Horoszek, w pow. żytomierskim, rozeszły się pogłoski, że ciągnie tam oddział, wynoszący 2 tys. ludzi, «kacapów» i będzie bić i rżnąć Niemców, żydów i Polaków, a także włościan. Niemcy w tej chwili chwycili za broń i utworzyli straż obywatelską. W kolonji Nejmanówce zapanowała taka panika, że ludność zaczęła porzucać wszystko i uciekać w pole, gdyż rozeszły się wieści, że «kacapy» już są tuż i palą i rżną wszystko po drodze. «Prystaw stanowy» rozesłał wobec tego «wić» i w miasteczku stanęło 500 uzbrojonych Niemców, aby pokazać napastnikom, gdzie raki zimują. «Prystaw» wyruszył tymczasem na wywiady i objechałszy wszystkie wsie rejonu, przekonał się, że wszelkie pogłoski są nieuzasadnione. Wówczas sama ludność śmiać się zaczęła ze swego przestraszenia.

Omawiając wypadki, «Wołyń» pyta: «Co to było? Czy nienawiść rasowa, czy pogrom żydowski, rzeź, urządzona przez zbydlęconą tłuszcę, czy ruch socjalno-polityczny, jaki przeżywa cały nasz nieszczęśliwy kraj?... W każdym razie było to zjawisko zagadkowe i wyjaśnić jego znaczenie może tylko sąd».

Zadania tego podjął się jednak «Kijewlanin». Opierając swoje przypuszczenia na doniesieniach komunikatu urzędowego, zamieszczonego w «Praw. Wiest.», o którego ścisłości nie wątpi, na aktach procesu w Homlu i doniesieniach dzienników o niedoszłych rozruchach w Odessie, «Kijewlanin» sądzi, że wina za przelaną krew spada na głowy żydowskich partij rewolucyjnych. Po rozruchach kiszyniowskich, urządzonych przez moldawczyków, powstała legenda o rzekomem podżeganiu przeciw żydom mas ludowych. «Właściwie—mówi «Kijewlanin»—ani sami żydzi, ani osoby postronne nie mogą wskazać określonych wypadków podżegania. Nie znaleziono nawet żadnych proklamacyj, skierowanych przeciw żydom. Natomiast żydowska partja rewolucyjna zasypuje proklamacjami swoich współwyznawców i stara się wpoić w nich to przekonanie, że rząd i policja podżegają przeciw nim ciemny tłum. Trzeba się przygotować do starcia, trzeba bronić się, trzeba tworzyć własną straż zbrojną. Wezwania te odniosły należyty skutek. Młodzież żydowska zbroi się, tworzy oddziały, uczy strzelać. Ukazują się proklamacje, wzywające chrześcijan do zgodnego pozycia z żydami, ale zawierające zarazem pogroźki: gdybyście zechcieli napaść na nas, nie myślcie, że wam pójdzie łatwo. Jest nas wiele, mamy broń, sami możecie być pobici». «Kijewlanin» zamieszcza kilka proklamacyj tej treści i odezwo komitetu żydowskiej samoobrony narodowej. Komitet ten wzywa żydów do broni. «Niech kobiety przygotowują wrzątek i kwas siarczany» — woła proklamacja, «a mężczyźni, gdy broni zabraknie: noże, pałki»... Te odezwy wywarły ten skutek, że tak wśród żydów, jak ludności chrześcijańskiej zaplanował niepokój: jedni obawiali się drugich, wszyscy byli podnieceni. Nagromadzono materiały wybuchowe, dość było iskry, aby wywołać wybuch. Tak się też stało. W Homlu dość było kłótni włościanina z żydówką o śledzia, aby żydzi wpadli na włościan, wyobraziwszy sobie, że się zaczyna pogrom. To samo było w Żytomierzu». W konkluzji dziennik kijowski wzywa inteligencję żydowską i rabinów, aby podali sobie ręce i postarali się przeciwdziałać akcjom rewolucyjnej.

Organ żydowski «Woschod» jest innego zdania. Uważa on, że komunikat «Praw. Wiest.» to—akt oskarżenia, wymierzony przeciw całemu narodowi żydowskiemu. Rezultaty pogromu świadczą najlepiej, o ile są nieuzasadnione oskarżenia żydów. Na ośmnastu zabitych żydów przypada trzech chrześcijan, z których dwaj (student Blinow i komisarz Kujalów) padli z chrześcijańskiej ręki. Czyż można twierdzić, że to żydzi przygotowali i urządzili pogrom żytomierski?»

Wypadki żytomierskie usunęły poniekąd na dalszy plan rozruchy włościańskie na Podolu. Jak doniosła agencja telegraficzna, lud powszechnie wrócił do pracy, oddziały kozaków odwołano, gubernator wrócił do Kamieńca, gdyż jego obecność w powiecie okazała się już niepotrzebną; ale wiadomości te są widocznie przedczesne, zaszły bowiem znowu wypadki zatrważające w majątku ks. Abomelek-Łazarewa, w pow. braclawskim. Krótka o nich wzmiankę podaliśmy już w numerze 18 «Kraju», obecnie możemy ją wypełnić. Pomiędzy administracją majątków Kraty i Piotrówka a czynszownikami sąsiednich wsi były oddawna niesnaski i procesy sądowe. Tej wiosny czynszownicy wypędzili bydło na łąki i w zagajniki dworskie. Administrator wysłał parobków, aby zajmowali bydło. Pomiędzy służbą dworską a włościanami zaczęły się bójkki. Podczas jednej z nich został zabity czynszownik Korobczyński. To posłużyło za hasło do rozruchów. Zaczął się zbierać i radzić tłum. Policja i władze wiejskie nie były w stanie powstrzymać go. Pod nieobecność administratora p. Berensa, tysiąc ludzi ruszyło na dom jego i zdobyło go szturmem. Pieniądze, kosztowności, mniejsze przedmioty zagrabiono, resztę zniszczono. Rozbito między innymi kasę żelazną i zabrano pieniędzy i papierów procentowych na sumę 16 tys. rubli. Wogóle straty p. Berensa wynoszą 25 tys. rb. z górą.

Na Białej Rusi również uspokoiło się narazie. «Now. Wr.» wysłało korespondenta specjalnego dla zbadania przyczyn rozruchów. Objeżdża on okolice Połocka i wypowiada między innymi wnioski, że do ruchu agrarnego niemało przyczynili się żydzi, nietylko kupując zgrabione rzeczy, lecz i namawiając do rabunku. Wogóle w wyprawach na lasy brali udział przeważnie starowiercy, koloniści wielkorosyjscy, od wielu lat w tym kraju osiedli. Korespondent twierdzi, że nietylko ubóstwo popchnęło lud na tę drogę. Przeciwnie, w rozruchach brali udział i ludzie zamożniejsi. Handlarze skupowali u rabusiów las kradziony po jaknajniższej cenie, a

ludęk przepijał zaraz pieniądze, otrzymane za drzewo. O ciemnocie i niskim stanie społecznym starowierców świadczy fakt następujący: Niektóre okolice były dotknięte nieurodzajem i rząd przysłał zboże na siew dla rozdania najuboższym. Zbiegli się wówczas wszyscy, nawet najbogatsi i zażądali, aby podzielono zboże pomiędzy wszystkich porównu. Doszło do tego, że gubernator musiał ogłosić okólnik, objaśniający znaczenie zapomóg ziarnem w naturze i zwracający uwagę, że mogą je otrzymać tylko najubożsi.

Sam.

WILNO, 9 maja.

(Wezwanie do duchowieństwa katolickiego. Trzy wielkie akty nowego kursu. Powrót do katolicyzmu. Debata rady miejskiej o powołaniu Ukazu o swobodzie sumienia. Nowe gazety wileńskie. Werki jako stacja klimatyczna. Omnibusy między Landwarowem a Trokami. Rozruchy w prawosławnym seminarjum duchownym.)

«Wilenski Wiestnik» wystąpił z artykułem, wzywającym kapłanów katolickich, aby teraz, gdy kraj wstępuje w nową erę, zechcieli poprowadzić go w tym samym kierunku, w którym dąży i Rosja. Powinni kapłani ci pamiętać, że z wyroków historii ludność katolicka kraju znalazła się na pokładzie potężnego okrętu «Rosja»; organ wileński doradza nie próbować uciekać z tego bezpiecznego pokładu, raczej płynąć w zgodzie w jednym kierunku, pod jednym sztandarem. Na podobne wezwanie można odpowiedzieć ruskim przysłowiem: «Od dobrego nikt nie ucieka». Jeżeli wszystkim na tym symbolicznym okręcie będzie dobrze, bez żadnych namów zechcą tam zostać, chociażby nawet przemocą ich wypychano; jeżeli będzie źle, napewno spróbują uciekać, pomimo wszelakich zakłęb. Pierwsze próby stosowania ulg udzielonych odbywają się z obustronnem zdziwieniem. Jedni zapytują w duchu: jak to? pozwalają? Drudzy zdumieni—co to jest? ośmielili się?! Do rządu czynów, na któreśmy sobie pozwolili do tej pory, należą: publiczny akt wyświecenia kilkunastu «bud» na S-to Jerskiem kiermaszu przez katolickiego kapłana, następnie prowadzenie konduktu pogrzebowego ze śpiewami, nareszcie egzaminy religijne po polsku w kilku średnich zakładach naukowych. Rzecz godna zastanowienia, jak pedagogowie i biurokraci tutejsi nagle rozkochali się w białoruszczyźnie i litewszczyźnie. Wyrażali pannom pewnego zakładu naukowego zdziwienie «czemuście się chciały egzaminować po polsku, a nie po litewsku, lub po białorusku? przecie tu Litwa i Białoruś»; ale panny otwarcie przyznały się, że po litewsku i białorusku ani słowa nie umieją. Napływa coraz więcej ludu siermięznego do zakrystyj tutejszych kościołów z prośbami o przyjęcie do kościoła katolickiego. Są między nimi unicy z przed sześćdziesięciu kilku lat, raczej potomkowie ówczesnych unitów, najwięcej wszakże katolików, oderwanych od kościoła w r. 1863.

Pewne wrażenie wywołało w mieście posiedzenie rady miejskiej z d. 28 kwietnia s. s. Jeden z radnych, polak poruszył kwestję o wyrażeniu wdzięczności do Tronu za udzielenie wolności sumienia. Nadspodziewanie rada, podpisująca

zwykle chętnie wszelkie adresy i petycje z powodu urodzin, jubileuszów, przemówień wysokich dygnitarzów i t. p., w tym razie, gdy stał się fakt w istocie godny upamiętnienia, spojrziała na rzecz z innego punktu. Na propozycję powyższą pewien radny, rosjanin, zauważył, że rada nie może przemawiać w tej kwestji w imieniu całej ludności, gdyż, oprócz katolików, są w Wilnie i inowiercy, dla których w Ukazie nie interesującego niema. Zawiązała się polemika. Inni radni wyrazili zdanie że niewiadomo, co stanie się z samym Ukazem, gdy go w ręce wezmą rozmaici interpretatorowie, co już po części i daje się widzieć w przykładzie zakładów naukowych, gdzie zaledwo poczęto próbować wykład religji w języku polskim, aliści wnet poskromiono te próby. Dodajmy że wówczas nie wiadano jeszcze o ukazie 1 maja. Napróżno niektórzy radni przypominali, że przecie sama rada w petycji do Najjaśniejszego Pana prosiła, w rządzie innych łask, i o wolność sumienia, która teraz darowaną została bez ograniczeń, że jeżeli są nietrafni wykonawcy Ukazu, to przez to prawo samo przez się nie traci, — opozycja obstawała przy twierdzeniu, że nie wszyscy mogą się uważać za obdarowanych łaską, a podpisując dziękczynny adres należałoby wszystkim. Radny izraelita oświadczył że żydzi z ukazu nic nie otrzymują, że jeżeli jakiś żyd, co był przyjął prawosławie, zechce teraz napowrót przejść do judaizmu, żydom z tego żadnej korzyści nie przybędzie i t. d. Prezydent miasta zawiesił dalszą dyskusję w tej materji ze względu, że ona nie figurowała w programie przedmiotów danego posiedzenia.

Za jenerał-gubernatorstwa ks. Świątopolk-Mirskiego posypały się liczne prośby o pozwolenie wydawania nowych gazet. Proszono o polską gazetę (aż cztery naraz podania), o litewską, o żydowskie. Obiecano uprzejmie wszystkim; późniejsze podania litewskie i dwa żydowskie dawno zostały zaspokojone; litewska gazeta od pół roku wychodzi i prosperuje; żydowskie: zargonowa, i w języku rosyjskim „Nowaja Zaria“, obydwie codzienne, zaczęły wkrótce wychodzić; o polskich dotąd nic nie wiadomo.

W niedalekiej przyszłości Werki zamienią się na stację klimatyczną. Niezaprzeczenie, ta wspaniała rezydencja, położona w malowniczej miejscowości, posiadająca wody, powietrze, ciszę wiejską i miasto pod ręką, może pod względem zdrowotności i wygodę prześcignąć wszystkie znane stacje klimatyczne krajowe. Komunikacja z miastem odbywać się ma dwójako: drogą wodną na parostatku „Grodno“, który już zaczął kursować i tramwajami elektrycznymi. Co do tramwajów zaznaczamy okoliczność dziwną: znany w Wilnie przedsiębiorca Agrest chciał urządzać regularną komunikację omnibusową między st. Landwarowo i Trokami, co wpłynęłoby na częstsze wycieczki wilnian do ruin Witoldowych na jeziorze Trockiem. Ku zdziwieniu ogólnemu nie dano na to pozwolenia.

Liczbę strejków w naszym mieście zwiększyło bezrobocie szkolne wychowawców prawosławnego seminarjum duchownego.

A. R. Z.

ZYTOMIERZ, 8 (21) maja.

[Nastroj w mieście. Dwa bledziwa. Wieści z okolicy. Zapowiedzi ruchu agrarnego].

□ Ostatnie wypadki wstrząsnęły miastem, odznaczając się dotąd życiem spokojnem, wegetacyjnem. Wypadki nastąpiły z nadzwyczajną szybkością i dla wielu całkiem niespodziewanie, jakkolwiek od kilku tygodni nie brakło świstków podburzających jedną część ludności na drugą. Prawdziwe przyczyny rozruchów dotąd niewiadome, niektórzy widzą w wybuchu *signum temporis* przełomowej chwili, walki starych form życia z nowymi. Być może jednak, że, pomimo pozornej zgody, stara waśń narodowościowa, w czasach podniecenia ogólnego, zionęła nienawiścią.

W ciągu całego tygodnia miasto żyło nerwami. Widok tłuszczy rozpasanej, straszne sceny gwałtów, a nadmiar mnożstwo alarmujących wieści — wszystko razem wzniesło trwogę niesłychaną. Tymczasem pytanie o przyczynach prawdziwych rozruchów, o sprawcach rzezi, musi pozostać bez odpowiedzi do ukończenia rozpoczętego już śledztwa. Komunikat urzędowy o przyczynach rozruchów wywarł wśród tutejszej ludności żydowskiej wrażenie przygnębiające. „Wołyn“ oświadcza, że władza miejscowa nie składała raportu tej treści. Tenże dziennik donosi, że jedna z osób, wymienionych w komunikacie urzędowym, p. Karant, wysłał do ministerstwa sprostowanie, że tłum żydowski nie napadał wcale na niego i jego pracownię.

Do Zytomierza przybyły władze z p. jenerał-gubernatorem na czele. Dochodzenie sądowe prowadzi tow. prokuratora kijowskiej izby sądowej, p. Antonow. Oprócz tego wezwani przez ludność żydowską adwokaci: Kupernik, Ratner i inni gromadzą materiały śledcze drogą prywatną. Wieści o rozruchach obiegły kraj cały z niesłychaną szybkością i stały się nawet głośnie na całym świecie. Na trzeci dzień rozruchów w Zytomierzu otrzymano depezę z Chicago z prośbą o wysłanie szczegółów pogromu. Tak szybko działa obecnie poczta żydowska.

Rozruchy zytomierskie znalazły odzwiek i w okolicy. Pogromy z ofiarami żydowskimi wybuchły w okolicznych miasteczkach i wioskach: w Trojanowie, Syngurach, Kroszni, Psyszczach. Oczekiwano zaburzeń w wielu miejscowościach na Wołyniu, skutkiem czego ludność żydowska zorganizowała własną obronę. Jednak nietylko żydzi poczuli się zagrożonymi. Licznie zamieszkali w okolicach Zytomierza Niemcy koloniści, pod wrażeniem zastraszających pogłosek przygotowali się ozięnie do obrony. Podobno dla postrachu w kolonjach niemieckich odbywa się po nocach strzelanina. Świadczy to wymownie o panującym tutaj nastroju.

Nadmiar niepokojów, zauważyć się dają w okolicach Zytomierza symptomy ruchu agrarnego. Włościanie wypasują posiewy i sianożęcia obywatelskie. W paru miejscach wezwano wojsko. Oddział kawalerji zwiedził wsie Młynyszczcze i Wertykijówkę, oraz miasteczka: Kodnię i Trojanów. Czy to jednak pomoże i odwróci nieszczęście?...

Alfa.

□ Z Wilna piszą do nas: W sali szkoły rysunkowej na prospekcie św. Jerskim otwarta została 8 (21) maja wystawa obra-

zów miejscowych artystów. Chociaż jest to zbiór ubogi, świadczy jednak, że jakaś sztuka jeszcze w Wilnie istnieje. Najbardziej rzucają się w oczy prace ś. p. Edwarda Römera. Dobra jest jego „Zawierucha zimowa“, ale najlepsze są typy żydów. Ładna rzecz Stan. Jarockiego p. n.: „Praca w polu“. Zastępują również na uwagę obrazy Heleny Römerówny i Onichimowskiej. Z pewnym talentem wykonane są rzeźby Bol. Bałzukiewicza, szczególnie „Grupa dzieci“ i portret hr. T. Mniej udatna jest głowa Mickiewicza. Z prac uczniowskich wyróżnić należy rysunki p. Szejnianski, uczenicy Jarockiego, i rzeźby W. Rakowskiego. — Na podwórzu gimnazjum I ustawiona została kamienna figura kobiety scytyjskiej, dość grubej roboty, znaleziona w pobliżu Azowskiego morza. — Tylko w szkole handlowej mekkiej wykłady religji rz. katolickiej rozpoczęły się po polsku (gdzie wykłada ks. Kuchta), natomiast we wszystkich innych zakładach naukowych m. Wilna lekcje tego przedmiotu zostały czasowo zawieszono. — W przytulku św. Jadwigi, założonym przez hr. Tyszkiewiczównę, znajduje się obecnie 26 szwaczek. — Zabawy dzieci na wolnym powietrzu, urządzone przez Towarzystwo opieki nad dziećmi, rozpoczną się d. 15 (28) maja. Ug.

□ Z Podola donoszą nam: P. gubernator podolski, «na mocy urzędowych danych» doszedł do przekonania, iż przyczyną ruchów agrarnych jest wyzysk, praktykowany przez właścicieli ziemskich; skutkiem tego zwraca się on w urzędowym komunikacie do zarządu syndykatu rolników podolskich, radząc im zastanowić się nad tą sprawą. Jako dowód tego wyzysku, gubernator przytacza wypis z listy płacy, gdzie pewien robotnik za całodzienną pracę na folwarku otrzymuje — pięć kopiejek. Syndykat przeprowadził w tej sprawie śledztwo i to wykazało wyraźnie, że dane, na jakich gubernator opiera swój wniosek, są mylne. Co się owego przykładu tyczy, to istotnie na liście płacy zapisany był robotnik, i on to pieniądze, owe pięć kopiejek dziennie, otrzymywał, ale do pracy przychodziła jego trzynastoletnia córka, — ta zajęta była oddzielaniem bobiku od grochu do siewów przysyłych, i oprócz tych pięciu kopiejek dostawała jeszcze wszystkie przebrany groch, co warte jest mniej więcej 10 kop. A było to w marcu, więc na dniu bardzo jeszcze krótkim. Ruchy agrarne, wedle komunikatu gubernatora, były w 110 wioskach, wedle głosów obywateli na zebraniu w Winnicy — w 200 prawie.

□ Z Witkierza piszą do nas: Koniec miesiąca kwietnia zaznaczył się i u nas wypadkami zamieszek. Obok niekrwawych demonstracji młodzieży żydowskiej w dniu 18 kwietnia st. st. w Witkierzu i Ucieanie, gdzie manifestanci z ławością zostali rozproszeni, nastąpiły objawy poważniejsze. Tak np. w małej miejscinie Kurklach w dniu 23 kwietnia, w czasie festu i obchodu 50-letniego jubileuszu stanu kapłańskiego ks. Mikołajskiego, po skończeniu nabożeństwa, jakiś agitator, włazłszy na wóz włościański, zwrócił się do licznego tłumu z mową podburzającą. Gdy komisarz policji wraz z kilkoma policjantami przybył na miejsce wypadku, agitator strzelił do niego kilkakrotnie i zranił go w głowę niebezpiecznie. Drugi wypadek zaszedł na tle nieporozumień agrarnych pomiędzy właścicielem majątku Borbiszki a włościanami. Ci ostatni, zebrawszy się gromadnie, spalili młyn wodny właściciela i zniszczyli tamę wodną. Zwiększyło się rozręczanie proklamacyj, o treści nieraz nader naiwnej. Jak dotąd mało to wpływa na większość ludu, względnie zamożniejszego od mieszkańców innych miejscowości Litwy i szczerze pobożnego. W pow. nowoaleksandrowskim miał miejsce krwawy pogrom żydowski w m. Dusla-

tach. W miasteczku Abelach, tegoż powiatu, pewien starowiec poważnie zranił nożem komisarza policji w chwili, gdy ten ostatni starał się przykrócić burdę, wszczętą w handelku żydowskim przez drugiego starowiec. G. K.

□ Z Łucka piszą do nas: Pozostajemy tu wszyscy pod wrażeniem pogromu w Żytomierzu, od którego niewielka odległość nas dzieli — i nie dziwnego, iż rozpuszczane niewiadomo przez kogo pogłoski o mającym jakoby nastąpić takimże pogromie w Łucku, znalazły wiarę u tutejszej ludności żydowskiej. To też zorganizowała ona samoobronę, zawezwawszy do pomocy wielu zamiejscowych współwyznawców; w ten sposób wytworzyła się kompletna armja, złożona z 3 tysięcy Izraelitów, których podobno głównie dostarczyli Berdyczów, zapatrzona w broń, gotowa w razie potrzeby odeprzeć wszelkie ataki na życie i mienie łuckich żydów. Gdy zaś zszeregujemy niektóre wydarzenia z ubiegłych tygodni, wszystko to nie może nie potęgować trwożliwego nastroju, wśród którego żyjemy. Dwa tygodnie temu np. właściciel wsi Chinczo, Węgrzecki, wracając do domu z sądu w Bereźnicy, dokąd był jeździł w sprawie ze swym dzierżawcą, został zabity wystrzałem z dubeltówki. Fama upatruje w tem akt zemsty ze strony, która z dzieżciem proces przegrała. — Na granicy Nowogród wołyńskiego i łuckiego powiatów leży z jednej strony kolonja Aleksandrówka, przez Niemców zamieszkała, z drugiej zaś wieś Korzec, zaludniona przez chłopów. Jak zwykle w takich razach, między Niemcami a chłopami wynikł spór o blihostkę, przy rozstrzygnięciu którego obie partje formalną stoczyły batalję; w rezultacie wiele osób poniosło obrażenia bardzo ciężkie. W samym Łucku, jak dotąd, żadnych większych zaburzeń nie było. — Powołano z Łucka na Wschód Daleki d-ra Abramskiego, tak iż obecnie Łuck, liczący około dwudziestu kilku tysięcy mieszkańców, posiada tylko jednego lekarza miejskiego i trzech lekarzy wojskowych. Powyższa okoliczność, w związku z obawą cholery, skłoniła liczne grona tutejszej inteligencji do wysłania zbiorowej depechy do ministra wojny o pozostawienie d-ra Abramskiego na miejscu. Na teatr wojny wysłano także jedyne go lekarza z okolicznego miasteczka Rożyszcze, które tym sposobem zupełnie pozbawione zostało opieki lekarskiej. Miasteczko to liczy około 4 tys. ludności. A. W. R.

ZASŁUBINY I ZARĘCZYNY.

W dniu 27 kwietnia (10 maja) r. b. w majątku p. Karoliny Adamowiczowej Markuciszkach, pow. wilkomierski, w gronie licznej rodziny, przez ks. proboszcza Albina, Razmó został pobłogosławiony związek małżeński panny Marji Downarowiczówny, córki Antoniego i ś. p. Heleny z Lohmenów, z panem Kazimierzem Huszczą, synem ś. p. Józefa i Konstancji z Haeiskich. Szczęść Boże młodej i dobranej parze!

DONIESIENIA.

Warszawski Zakład Ginekologiczny
Marszałkowska 45.
D-rów Boryssowicza, Brühla, Bryndzy-Nackiego, Gromadzkiego, Jaskłowskiego, Kuniewicz, Natanson, Byłki, Thiemego, Tyrchowskiego i Wianawera, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, jako też spodziewające się słabości. Opłata dzienna od 1,50 do 5 rb.

NA KOLONJE LETNIE.

Przeszłej wiosny szczerpa garstka ludzi z naszej kolonji tutejszej, zastanowiwszy się głębiej nad tem niebezpieczeństwem, które grozi całej moralnej i fizycznej przyszłości chłopców ubogich, niezem nie przerwany pobyt w okropnych warunkach ich miejskiego życia, poszła za przykładem Kółka pań, opiekujących się dziewczynkami i zakrzętnęła się około zorganizowania kolonijki wakacyjnej dla małych. Pomimo bardzo skromnych funduszy, myśl ta wydała na podziw dobre rezultaty i kilka dziesiątków chłopców, dzięki starannej i troskliwej opiece praktycznej kierowniczki i jej pomocnika, wróciło do miasta z pocieszającym zapasem rumieńców i odrodzonych sił, a także nowonabytych, pożytecznych wiadomości. Nie zrażając się drobnym przesłorocznym deficytem, to samo grono ponawia swą próbę, wierząc zwłaszcza w jej konieczność w obecnym, ciężkim dla pracowników roku, wierząc i w to, że nie tylko dobre, ale i obywatelskie serce otworzy teraz już szerszej dobroczynną rękę naszej publiczności.

Redakcja «Kraju» chętnie będzie pośredniczyła w zbieraniu składek na kolonję letnią dla chłopców katolickich. Prócz tego ofiary nadsyłać można pod adresem p. Lucyny Piekarskiej. Mała Koniuszenna № 9. X.

MARJENBAD. Dr. St. Benedykt Kwiatkowski, b. 1 asyst. klin. chor. wewn. un. Kaiserstrasse Jag., ordynuje, jak lat poprzed., «Stadt Hamburg» od 15 maja do końca września.

Docent Uniwersytetu Lwowskiego
dr. E. BIERNACKI,
ordynuje r. b. w **Karlsbadzie** już od 15 (28) maja. Mieszka, jak poprzednio: Alte Wiese, „Nizza“ (za Nastopilem).

Karlsbad (Alte Wiese, Weisser Hause).
D-r Bolesław KOSTECKI (żona w Abbazji).
Ordynuje, jak lat poprzednich, od 1 maja do 1 kwietnia st. st.

Dr. F. CHŁAPOWSKI
Radca sanitarny, praktykuje i w tym roku w **Klissingen**.

OBRAZY artystów polskich. Duży wybór. Warszawa. Marszałkowska 129. Salon sztuki.

Dobre ubiory męzkie niedrogo poleca **LEOPOLD KOCH,** Warszawa, Miodowa № 2.

F. GACHET TAILLEUR Varsovie, Trębacka 1. Nouveautés anglaises et françaises pour hommes et pour dames.

Konstancin miejscowość letniska pod Warszawą, za Wilanowem, odpowiadająca wszelkim wymaganiom higieny i komfortu, postawiona na stopie wzorowych stacyj klimatycznych europejskich. Rozległe lasy, parki, kanalizacja, wodociągi, oświetlenie elektryczne, doskonałe szosy i chodniki, zakład wód mineralnych, apteka, połączenie telefoniczne z Warszawą. Godzina drogi od Warszawy dr. żel. Wilanowską lub szosą. Do sprzedania działki gruntu pod budowę willi. Wiadomość: «Zarząd Tow. akc. ulepszonych miejscowości letnicznych», WARSZAWA, Nowogrodzka № 21.

Od Administracji. Rubryki «Zasłubiny i Zaręczyny» oraz «Nekrologje» są płatne 50 k. od wiersza.

EKONOMISTA.

PRZEGLĄD.

[Przekształcenie ministerstwa rolnictwa. Projekty reformy agrarnej. Nowa pożyczka. W sprawie podatku dochodowego].

Sprawa agrarna wysuwa się coraz bardziej na czoło spraw donio-

śłości największej. Swiezo Ukazem Najwyższym ministerstwo rolnictwa przekształcone zostało na «Główny urząd do spraw organizacji gruntowej i rolnictwa», z przelaniem na niego funkcji praktycznego urzędowania środków i zarządzeń, mających być obmyślonych przez komisję Goremykina dla wzmocnienia włościańskiej własności ziemskiej. W tym celu w tymże głównym urzędzie ześrodkowaną ma być sprawa przesiedleńcza, dziś znajdująca się w zawiadywaniu ministerstwa spraw wewnętrznych, jak również temuż ministerstwu podległe sprawy urządzenia gruntowego obcoplemieńców i odgraniczenia ziemi nadziałowej włościan.

W związku z takim rozszerzeniem zakresu działalności, z pod kompetencji przekształconego ministerstwa rolnictwa wyjęte być mają natomiast wszystkie sprawy górnicze, przechodzące odtąd do ministerstwa skarbu.

Oprócz tego, tenże Ukaz powołuje do życia osobny komitet do spraw gruntowych — złożony z wszystkich ministrów pod przewodnictwem osoby, Najwyżej mianowanej — jako organ zwierzchniego kierownictwa temż sprawami urządzenia gruntowego, w zakres czego wchodzić mają nadto takie kwestje, jak dozór nad działalnością banków szlacheckiego i włościańskiego, kontrola wszelkich innych instytucyj kredytu ziemskiego, sprawy przesiedleńcze i t. d.

Zarządzenia powyższe świadczą niewątpliwie o uznaniu przez sferę rządowe potrzeby i doniosłości reformy agrarnej; opinja jednak ogólna rosyjska, o ile znajduje swój wyraz w czasopiśmiennictwie, nie wierzy w możność załatwienia jej drogą przeobrażeń biurowych, bez zastosowania głębiej sięgających środków reformy stosunków wiejskich. Tymczasem program obrad komisji Goremykina podaje tylko dwa takie środki: przesiedlenie i kupno ziemi przy pomocy banku włościańskiego; oba środki oddawna już stosowane i wyrażnie nie wystarczające.

Na to, w jakim kierunku reforma agrarna podążać może, wskazują tezy szeregu referatów, odczytanych na zebraniu profesorów i ziemców - konstytucjonalistów w Moskwie. Zadaniem bezpośrednim polityki agrarnej winno być, wedle referentów, dostarczenie gruntów włościanom - rolnikom. Osiągnąć to można tylko w drodze nadziałów dodatkowych. Za źródło tych nadziałów służyć powinny nie tylko grunta skarbowe, klasztorne i domeny, ale i grunta właścicieli

prywatnych, skupywane przez skarbu. W celu ulżenia skarbowi tej ostatniej operacji wykupowej, należy skrócić z odciążenia majątków prywatnych, przelewając odpowiednią część odciążenia na nabywcę—skarbu. Niektórzy członkowie zebrania szli jeszcze dalej i żądali, w myśl teorii Henri George'a, upaństwowienia ziemi, rozumując, poniekąd słusznie, że za lat kilkanaście lub kilkadziesiąt dziś zwiększone nadziały znowu wystarczać nie będą dla liczebnie zdwojonych lub potrojonych rodzin i koniecznym się stanie nowe dodawanie gruntów, rozgraniczanie ich i t. d. Bardziej umiarkowana część zebranych profesorów i ziemców pragnęła natomiast, nie uciekając się do przymusowego wykupu gruntów prywatnych, ograniczyć się reformą podatkową, która zapewniłaby właścicielom ulgi, rozpowszechnieniem oświaty i ewentualnie podniesieniem kultury ziemi, zniesieniem wspólnoty i t. d.

Nowa pożyczka państwowa przybrała dotąd niepraktykowaną formę dyskonta wekslowego ze stałym a krótkim terminem spłaty. Termin ten upływa w lutym roku przyszłego, czyli po upływie 10 miesięcy od chwili zawarcia umowy. Ponieważ niema żadnych widoków po temu, aby w ciągu tego czasu stanowisko finansowe Rosji uległo znacznej zmianie na lepsze, przeto nieuniknionem się stanie dla spłaty zobowiązań zaciągnięcie nowej pożyczki, która, wobec terminowości spłaty, musi być dokonana bez względu na warunki, któreby jej stawiano. Świadczy to bądź co bądź, że o pieniądze w warunkach dzisiejszych staje się w Europie coraz trudniej. Realizacji pożyczki obecnej dokonało konsorcjum banków niemieckich z firmą Mendelsohn i Sp. na czele, pobierając, oprócz 5 proc. rocznie, jeszcze 1 procent prowizji, wszystko płatnych z góry. Naogół wojna pochłonięła dotąd: 730 milj. rb. w pożyczkach zagranicznych, 350 milj. rb. w pożyczkach wewnętrznych, 340 milj. rb. nowych pieniędzy papierowych i 140 milj. rb. oszczędności budżetowych, razem przeszło półtora miljaru rubli, co czyni po 100 milj. rb. miesięcznie.

Utworzenie z ramienia ministerstwa skarbu komisji urzędowej dla opracowania podstaw podatku dochodowego daje «Promyszl. Mirowi» sposobność do wypowiedzenia paru uwag, zasługujących na uznanie. Reforma podatkowa, dotycząca interesów wielomiljonowej ludności, ma być znowu przeprowadzona sposobem gabinetowym, bez udziału w tejże ludności. Tymczasem właśnie podatek dochodowy, więcej niż jaki-

kolwiek inny, wymaga, aby opodatkowani nie byli przeciw niemu uprzedzeni. Wiadomo, jak trudną i kosztowną jest kontrola dochodów osób prywatnych. Z tego względu zagranicą przyjęty jest powszechnie system deklaracji osobistej dochodów, ale danych mniej więcej prawdziwych oczekiwać można jedynie przy warunku osiągnięcia przez ludność nie tylko pewnego poziomu kulturalnego, ale i świadomości, że opłacony podatek użyty będzie stosownie do jej istotnej woli. Świadomość taką daje udział pełnomocników narodowych w życiu państwowym, a więc i w obradach budżetowych.

Wręcz przeciwnych rezultatów oczekiwać należy przy zaprowadzeniu tegoż sposobu deklaracji u nas. Ludność, która dotąd znała tylko obowiązki, a żadnych praw, która nie jest pewną, czy zebrane pieniądze nie będą użyte wbrew jej istotnym interesom i potrzebom, będzie wszelkimi sposobami skrywała swe dochody i zmniejszała opodatkowanie. To też «Prom. Mir» sądzi, że dla zapewnienia powodzenia reformie podatkowej, należałoby z jej opracowaniem wstrzymać się do czasu, aż nastąpi zwołanie przedstawicieli narodowych i zaprowadzony zostanie nowy porządek rzeczy, zapewniający ludności prawa, dotąd negowane.

J. G.

— Wydział przemysłowy ministerstwa skarbu ogłosił statystykę wypadków nieszczęśliwych z robotnikami, mającą bezpośrednią styczność z projektowaniem państwowem ubezpieczeniem robotników. Statystyka ta nie jest kompletną, gdyż z liczby 16 tys. zakładów, podlegających inspekcji fabrycznej, nadeszły odpowiedzi tylko 2,856 zakładów, czyli zaledwie 18 proc. Pomimo to pewne wnioski dają się wprowadzić i z otrzymanych danych. Otóż na 1,650 tys. robotników uległo wypadkom nieszczęśliwym 25,8 tys. osób, czyli 15,7 pro mille. Z największym niebezpieczeństwem połączony jest przemysł żelazny i mechaniczny (46,6 proc. wypadków), dalej idąc: obróbka drzewa (18,9), przemysł chemiczny, przeróbka bawełny (13,2), papiernictwo i poligrafia, wyrób produktów spożywczych, przeróbka lnu, konopi i juty (8,3), przeróbka wełny (6,8), produktów zwierzęcych (4,7), produktów mineralnych, wreszcie przeróbka jedwabiu (1,8). Wypadki zanotowane zakończone zostały śmiercią w 3,0 wypadkach, co na tysiąc wypadków stanowi 12,4.

— Przy ministerstwie skarbu otwarty został pierwszy zjazd przedstawicieli miejskich towarzystw kredytowych. Obrady odbywają się pod przewodnictwem r. t. Cytowicza i obejmują kwestje następujące: projekt normalnej ustawy dla miejskich towarzystw kredytowych; o kapitale zapasowym, o sposobach lokacji tegoż i zużycowaniu części kapitału zapasowego na wydawanie pożyczek krótkoterminowych; o zastosowaniu podatku przemysłowego i opłat stemplowych; o sposobach podniesienia i ustalenia kursu listów zastawnych; o rozszerzeniu działalności towarzystw kredytowych i o zmianie norm kapitalizacji; przepisy co do wyborów pełnomocników i spo-

sobu głosowania na ogólnych zebraniach; sprawy, wynikające z powodu miejscowych warunków, w jakich odbywa się działalność towarzystw kredytowych Królestwa Polskiego; o kasach pożyczkowo-oszczędnościowych dla współpracowników towarzystw kredytowych; wydawnictwo prac zjazdu.

— Jako przeciwwaga związkom: inżynierów, robotników, techników, subiektów i t. d., jak pisze «Zap. Gół.», organizuje się obecnie ogólny rosyjski związek fabrykantów, o szerokich celach i obszernym programie. Zadaniem związku ma być «ciągłość», w sensie ustanawiania jednakowych cen na wyroby fabryczne. Ale celem najgłówniejszym będzie zwalczanie związków robotniczych. Inicjatywa związku powstała w Moskwie, i znalazła sympatyczny oddźwięk w innych środowiskach przemysłu. Oprócz obrony interesów materialnych fabrykantów, związek będzie nadto stanowił rodzaj klubu politycznego, który będzie organem przemysłu rosyjskiego i, zjednoczywszy rosyjskich kupców i fabrykantów, stworzy osobną «gildijną» partję polityczną. Podobno, jak pisze «Zap. Gół.», fabrykanci warszawscy i łódzcy odmówili wystąpienia do tego związku, dopóki się nie wyjaśni zupełnie jego cele i jego organizacja.

— Wedle danych, zebranych przez główny urząd podatków niestałych i skarbowej sprzedaży trunków, w 1903 r. spożyto ogółem w państwie rosyjskiem 72,6 milionów wiader wódki 40°, co czyni przeciętnie po 0,52 wiadra na jednostkę ludności. Największą ilość wódki spożyły gubernie: czarnomska — 1,57 wiadra na osobę, petersburska — 1,55 i moskiewska — 1,48 w.; najmniej: gubernie zakaukaskie i zakaspjskie — po 0,15 wiadra na osobę, gubernie Królestwa Polskiego — 0,40 w., północno-zachodnie — 0,34 i gubernie wschodnie — 0,43 w.

— Ministerstwo skarbu ogłosiło urzędowe zaprzeczenie pogłosce, jakoby kapitałisci zagraniczni zaproponowali skarbowi rosyjskiemu udzielenie pożyczki do wysokości 800 milionów rubli, ale pod warunkiem zabezpieczenia jej przez dochody kolei skarbowych. Bezpodstawną jest również wieść, iż w związku z tą samą propozycją znajduje się projekt oddania konsorcjum zagranicznemu dzierżawy trzech najbardziej zyskowych linii kolejowych, mianowicie: jekateryńskiej, charkowsko-nikołajewskiej i kursko-sewastopolskiej.

— Ministerstwo komunikacji upoważniło miejscowe zarządy dróg skarbowych do długoterminowego wydzierżawiania urzędnikom kolejowym familijnym, pobierającym nie wyżej nad 200 rb. miesięcznej pensji, gruntów kolejowych na budowę domów mieszkalnych. Obecnie zarządy kolejowe zajęte są opracowaniem warunków, na jakich dzierżawa ta ma być uskuteczniata.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 11 (24) maja. Nowa pożyczka została przyjęta przez giełdę z niepokojem, gdyż w warunkach jej realizacji upatrywano dowód zachwiania kredytu Rosji. Pomimo to notowania walorów państwowych nie uległy zmianom znacznym. Płacono: za rentę 84 $\frac{1}{2}$ %, pożyczkę wewnętrzną 1905 r. — 96—96 $\frac{1}{2}$ %. Papiery dywidendowe stoją mocno, acz obroty z nimi niewielkie. Kupowano akcje: bankowe — dyskontowe 871—869, ruskie zewnętrzne 317, wołżko-kamskie 750, ziemskie kijowskie 520, kolejowe — południowo-wschodnie 184—187 $\frac{1}{4}$; naftowe: bakińskie 405, kaspijskie 4950, mańtaszewske 196 $\frac{1}{4}$; metalurgiczne: putiłowskie 124—135, sormowskie 217—218, Hartmana 327, briańskie 166 $\frac{1}{4}$; wagonowe rusko-baltyckie 890—895. Listy zastawne wileńskie 82 $\frac{1}{2}$ %. Pożyczki premijowe: I — 379 $\frac{1}{2}$ —380, II—290, III—255—256.

Czeki: Bank Państwa sprzedaje: na Londyn po 94,85 za 10 funt. szt., na Berlin 46,30 za 100 marek, na Paryż 27,65 za 100 franków, na Wiedeń 39,50 za 100 koron.

Warszawa, 20. maja. Tendencja giełdy była naogół wyczekująca, dopiero w ostatnich dniach tygodnia nastąpiło pewne ożywienie. W dziale akcji nabywano Lilpopy po 2750—2770, Rudzki 830, Starachowice 146 $\frac{1}{2}$, putiłowskie 424 $\frac{1}{4}$. Na polu listów zastawnych obroty ograniczone: za ziemskie 4- $\frac{1}{2}$ / $\frac{1}{2}$ płacono 97,35; 4 $\frac{1}{2}$ — 86; miejskie 4- $\frac{1}{2}$ / $\frac{1}{2}$ — 90,45.

RYNKI ZBOŻOWE.

Małe dowozy z kraju są zbiorami siemowemi, np. z Argentyny, nadmiar opadów w Ameryce północnej, wreszcie gra spekulacyjna w Stanach Zjednoczonych — wpłynęły awaryjowo na rynki międzynarodowe. Płacono:

	Pšenica	Zyto	Owies	Jęczmień
w New-Yorku...	125 ¹ / ₄	—	—	—
• Londynie...	118	—	73 ³ / ₈	75 ¹ / ₂
• Berlinie...	185 ¹ / ₂	120 ³ / ₈	108	—

Na rynkach wewnętrznych, skutkiem ożywienia popytu szeregicznego, tendencja mocna; wyjątek stanowi Warszawa, gdzie popyt na mąkę osłabł i gdzie kupcy wstrzymują się od zakupu ziarna. — Płacono:

	Pšenica	Zyto	Owies	Jęczmień
w Warszawie.	96—101	80—83	75—82	—
• Kijowie...	—	—	—	—
• Odessie...	96	82	94	88
• Libawie...	—	84	71,50—80	—

NABONA. (Sprawozdanie Domu handlowego «B. Hozakowski» w Toruniu): Koniczyna czerwona 55—65, biała 35—55, szwedzka 50—60, tymolus 22—26, łubin 16łty 8 marek za 10 kilogr.

MASŁO. (Sprawozd. Towarzystwa «Samopomoc») w Rydze: na wywóz: I gat. 33—36 k., II gat. 20—32 k., III gat. 28—29 k. za funt.

NEKROLOGJA.

LISTA ZMARŁYCH.

† W Warszawie: Baranowska Wiktorja, wdowa po Augustcie, nauczycielu instytutu głuchoniemych i ociemniałych. Buchowiecka Emilia z baronów Cernerów. Cichocki Kazimierz, urzęd. kol. władz kawkazkiej, l. 41. Grzybowski Michał-Józef, inżynier, l. 45. Ostrowski Mieczysław, pomocnik reagenta,

l. 39. Popławski Wojciech, główny kasjer Banku handlowego w Warszawie. Szulc-Evler Henryk, pianista i kompozytor, profesor szkoły muzycznej charkowskiej, l. 52. Trzebuchowska Marja, żona inżyniera, l. 37. Na prowincji: Bergsiewicz Adolf, burmistrz, l. 79—w Warce. Fiszer Józef, obywatel ziemski, l. 60—w Suliszewicach (gub. kałiska). Kuczborska, b. właścicielka Zagaje-wa—w Kaliszu. Korycki Zdzisław, obywatel ziemski—w Cybermanowej (gub. kijow.). Łączkowski Zadora Żeliszaw, b. obywatel ziemski, l. 79—w Kaliszu. Meurer Eryk, obyw. ziemski l. 39—w Libertowie. Ostro-róg hr. Henryk, student liceum jarosławskiego, l. 20—w Radomiu. Rosner Adam, współpracownik Tow. akc. «Eckert», l. 33—w Rydze. Roth Władysław, dr. med., l. 73—w Staszowie. Ruzkowski Stanisław, rektor kościoła po-kapucyńskiego w Zakroczymiu—tamże. Zagranica: Danilowski Bronisław, dr. med., lekarz zakładu hydropatycznego w Ojcowie—w Kamienicy Polskiej. Skrzyński-Zaremba Jan, b. urzędnik Banku polskiego w Warszawie—w Krakowie. Sukowski Aleksander, ksiądz ordynat rydzyski—w San Remo.

OFIARY.

Na budowę kościoła św. Mikołaja w Kijowie: J. B., rb. 5.
Na Warszawskie Tow. Dobr.: zebrane przez St. Gładkowskiego rb. 12.

TREŚĆ N-ru 19.

DZIAŁ GŁÓWNY.

Artykuł wstępny: Włajski kredyt ludowy, przez J. Kirsztot-Prawniakięgo.
Artykuły bieżące: Z powodu artykułu p. Piltza. Jubileusz hr. Gołuchowskiego, p. G. Petryja włościan. Pamiątki, p. H. Orkisz.
Z zagranicy: Przegląd polityczny, p. J. M. Wójna. Z Królestwa Polskiego: Przyszły samorząd. Z Warszawy, p. A. C. E. i t. d. O naszych sprawach, p. Szczerba. Reformy państwowe, p. Z. Wiadomości bieżące. (Urzędowe, Nieurzędowe, Petersburskie). Na przedmie, p. W...y. Kronika ogólna. Centrum i kresy, p. G—k.
Kraj Zachodni. Przegląd, p. Sam. Z Wilna, p. A. R. Z. Z Zytomierza, p. Alfe, i t. d. Zaslubiny. Dostawienia. Ekonomista. Przegląd, p. J. G. Kronika giełdowa. Nekrologja. Ogłoszenia.
Dodatek: Do Ukazu 1 maja 1905 r.

ZYCIE I SZTUKA.

Artykuły: «Uniwersytet warszawski», p. M. L. «Roda się w ciemnościach dzieła...» (wiersz), p. Wik-tora Gomulickiego. «Wystawa portretów historycznych», p. Rom. Baud. de C. «Koledzy», p. Stefana Krasnowskiego. «Museum tatarskie im. Chałabińskiego w Zakopanem», p. Jana Eadę. «Listy pa-ryskie», p. Nemo. «Realistyczny teatr Stanisławskie-go». (Trochę wrażeń), p. Albertusa. «Pomnik Słowackiego», p. Wit. «Feljeton warszawski», przez Z. «D. Mordowcow». «Z teatru krakowskiego», p. Ch. Zapiski. Kronika pośmiertna.
Ilustracje bieżące: Dwanaście ilustracji do powyższych artykułów. «Projekt pomnika Słowackiego, rzeźbiarska J. Chmielińskiego». Portrety: D. Mordowcow. Ludwik Soliski. Portrety w kronice pośmiertnej: Adrian Głębocki.
Karta albumowa: «Artysta w kłopotach», obraz T. E. Rosenthala.

Redaktor i wydawca

Erazm Piltz.

OGŁOSZENIA.

Bilety

NA WYCIEZKI MORSKIE LETNIE I JESIENNE
na znanych statkach turystycznych

Towarzystwa Hambursko-Amerykańskiego

wydaje po cenach oryginalnych

Warszawskie Biuro Tanich Podróży
ENDLER i HORN

w Warszawie, ulica hr. Kotzebue № 4.
Telefonu 430.

Tamże do nabycia wszelkie bilety na podróże lądowe po Europie i innych częściach świata.

(3174) Zarządzający W. REISKY.

Czwarte Warszawskie Towarzystwo Wzajemnego Kredytu

Zalążwia wszelkie operacje, wchodzące w zakres interesów bankowych.

Płaci od wkładów:	Członkom Towarzystwa.	Osobom postronnym.
za okazaniem	4 ¹ / ₂ %	3 ¹ / ₂ %
• 5-dniowym wypowiedz.	4 ¹ / ₂ %	4 ¹ / ₂ %
na 1 miesiąc	5 ¹ / ₂ %	4 ¹ / ₂ %
• 3 miesiące	5 ¹ / ₂ %	5 ¹ / ₂ %
• 6 miesięcy	5 ¹ / ₂ %	5 ¹ / ₂ %
• 1 rok	6 ¹ / ₂ %	6 ¹ / ₂ %

(2904)

SŁAWUTA

(stacja dr. żel. Brzesko-Kijowskiej)

KLIMATYCZNA STACJA LEŚNA,
Zakład Kumysowy i Wodoleczniczy.

Sto kłaczy, olbrzymie lasy iglaste, wszelkie urządzenia hydropatyczne. Inhalatorjum. Kuchnia pod dozorem lekarzy, internat, kąpiele w Horyniu. Wszelkie dogodności na miejscu. Ceny bardzo dostępne. Sześć góły odwrotną pocztą. Sezon od 15 (28) maja do 15 (28) września. Kolej do samego miejsca. Adresować: D-r Dzierzbicki w Stawucie (3125) Lekarze Zakładu: H. Dobrzycki, T. Dzierzbicki.

W SALONIE. — Coś ty taki niewyraźny?
— Myślę wciąż i myślę...
— Hł... nie do swoich rzeczy się wzięłeś.

(Kołce)

DLA POWIĘKSZENIA INTERESU

poszukiwany wspólnik chrześcijanin z kapitałem od 6—10,000 rb. do fabryki metalurgicznej w Petersburgu, egzystującej do lat trzydziestu z wyrobioną klientelą, z rocznym obrotem do 100,000 rb. Oferty wraz z adresem przyjmuje Admin. «Kraju», dla okaziciela kwitu № 1128. (7217)

PRAWDZIWA KATASTROFA. — Czy był pan kiedy ofiarą jakiej katastrofy?
— O, o! byłem.
— Jakaż to była katastrofa?
— Ożeniłem się.

(Śmigus)

DOM BANKOWY

ULANICKI I SOKOŁOWSKI

Warszawa, 5, Krakowskie Przedmieście 5.
Wszelkie czynności w zakresie bankierstwa wchodzące załatwia na najdogodniejszych warunkach. (8089)

Sprzedam

pierwszorządny hotel i cukiernię w mieście gubernialnem. Wiadomość: Suwałki, ulica Petersburska № 88. Cukiernia. (7225)

Uczeń III kl. poszukuje kondycji, na wyjazd, na wieś. Petersb., 3 rota № 2, m. 8.

Biuro Architektoniczno-Budowlane

ROGOJSKI, B-cia HORN, RUPIEWICZ

Warszawa, Królewska 5. Telefonu № 1882.

WYKONYWA:

Projekty architektoniczne i budowlano-konstrukcyjne. Dozór techniczny i prowadzenie robót budowlanych. Sporządzanie i sprawdzanie kosztorysów i rachunków budowlanych.

Całkowite przedsiębiorstwa budowlane, lub też oddzielne roboty mularskie, ciesielskie i stolarskie. (2723)

Wychowawczyni-polka

posiadająca język francuzki, potrzebna na wyjazd za granicę do dwojga dzieci lat 4—7; zwracać się listownie: Petersburg, Stolarski zaułek № 6, m. 30.

STUDENT FILOLOG

były matematyk, poszukuje kondycji. Warszawa, Nowy Zjazd № 6. SIKORSKI. (7226)

Po rb. 45, 50 i 55!

Piękne Serwisy Stołowe

na 12 osób, z najlepszej porcelany ozdób w piękne kwiaty, ręcznie malowane lub z monogramami, składające się z następujących przedmiotów: 64 talerzy płask. 12 głębok. 12 deserow., 12 komp., 12 par filiżanek do kawy, 12 par do herbaty 1 waza, 4 półmiski owalne, 2 okrągłe 2 do siedzi, 4 salaterki, 2 sosierki, 2 tyki do sosu, 1 kabaret lub kosa do owoców, 2 musztardniki z tyścakami, 1 solniczki, 2 maselniczki, 1 imbryk do kawy lub czajnik, razem 191 sztuk. Serwis kamienne angielskie sztuk 88, po rb. 22, 24, 26, za dopłatą rb. 9 dodaje do serwisów komplet szkła kryształowego: szt. 88. Serwis do herbaty na 12 osób porcelanowe pięknie malowane od rb. 5. Gwarantujemy na umywalnie od rb. 8,50. Wazony do kwiatów w ogromnym wyborze od rb. 1,50. Kosze do ciasta oraz wszelkie wyroby porcelanowe, szklane fajansowe po cenach bez konkurencji sprzedaje wyłacznie: Główny skład i magazyn porcelany, szkła i fajansu. (2864)

Proszę zwrócić uwagę na adres:

MARJAN GIRTLER,

w Warszawie, Nowy-Swiat 22.

— Moja żona jest nadzwyczaj praktyczna: wczoraj własnoręcznie wybieliła kuchnię.

— To zwykle taki bywa początek. I moje to samo robiła — dziś maluje obrazy. (Meg. Bl.)



Na ostatnich wystawach maszyna do pisania
UNDERWOOD
otrzymała najwyższe nagrody. Rozpowszechnienie jej dowodzi o uderzających zaletach. Nowa odmienna budowa. Widoczne pismo podczas pisania od pierwszej do ostatniej litery. Większa szybkość w pisaniu. Proste, łatwe i szybkie czyszczenie liter bez walań rąk i krzywienia drążków. Bezpłatny tabulator do pisania cyfrowych tablic i rachunków. Możliwość linjowania papieru w maszynie. Trwała konstrukcja, dokładny wyrób.
Chlubne świadectwa.

GŁÓWNY PRZEDSTAWICIEL NA CAŁĄ ROSSJĘ
G. GERLACH

WARSZAWA Czysta 9. PETERSBURG Karawanna 11. (3188)

MIĘDZY PRZYJACIÓLKAMI. Panna Mania. Przystojnej panience każdy mężczyzna ustąpi miejsca w tramwaju.
Panna Asia: Ja też nigdy nie potrzebowałam stać.
Panna Mania: Wierzę... bo jest także wielu mężczyzn, którzy mają szacunek dla starszego wieku... (Smigus)

W VI klasowym Zakładzie naukowym
L. RUDZKIEJ

Warszawa, Zielna № 13.

Zapisy uczennic na rok 1905—1906 odbywać się będą w godzinach rannych do połowy czerwca. O dniach egzaminów wstępnych wiadomości udziela kancelarja zakładu. (3171)

S. Hiszpański

szawce w Warszawie,
otworzył sklep i pracownię w **Hilowiu, Kreszczatik 17,**
firma istnieje od 1838 r. (2747)

TRZYNASTKA. — Ty wiesz, kiedy jest prawdziwym niebezpieczeństwem "trzy-nastka" u stołu?

— ?...
— Gdy ugotowano obiad tylko na 12 osób. (Smigus)

Ważne dla ziemian!!

Jest do wzięcia na obowiązek rządowy, **Kasjera lub kontrolera, człowiek** półwieczny, zacności, z poręczeniem jednego z najbogatszych obywateli kraju. Zgłaszać się po informację: Mińska gub., poczta Ułanów, dominium **Zamość.** Aleksander Jelski.

W. Cybulski

Warszawa, Nowo-Senatorska 7.
Wyroby siodlańsko-rymarskie, uprzęży i siodła w wielkim wyborze oraz przybory wyścigowe i dery lenie. (2834)

MASZYNY ŻNIWNE

FABRYKI

MC. CORMICKA

W CHICAGO

Wiązaki
Żniwiarki
Kosiarki
Żniwiarki
do kłosów



Grabie
konne
Toczaki
Części za-
pasowe
Szpagat do
wiązałek.

Te chlubnie znane maszyny są stale poszukiwane przez rolników w całym państwie. O katalogi, ceny i warunki sprzedaży prosimy się zwracać pod adresem:

CYRUS H. MC. CORMICK

RYGA, ROSTÓW n/D, ODESA,

Plac Herdera 3.

ul. Pocztowa 10.

Wyłączny reprezentant na Królestwo Polskie:

ALFRED GRODZKI

Warszawa, Senatorska 33. (3019)

Telegraficzne lub listowne zapytania są załatwiane niezwłocznie.

DELIKATNA RÓŻNICA. Zbankrutowany szlachcic. Kupiłem sobie los... Trafię główną wygraną — to mogę się ożenić; nie trafię jej — to muszę się ożenić. (Smigus)

Pierwsza specjalna, koncesjonowana przez władzę

SZKOŁA GORSECIARSTWA

F. Kossobudzkiej

WARSZAWA, 24 Nowy-Swiat 24.

Przyjmuje zapis uczennic od 1-go marca.

Programy oraz wszelkie wyjaśnienia wysyła się na żądanie. (3084)

Maszyny Żniwne słynnej i największej fabryki
DEERINGA w Chicago

a mianowicie:

Żniwiarko-Wiązaki «Ideal»
Żniwiarki «Ideal»
Kosiarki «Ideal»
Grabie konne «Ideal»

zbudowane tylko z najlepszych materiałów i wyróżniają się przed wszystkimi niezwykłą trwałością, a przytem lekkością i prostotą budowy, z powodu wymienionych zalet najwięcej obecnie w całej Europie i u nas są rozpowszechnione.

Łożyska rolkowe i kulkowe z najlepszej stali hartowanej, które fabryka Deeringa pierwsza zastosowała, zmniejszają tarcie, a tem samem zużycie części składowych. Szan. Klienci powiadają, że znany z kilkoletniej działalności swojej doskonały monter p. Oziemkowski przybył już z Ameryki na sezon letni, i upraszam osoby, pragnące z usług jego skorzystać, bądź to dla puszczenia w ruch nowych lub dla remontu starych maszyn, o wczesne zgłaszanie się. Części zapasowe do wszystkich maszyn Deeringowskich znajdują się zawsze u mnie i u pp. Agentów na prowincji w znacznej ilości na składzie.

Sprzedaję maszyn żniwnych na gubernię Lubelską i w tym roku powierzyłem p. J. Markowiczowi w Lublinie (Fabryka wag Hessa).

Szczegółowe opisy, cenniki ilustrowane i t. d. przesyła się na każde żądanie.

Wyłączny przedstawiciel na Królestwo Polskie i ościennie gubernie

K. WASILEWSKI

Warszawa, Miodowa 16. (3159)

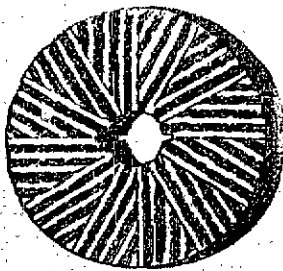
Egz. od 1794 r.

C. Skoryna i S-ka

Fabryka Maszyn i Kamieni Młynskich.

WARSZAWA,
Praga, ul. Olszowa 14.

Budowa młynów. Instalacja turbin. (3027)



WATPLIWI KOMPLEMENT. Stara panna. Wczoraj powiedział mi pan Józef, że jestem bajecznie piękna...
Jej brat. Prawdopodobnie miał na myśli tę bajkę, która się zaczyna od słów: «Bardzo już temu dawno...» (Smigus)

DO UKAZU 1 MAJA 1905 r.

Wyciąg z Najwyżej zatwierdzonego 1 maja 1905 r. osobnego dziennika Komitetu ministrów 15, 22 i 23 marca 1905 r. w sprawie sposobu wykonania siódmego ustępu I miennego Ukazu 12 grudnia 1904 r. w stosunku do dziewięciu guberni Kraju Zachodniego.

Przystąpiwszy do rozpoznania kwestyj, wypływających z punktu 7 I miennego Najwyższego Ukazu 12 grudnia 1904 r., Komitet miał na widoku, że wypowiedziane w nim Monarsze wskazówki stawiają za zadanie, aby drogą rewizji obowiązujących rozporządzeń, ograniczających prawa osób obcego pochodzenia i tych, którzy urodzili się w poszczególnych częściach państwa, pozostawić w stosunku do nich te tylko ograniczenia, które usprawiedliwione są istotnymi interesami państwa i widoczną korzyścią rosyjskiego narodu.

W całym biegu historycznego rozwoju państwa widocznym jest, że przy łączeniu z państwem ziem, zaludnionych przez plemiona obcego pochodzenia, Monarchowie rosyjscy, dążąc do zabezpieczenia każdej narodowości jej właściwego sposobu bytu, zwykle zachowywali nienaruszone stosunki prawne, które się utrwaliły w danej miejscowości, pozostawiając zarazem możliwość dla jednostek, z liczby przyłączonych narodowości, nabywania przywilejów, będących własnością stanów rosyjskich, drogą zaliczenia do tych stanów.

Ograniczenia pewnych części ludności w swobodnym korzystaniu z praw ich obywatelskich powstały jednak z biegiem czasu, będąc wywołane przez dążenie do obrony rzeczywistych interesów rdzennej ludności rosyjskiej do zabezpieczenia całości państwa. Ograniczenia te nabierały formy ostrej tam, gdzie, jak w Królestwie Polskim i sąsiadujących z niem guberniach, czynione były usiłowania odłączenia się od państwa rosyjskiego przez powstanie zbrojne.

Na szczególną w tym względzie uwagę zasługuje Kraj Zachodni. Kraj ten, obejmujący gubernie: kijowską, podolską, wołyńską, mińską, mohylowską, witebską, wileńską, kowieńską i grodzieńską—jest rdzennie rosyjski. W Kijowie rosyjska ziemia poczęła się i chrzest św. otrzymała; Wołyń i ziemia podolska były udziałami synów Włodzimierza świętego i pod władzę obcą dostały się dopiero po podbiciu przez Litwę. Samo Księstwo Litewskie, włączony do składu swego znaczne obszary rosyjskie, na tyle przyjęło cywilizację rosyjską, że urzędowy miejscowy zbiór ustaw obowiązujących, „Statut litewski“, wydany był w języku ruskim.

Polski wpływ poczyna przenikać na Litwę z końcem XIV wieku, wzmocnił się zaś szczególnie po sejmie lubelskim 1569 roku, gdy Wielkie Księstwo Litewskie zjednoczyło się z Polską.

Powstanie 1863—64 lat, objawszy i ten od starożytnych czasów kraj rosyjski, dokonane było prawie wyłącznie przez Polaków, którymi byli posiadacze większej własności ziemskiej, szlachta i klasy miejskie, ludność wiejska zaś, w swej większej części nie polskiej narodowości, udziału w powstaniu prawie że nie

brała. Zgodnie z tem szereg środków ograniczających i karnych, zarządzonych zarówno przy zgnięciu powstania, jak i w następstwie przy założeniu podstaw dalszej polityki, skierowany był przeciwko osobom pochodzenia polskiego. Ustawy i rozporządzenia, wydane w tym kierunku, dotknęły głównie praw polskiego posiadania ziemi, reprezentacji szlachty i użytkowania języka polskiego. Jednocześnie przedsięwzięto środki, celem wzmocnienia wpływu rosyjskiego: aby pociągnąć do kraju rosyjskich właścicieli, ustanowiono ulgowe warunki nabywania ziemi od osób prywatnych, równie jak i od skarbu, zreformowano byt włościański, polepszone stanowisko duchowieństwa prawosławnego, przekształcono sprawę oświaty publicznej i dano szczególne przywileje urzędnikom rosyjskiego pochodzenia.

Ale w następstwie, wobec bliskości i wogóle częstej identyczności interesów narodowości polskiej i Kościoła rzymskokatolickiego w Kraju Zachodnim, czynić poczęto uogólnienie z Polakami innych, należących do wyznania katolickiego plemion, zamieszkałych w granicach guberni zachodniej—litwinów, białorusinów, żmudzinów i t. p., i z biegiem czasu, w miarę zapomnienia rzeczywistych warunków powstania i istotnych jego winowajców, poczęto stopniowo zanikać z praktyki administracyjnej, a nawet ustawodawczej rozróżnienie cech: plemiennej i wyznaniowej. Stopniowo ograniczenia, wprowadzone po 1863 r. właściwie w stosunku do Polaków, poczęto rozszerzać wogóle na osoby, wyznające rzymskokatolicką religję. W czasie obecnym obie wymienione cechy tak się zmieszały, iż w złożonych Komitetowi ministrów do uznania memorjałach, przedmioty skarg i próśb Polaków z jednej strony—a Litwinów, wyznających katolicką religję z drugiej strony, prawie zupełnie są identyczne.

Rozpatrując prawa ograniczające, obowiązujące w Kraju Zachodnim, Komitet wziął pod uwagę, że od czasu powstania upłynęło lat 40 przeszło; dawne zastrzeżone stosunki miejscowych, głównie polskich obywateli, do wszystkiego, co jest rosyjskiem, ustąpiły miejsca pokojowej, kulturalnej, nierzadko nawet wspólnej robocie na korzyść kraju. Jego Cesarska Mość raczył z własnej wielkodusznej inicjatywy rozkazać w 1897 r. znieść wprowadzony po powstaniu 1863 r. procentowy podatek od obywateli polskiego pochodzenia. Ale większa część ograniczających środków, z których pewne bezspornie posiadały charakter kary za zaburzenia, dotąd zachowały moc swoją; podlega im już trzecie pokolenie uczestników powstania, choć żadnej winy nie popełniło. W tych warunkach naturalnym jest, iż osoby te nie rozumieją, w imię czego są one pozbawione wielu praw, z których korzystają inne, należące do składu rosyjskiego państwa, plemiona i narody.

Świadomy różnicy warunków dawnego i obecnego czasu, i przystępując do rozpoznania sposobów wskazanego przez Jego Cesarską Mość usunięcia zbytecznych ograniczeń, krępujących prawa obcoziemców i urodzonych w poszczególnych miejscowościach Cesarstwa, Komitet uznał za zasługującą na specjalną uwagę myśl o konieczności stanowczego ustalenia dalszego celu polityki naszej w tym kraju

i o przeprowadzeniu rewizji wymienionych praw w zastosowaniu do poglądu zasadniczego.

Według jednozgodnego przekonania Komitetu, zasadniczy cel polityki naszej w dziewięciu zachodnich guberniach pozostać winien niezmienny i polegać na wzmocnieniu przewagi rosyjskiej. Konieczność dążenia do tego wypływa z jednej strony ze świadomości, że gubernie te od wieków należały do rosyjskiej ziemi. Nie należy przytem zapominać słów, wypowiedzianych przez spoczywającego w Bogu Cesarza Aleksandra II w Wilnie, do przedstawiających się mu miejscowych właścicieli ziemskich. „Panowie, tu nie Polska!“ Z drugiej strony konieczność ta warunkuje się tym względem, że ludność Kraju Zachodniego w większej swej części składa się z narodowości obcych Polakom, podpadłym zaś pod ich wpływ dzięki jedynie wiekowej zależności i wspólnej religii. Zabezpieczyć niezależny od tego wpływu i zarazem odpowiadający duchowi rosyjskiej państwowości rozwój tych plemion, uchronić ich od zamachów Polaków i na drodze pokojowej zbliżyć do kultury rosyjskiej—oto do czego powinnyby sprowadzać się najbliższe zadania polityki rządowej w tym kraju.

Wychodząc z wymienionych, a przyznanych za zasadnicze założenie, Komitet wyraził, iż najlepszym sposobem zjednoczenia z Rosją licznych, wchodzących w jej skład narodowości, byłyby takie ustawy, któreby, równorzędnie z zachowaniem korzyści ogólnopaństwowej, w stopniu wystarczającym zabezpieczyły ich interesy i dawały im możliwość ulepszenia swego ekonomicznego dobrobytu i rozwoju duchowych sił swoich. Takie ustawy, wywołując uczucia miłości i szacunku wśród narodów podwładnych w stosunku do panującego, powinny usunąć lub choćby znacznie osłabić plemienną niechęć i niezadowolenia.

Przechodząc od tych ogólnych poglądów do rozpatrzenia oddzielnych, działających w Kraju Zachodnim rozporządzeń, Komitet wziął pod uwagę, że wiele z podpadających rozważeniu kwestyj dotknięto w najpoddasznym raporcie byłego wileńskiego, kowieńskiego i grodzieńskiego generał-gubernatora za 1902—1903 lata, i że z okazji niektórych kwestyj tych na raporcie zostały zanotowane przez Jego Cesarską Mość rezolucje specjalne. Wskutek tego Komitet uznaje za konieczne, jednocześnie z rozpatrzeniem ogólnej sprawy, wypływającej z Ukazu 12 grudnia, zastanawiać się także nad uwagami raportu byłego generał-gubernatora, przyjąwszy za kierunek poczynione na nim przez Jego Cesarską Mość wskazania.

Zwracając się do rozporządzeń, ograniczających polską własność ziemską w Kraju Zachodnim, Komitet widzi, iż podstawę tych rozporządzeń opracowała komisja, Najwyżej powołana w 1865 r., która, między innymi, zaopiniowała, iż najważniejszą siłą Polaków polega na korporacyjnym zamknięciu właścicieli ziemskich, nie dopuszczających do niej innych narodowości, zwłaszcza rosyjskiej. Zwalczenie poprzedniego powstania na czas jakiś mocno wstrząsnęło całym stanowiskiem Polaków w kraju, ponieważ jednak przeciw ześrodkowaniu ziemi w polskich rękach nie przedsięwzięto środków stanowczych, zwalczenie powstania tylko przez czas pewien dało się odczuwać, a polskie wpływy i dążenia, mając oparcie

w środkach materialnych, odradzały się z nową siłą.

Aby zatrzymać polską przewagę w kraju i odsunąć polski element od wpływu na masę włościańską, komisja ks. P. O. Gagarina, której dziennik został Najwyżej zatwierdzony 10 grudnia 1865 r., uznała za konieczne, aż do wystarczającego wzmocnienia w Kraju Zachodnim liczby rosyjskich właścicieli ziemskich, zabronić osobom polskiego pochodzenia nabywania majątków ziemskich w tym kraju w jakikolwiek bądź sposób, oprócz dziedziczenia według prawa.

Ograniczenia te jednak stopniowo się rozszerzały: wobec wykrycia częstych omijań wspomnianego prawa, polakom w dniu 27 grudnia 1884 r. Najwyżej zabroniono przyjmować w zastaw, jak również i dzierżawić majątki obywatelskie dłużej jak na lat 12, a następnie rozporządzeniem Komitetu ministrów, Najwyżej zatwierdzonym 2 lutego 1891 r., zakaz został rozszerzony na dożywotnie władanie ziemską własnością, w guberniach zachodnich się znajdującą. Najwyżej zatwierdzona dnia 27 stycznia 1901 r. uchwała Komitetu ministrów ograniczyła prawo nabywania ziemi przez włościan-katolików, przyczem pozwolono wydawać im świadectwa na nabycie ziemi, z takim obliczeniem, aby ogólna ilość ziemi, będąca w posiadaniu rodzin włościańskich, wraz z dokupywanymi parcelami, nie przenosiła 60 dziesięcin. Co się tyczy na miejscu urodzonych katolików, prowadzących byt włościański i osobiście zajmujących się rolnictwem, podobne ograniczenie wprowadzone było Najwyższym rozkazem 4 marca 1899 r. A wraz z tem wszystkim uchwałą Komitetu ministrów, zatwierdzoną Najwyżej d. 1 listopada 1886 r., polecono jen.-gubernatorom i gubernatorom podług uznania swojego wydawać albo nie wydawać osobom tak rosyjskiego, jak i nierosyjskiego pochodzenia, świadectw na kupno majątków we wspomnianych guberniach.

Przeglądając przedstawiony bieg ustawodawstwa, ograniczającego polską własność ziemską w Kraju Zachodnim, Komitet uznaje, iż początkowy cel tych ograniczeń, wyraźnie określony w dzienniku komisji pod przewodnictwem ks. Gagarina, i do dziś dnia zachowuje swoje znaczenie. Cel ten—przeszkodzić wzmocnieniu polskiej własności ziemskiej. W dalszym rozwoju ustawodawstwa pierwotne zadania stopniowo traczone były z widoku, a nowowprowadzone ograniczenia obejmowały daleko szersze koło osób, aniżeli to zamierzano pierwotnie. Zwłaszcza ograniczenia te rozszerzyły się po wspomnianej ustawie 1 listopada 1886 r., zgodnie z którą wydawanie pozwoleń na kupowanie ziemi w Kraju Zachodnim pozostawiono wyłącznemu uznaniu miejscowej władzy administracyjnej w osobie jen.-gubernatorów i gubernatorów. Swoboda w nabywaniu ziemi okazała się ograniczoną nawet dla osób rosyjskiego pochodzenia, przyczem wydawanie świadectw pozwalających osobom wyraźnie niepolskiego pochodzenia odbywało się głównie z uwagi na ich majątkowe zabezpieczenie, jako na dowód dążenia ich do nabycia majątku w celach gospodarczych, nie spekulacyjnych. Wobec często napotykanym trudności przy ustaleniu, kto należy do kategorii «osób pochodzenia polskiego», szczególnie gdy kandydatami do kupna ziemi były osoby litewskiego albo białoruskiego szczepów, wyznania rzymsko-katolickiego, które przyjęły polski język i kulturę, miejscowa administracja upatrywała najwyraźniejszą cechę należącą do liczby polaków wyznawaną przez dane osoby religij rzymsko-katolickiej.

Wobec takiego uogólniającego poglądu, utożsamiającego polaków z katolikami, administracja odmawiała wydawania świadectw nawet i osobom niepolskiego pochodzenia, jak: litwinom, żmudzinom, białorusinom i t. p. Dalej zaś, jak wspomniano powyżej, dopuszczono ograniczenie i dla włościan, do których (zgodnie z Najwyżej zatwierdzoną 14 czerwca 1868 r. uchwałą Komitetu ministrów) skutki Najwyższego Ukazu 10 grudnia 1865 r. nie powinny były właściwie być stosowane.

Ustawy te ograniczające odbiły się niepomyślnie na ekonomicznym stanie kraju i nie przestają wywoływać narzekania miejscowych właścicieli dóbr. Skrępowania prawne w swobodnym ruchu własności ziemskiej w Kraju Zachodnim zmniejszają w naturalny sposób przyływ poważnych kupców ziemi z wewnętrznych guberni państwa, pod wpływem obaw trudności, nieuniknionych zarówno przy kupnie, jak też zwłaszcza w razie chęci znalezienia następnie nabywcy na majątek. Zarazem pociąga to spekulantów, dążących drogą taniego kupna, a następnie korzystnego odprzedania dóbr ziemskich, do zrobienia pomyslniej operacji finansowej. W celu prędszego zrealizowania włożonego w kupno ziemi kapitału, wielkie i dobrze urządzone majątki rozdrabniają się na małe parcele, lasy się wyrabują, skomplikowane gospodarstwo, zaprowadzone tu przedtem—ginie. W rezultacie np. w Kraju Północno-Zachodnim, według zupełnie wiarogodnego świadectwa, gospodarstwo wiejskie upada, ludność ubożeje, podniesienie kultury opóźnia się.

Zatrzymując się bliżej na rozpatrzeniu ustawy 10 grudnia 1865 roku, Komitet wziął pod uwagę, iż ustawa ta wydana została bezpośrednio i w ślad za powstaniem polskiem i dlatego, obok pozytywnego celu wzmocnienia rosyjskiego wpływu w kraju, miała ona bezsprzecznie i charakter kary. Jako środek karny ustawa ta mieć powinna znaczenie czasowe; wobec zaś wystarczającego wzmocnienia rosyjskiego posiadania ziemskiego, ograniczenia dla polaków powinny, według istoty rzeczy, ulegć złagodzeniu.

Zwracając się do oceny obecnego stanu rzeczy w Kraju Zachodnim, Komitet nie mógł nie spostrzedz, iż w ciągu ostatnich lat 40 wśród ludności Kraju Zachodniego zapanował spokój, a idea separatyzmu stopniowo znika z umysłów. W chwili zaś obecnej osoby urodzone w Kraju Zachodnim przelewają krew narówni z rosjanami, walcząc ze wspólnym wrogiem ojczyzny, a społeczeństwo miejscowe, również jak i rosyjskie, bierze udział w sprawie pomocy ranym.

Co się tyczy stanu rosyjskich posiadłości ziemskich w kraju, to powiększyły się one w stosunku do 1865 r. bardzo znacznie, i oto jak się przedstawiają. W owym czasie procent rosyjskich właścicieli dóbr był nieznaczny i stanowił, jak 1 do 70. Obecnie zaś tylko w kowieńskiej i wileńskiej guberniach rosyjska własność ziemska mało jest jeszcze stosunkowo rozpowszechniona, stanowiąc w pierwszej z tych guberni 14,3 proc. wobec 75 proc. polaków, a w drugiej 20,5 proc. wobec 73 proc. W innych guberniach prawie się one zrównały, jak np. w grodzieńskiej gub., gdzie 40,8 proc. obszaru prywatnych dóbr należy do rosjan, a 53,6 proc. do polaków; w mińskiej, gdzie ten stosunek jest jak 41 proc. do 49,7 proc.; w witebskiej, gdzie odpowiednia pro-

centowość dochodzi 42,3 do 40,6 i w wołyńskiej, gdzie do rosyjskich właścicieli należy 45,4 proc. całego obszaru, a do polaków 47,9; w niektórych zaś rosyjskie posiadłości większe są już od polskich, a mianowicie w mohylowskiej gub. obszar, będący w rękach rosyjskich, stanowi 63 proc., a w polskich—33 proc. W kijowskiej gub. ten obszar dosięgnął 59,3 proc., w podolskiej—do rosjan należy 49,8 proc., a do polaków 48,3 proc.

Przytoczone dane, zdaniem Komitetu, wskazują, iż cel, postawiony przez ukaz 10 grudnia 1865 r.—wzmocnić w kraju własność ziemską rosyjską i osłabić wpływ polski—w większości guberni zachodnich częściowo jest już osiągnięty. Ztąd może powstać kwestja, ażeby ograniczenia, wywołane przez Ukaz, nie są już zgoła zbędne i niesprawiedliwe nadal przez rzeczywiste interesy państwowe i widoczną korzyść rosyjskiego narodu, t. j. czy nie należy ich uznać za takie ograniczenia, które, według Najmilsotniejszego wskazania Jego Cesarskiej Mości, trzeba znieść. Kwestja ta, według jednogłośnego przekonania Komitetu, powinna być rozstrzygnięta negatywnie, bo choć własność ziemska w guberniach zachodnich się powiększyła, to jednak niedostatecznie jeszcze się rozwinęła i okrzepła. W razie zniesienia ustawy z 1865 r., polskie społeczeństwo w krótkim czasie nowoaby pozyskało wiele z dóbr ziemskich, które przeszły w ręce rosyjskie, i w ten sposób osłabione byłyby rezultaty, do jakich rząd tak wytrwale i niezmiennie dążył w ciągu lat 40. Przytem zniesienie wymienionego prawa mogłoby być rozumiane jako zmiana dawnej polityki, zawsze przez społeczeństwo rosyjskie pochwalonej, uznania guberni zachodnich—za odwieczną rosyjską ziemię; od tej zasady, zdaniem Komitetu, odstąpić nie można bez uszczerbku dla rozwoju i wzmocnienia państwowości rosyjskiej w tym kraju.

Ale takie negatywne rozstrzygnięcie ogólnego pytania nie powinno, zdaniem Komitetu, usuwać możliwości przyznania polakom ulg istotnych, zwłaszcza w stosunku do rozporządzania własnością ziemską do nich należącą. Obecnie majątki ich nie mogą przechodzić do innych rąk polskich w inny sposób, jak przez dziedziczenie według prawa; przejście własności nieruchomości do polaków drogą testamentu lub daru, oddanie ich w dożywocie, wydzierżawienie na długie terminy albo pod zastaw osobom polskiego pochodzenia są zabronione. Ograniczenia te z jednej strony przynoszą nie-małą materialną szkodę obywatelom pochodzenia polskiego; z drugiej—obrażając moralne uczucia polaków, pozbawionych możności przyjscia z pomocą osobom bliskim i krewnym i niemogącym zabezpieczyć, według własnej woli, dzieci swoich i wdów, podtrzymują one ciągle niezadowolnienie i powody do niechęci ku wszystkiemu, co rosyjskie.

Tymczasem współdziałanie wykorzenieniu takiej niechęci stanowi sprawę pierwszorzędnej wagi. Dlatego Komitet wypowiedział się za pozwoleniem polakom oddawania dóbr swoich w dożywocie osobom polskiego pochodzenia, legowania ich w testamentach, a również uważał za prawidłowe zniesienie wszystkich ograniczeń co do terminów dzierżawy dóbr w Kraju Zachodnim.

Jednocześnie Komitet nie znalazł przeszkód co do pozwolenia osobom polskiego pochodzenia, jako wyjątek od prawa 10 grudnia 1865 r., nabywania i przyjmowania w zastaw od polaków majątków w Kraju Zachodnim, albowiem osiągnięcie zadania, postawionego przez rząd w 1865 r.—przeszkadzać wzmocnieniu się polskiej własności rolnej w kraju—

możliwym jest i wobec dopuszczenia ulg wspomnianych. Zresztą zadanie to w znacznym stopniu zostało osiągnięte. Jeżeli liczba szlachty-rolników polskiego pochodzenia przewyższa jeszcze liczbę rosyjan, to ogólnie biorąc, w większości guberni Kraju Zachodniego właściciele ziemskich niekatolików znacznie jest więcej, aniżeli polaków.

Gubernie:	prawosławni, staroobrzędowcy i protestanci władc. ziem.	Katolicy władc. ziem.
witebska.	6,669	2,564
mińska.	8,706	4,554
mohylowska.	11,395	2,722
kijowska.	5,778	1,054
podolska.	4,612	1,226
wołyńska.	13,741	3,414

Polakom i nadal będzie zabronione nabywanie majątków, będących nie w polskiem posiadaniu. Obszar ich posiadania może się zresztą stopniowo zmniejszać, ponieważ oprócz rosyjan, którzy jak dawniej, choć być może i w nieco mniejszych rozmiarach nabywać będą polskie dobra, jako nabywcy staną i włościanie. Współdziałanie w możliwym powiększeniu się tym sposobem klasy drobnej i średniej własności ziemskiej, które wszędzie należą do najkonserwatywniejszych żywiołów i stanowią przedmurze dla rozpowszechnienia przeciwności państwowych i przeciwspołecznych doktryn, powinno także stanowić jedno z zadań rządu w związku z przejrzeniem obecnie działających w tym kierunku ograniczających ustaw.—Przy kupnie zaś ziemi przez włościan ceny na nią nie spadną; będą one raczej wzrastać, a wzrost ten cen ziemi obejmie zarówno polskie, jak i rosyjskie majątki. Zarazem wzrastać będzie i obszar rosyjskiej własności ziemskiej, albowiem rosyjscy włościanie staroobrzędowi są nabywcami ziemi w kraju na dużą skalę.

Nie mógł też jednocześnie Komitet ministrów nie zauważyć, że od roku 1860 stosunki znacznie się zmieniły. Obecnie państwo rosyjskie nie ma zasady bronić całości swoich terytoriów, na którą zamach czyniło polskie powstanie, ale jednak istniejący porządek społeczny posiada tu innego nieprzyjaciela—rozszerzanie doktryn szkodliwych, dążących do socjalnego zrównania osób wszystkich stanów i do krańcowej demokratyzacji.

Jako właściciele ziemscy—polscy obywatele należą do kategorii osób najbardziej konserwatywnych i skorych do obrony panującego porządku. Dlatego koniecznym jest usunięcie przyczyn, wywołujących ich niezadowolenie i podtrzymujących rozdział z rosyjanami. Do liczby tych przyczyn należą i ograniczenia polaków w sprawie swobodnego rozporządzenia się należąciami do nich dobrami. Pozwolenie im sprzedawania majątków swoich polakom, zdaniem jen.-gubernatora, nie zmniejszy postępów, osiągniętych zastosowaniem prawa 1865 r. w sprawie zwiększenia obszaru rosyjskiej własności ziemskiej, ponieważ od rosyjan polacy i nadal nie będą mieli prawa kupowania nieruchomości. Ale zarazem pomoże to niewątpliwie do usunięcia niezadowolenia umiarkowanych polaków, albowiem przekonania ich, iż spokojny bieg życia w kraju w ciągu lat 40, zwrócił na siebie uwagę Jego Cesarskiej Mości i, że w drodze osłabiania ciążących na nich ograniczeń, oni stopniowo będą zrównywani w prawach z innymi, zamieszkującymi Rosję narodami i pociągani do ogólnej wspólnej pracy na korzyść ojczyzny.

Co się zaś tyczy przypuszczeń, iż, w razie pozwolenia obywatelom polskim sprzedawania majątków swoich polakom, posia-

dać oni będą ulgi, z których nie będą korzystać rosyjscy obywatele, to nie należy zapominać, iż rosyjscy obywatele w kraju korzystają z obszernych ulg szlacheckiego Banku, które dają im możność nabywania dóbr przy udziale najbardziej nieznacznych i tanich kapitałów, z czego polska szlachta nie korzysta.

Przechodząc następnie do pytania, jakie dalsze ulgi mogłyby być przyznane właścicielom ziemskim polakom, Komitet doszedł do wniosku, iż jedną z plag istniejących, które przeszkadzają do rozwoju gospodarstwa wiejskiego w Kraju Zachodnim, stanowią szachownice polne. Rozdzielając i przekładając grunta, szachownica jest przeszkodą w osobnych gospodarstwach w przejściu od trzypolówki do wydajniejszego sposobu gospodarowania. Uznając całą potrzebę usunięcia tak niedogodnych warunków, były wileński, kowieński i grodzieński jenerał-gubernator, rozpoznając najpoddanejsze podania osób polskiego pochodzenia, wypowiedział się zwykle za pozwoleniem nabywania, drogą zamiany z sąsiadami, odnośnych udziałów rolnych, sąsiadujących z majątkiem, w celu usunięcia szachownicy lub zaokrąglenia, dla celów gospodarczych, granic majątkowych.

Podzielając ten pogląd, Komitet uznał za pożądane ułatwić ludności Kraju Zachodniego możność ulepszenia swych gospodarstw wszystkimi sposobami, nie grożącymi własności rosyjskiej, i dlatego nie widzi przeszkód do pozwolenia, w liczbie właścicieli ziemskich nabywania w Kraju Zachodnim i przez polaków gruntów dla usunięcia szachownic lub w celu gospodarczego zaokrąglenia granic, a również i zamiany ich na inne, w wypadkach, wskazanych w art. 1374 ust. cyw. Możliwość obejścia tą drogą zasadniczego prawa i powiększenia obszaru należącej do polaków ziemi z uszczerbkiem rosyjskiej, zdaniem Komitetu, mogłaby być usunięta, gdyby zamiana ziemi pomiędzy właścicielami polskiego pochodzenia z jednej strony, a rosyjskiego z drugiej—postawioną była w zależności od jen.-gubernatorów i gubernatorów, którzyby, przy pośrednictwie osób podwładnych, zbierali potrzebne informacje o rzeczywistym celu zamiany proponowanej.

Dalej, z powodu powstałej propozycji pozwolenia polakom nabywania, dla celów przemysłowego charakteru małej miary udziałów, w rozmiarach zakreślonych dla akcyjnych towarzystw maksymalnie do 200 dziesięcin, Komitet osądził, iż wątpliwym jest, aby dla przemysłowych i handlowych przedsięwzięć pojedynczych osób potrzebną była tak znaczna miara ziemi. Danie możności nabywania udziałów wielkich mogłoby łatwo doprowadzić do tranzakcji, celem których byłoby obejście prawa. Ale z drugiej strony, dzieląc całkowicie myśl o współdziałaniu rozwojowi przemysłu w Kraju Zachodnim, Komitet nie widziałby przeszkód dania możności osobom polskiego pochodzenia nabywania, za odnośnym pozwoleniem, w tym celu udziały małej miary, nie większe od 60 dziesięcin.

Następnie Komitet zwrócił uwagę, iż w drodze wyjątku z ustaw, zabraniających osiedlać się żydom poza obrębem miast i osad w granicach osiedlenia, Najwyżej zatwierdzonemi 10 maja i 9 grudnia 1903 r. uchwałami Komitetu ministrów,

pozwolono żydom mieszkac i nabywać grunta w 104 osadach Kraju Zachodniego, zrównanych w tym względzie z miejscowościami miejskimi. Ponieważ dzięki tym rozporządzeniom, żydzi postawieni są w pomyślniejszych warunkach, aniżeli inne osoby (albowiem obywatele-polacy pozbawieni są zupełnie tego prawa, a rosyjanie mogą nabywać nieruchomości z pozwolenia jen.-gubernatora), Komitet uznał za możliwe wszystkim rosyjskim poddanym, a w tej liczbie osobom polskiego pochodzenia, pozwolić na nabywanie we wskazanych miejscowościach i oznaczonych w oddzielnych spisach ogłoszonych, nieruchomości i rozporządzać niemi na zasadzie ogólnych praw cywilnych.

Projektując te ulgi dla polaków, Komitet uznał za tem konieczniejsze usunięcie ograniczeń, które stopniowo, z biegiem czasu i wbrew dokładnemu znaczeniu ukazu 1865 roku, rozszerzone były i na osoby pochodzenia niepolskiego.

Istotnym odstępstwem od wspomnianej ustawy jest pomieszczenie przy stosowaniu praw ograniczających pojęć narodowości i religji. W dzienniku komisji ks. Gagarina wyraźnie omówione było, że skutki proponowanych przez nią środków dotyczyć powinny tylko polaków i tych osób, urodzonych w kraju, które przyjęły narodowość polską, ale bynajmniej nie katolików wogóle.

W zachodnich guberniach polaków liczy się (według spisu 1897 r.) ledwie około 5,84 proc. ludności; do nich to stosować się powinny ograniczenia, wydane w 1865 roku. Katolicka zaś ludność, do której stopniowo te ograniczenia rozszerzono, stanowi 35,39, a w niektórych guberniach, jak np. w kowieńskiej, ludności katolickiej liczy się 76,62 proc., a polaków 9,04 proc.

Tym sposobem obecnie ograniczenia dotyczą znacznie szerszego koła osób, aniżeli to projektowano w 1865 r. Komitet nie mógł nie uznać tego stanu rzeczy, nietylko za nie odpowiadający wskazaniom Ukazu 12 grudnia, ale i za wytwarzający pewne niedogodności. Zrównanie w prawnych stosunkach białorusinów, litwinów i innych szczepów, wyznających katolicyzm, z polakami, sztucznie ich z nimi utożsamiało; nie doznając zaś pomocy dla siebie w celu samodzielnego, niezależnego od wpływu polskiego rozwoju, narody te przyzwyczajały się los swój wiązać z losem polaków.

Zniesienie ograniczeń w stosunku do katolików niepolaków, dając im możność poproszenia dobrobytu drogą nabywania potrzebnej im ziemi, jest pilną koniecznością.

Wraz z tem na istotną uwagę zasługuje ta okoliczność, iż stosowanie ustawy 10 grudnia 1865 r., utworzonej tylko dla polaków-obywateli, rozszerzono w następstwie i na włościan, nigdy nie należących do polskiej narodowości. Pierwszą próbę w tem znaczeniu uczyniono w 1868 r., ale Komitet ministrów, roztrząsnąwszy propozycje ówczesnego jen.-gubernatora Kraju Północno-Zachodniego, doszedł do przekonania, iż podobny środek, będąc rozszerzeniem mocy Ukazu 10 grudnia 1865 r., krepowałby ogromnie gospodarke włościan i dlatego odsunął propozycję jen.-adj. Potapowa. Wskutek takiego poglądu rządu, obszar włościańskiej posiadłości zaczął wzrastać.

Ale wtedy powstała obawa wytworzenia w kraju nowego stanu—wielkich właścicieli ziemskich z włościan nierosyjskiego pochodzenia, zbliżonych do polaków. Żeby to usunąć, wydano Najwyżej zatwierdzone 27 stycznia 1901 r. polecenie Komitetu ministrów, zgodnie z którym jenerał-gubernatorom i gubernatorom zachodnich guberni, wobec starań włościan katolików o kupno ziemi, kazano określać przy pomocy świadectw rozmiary udziałów, które nabyć pozwolono, z takim obliczeniem, aby ogólna ilość ziemi, będącej już w posiadaniu rodziny włościańskiej wraz z nowonabywaną

nie przechodziła poza maksymalną normę 60 dziesięcin.

Tymczasem w celach państwowych, zdaniem Komitetu, szczególnie ważną jest sprawa podtrzymanie rozwoju tej klasy ludności.

W raporcie byłego jen.-gubernatora Kraju Zachodniego za 1901—1903 r., po wyjaśnieniu, iż do liczby zjawisk niepomysłnych w kraju należy rozdrabnianie gruntów dla sprzedaży ich dalszej włościąnom, często obcego pochodzenia, Jego Cesarska Mość raczył własnoręcznie nakreślić: *«Zabezpieczenie włościąnom, choćby z pośród tużemców, także jest ważnem»*.

Zgodnie z tem wskazaniem, Komitet uważa za obowiązek swój wyjaśnić, iż współdziałanie rządu przy należytem opatrzeniu włościąnom w ziemię, z jednej strony stanowić będzie najlepszy środek do wzmocnienia wśród ludności włościąnskiej przekonania, że rząd rosyjski troszczy się o zaspokojenie jego koniecznych potrzeb i stałych marzeń; z drugiej strony zaś—drogą wytworzenia i powiększenia liczby małych i średnich posiadłości rozszerzy się koło osób, które podtrzymywać będą istniejący porządek, ponieważ tego rodzaju właściciele ziemscy są wogóle żywiołem konserwatywnym.

Na zasadzie tych argumentów Komitet uznał za pożyteczne, znosząc ograniczenia, utworzone przez Najwyższą zatwierdzoną 27 stycznia 1901 r. uchwałę Komitetu, dać włościąnom prawo nabywania gruntów bez żadnych ograniczeń.

Ograniczenia w posiadaniu ziemi stosowano zarówno i do tak zwanej drobnej szlachty, t. j. małorolnych szlacheiców i mieszczan. Osoby te, częścią polskiego, częścią białoruskiego i litewskiego pochodzenia, brały czynny udział w działaniach przeciw rządowych w czasie powstania. Przy wydaniu ustawy 1865 roku pozbawiono ich praw do kupna ziemi narówni z obywatelami polskimi.

Najwyższym rozkazem z d. 4 marca 1899 r. polecono ministrowi spraw wewnętrznych pozwalać szlacheicom i mieszczanom wyznania katolickiego, prowadzącym byt włościąnski i osobiście zajmującym się rolnictwem, nabywanie ziemskiej własności do 60 dziesięcin na rodzinę. Łaska ta wywołała mnóstwo podań od osób pochodzenia polskiego, skutkiem czego obszar ich posiadłości począł szybko wzrastać.

Zdaniem Komitetu byłoby pożyteczne zmienić ustawę 4 marca 1899 r. w kierunku decentralizacji sposobu wydawania pozwoleń na kupno ziemi tym osobom i oddanie tego władzom bliższym, jenerał-gubernatorom i gubernatorom.

W bezpośrednim związku ze zniesieniem zbyt sztywnych ograniczeń w prawie na posiadanie ziemi w zachodnich guberniach znajduje się sprawa wydawania świadectw, pozwalających na kupno ziemi. Najwyższą zatwierdzoną 1 listopada 1886 r. polecenie Komitetu ministrów, oddające wydawanie świadectw dyskrekcji władz administracyjnych, wywołane było tem, iż pochodzenie rosyjskie osoby, pragnące nabyć w kraju ziemię, nie zawsze stanowiło dostateczną gwarancję ich prawomyślności. Rosjanie kupowali czasem majątki na swoje nazwisko, ale za pieniądze jakiegoś polaka albo żyda i następnie oddawali mu kupiony majątek na własność, jeżeli nie prawnie, to faktycznie. Aby zapobiedz powtarzaniu się takich faktów, wzamian porządku panującego od 1865 r., gdy wymagało się dla nabycia ziemi jedynie świadectwo władzy, iż kupujący nie należą do osób pochodzenia polskiego, uchwałą Komitetu,

Najwyższą zatwierdzoną dnia 1 listopada 1886 roku, jenerał-gubernatorom i gubernatorom dano dyskrejonalne prawo wydawania lub niewydawania świadectw na kupno dóbr.

Przy stosowaniu tego porządku wytworzyła się taka praktyka, iż władza miejscowa zaczęła wymagać na każde kupno oddzielnego świadectwa, nie mającego znowu mocy na kupno innych majątków, t. j. wydane świadectwo służyło jedynie do kupna danego majątku.

Porządek taki, zdaniem Komitetu, oprócz niezgodności jego z ogólnymi zasadami prawa, przynosi sam z siebie niemałą szkodę i opóźnia osiągnięcie tych celów, do jakich rząd dąży w Kraju Zachodnim. Wymagane obecnie przy samem podaniu, wskazanie tego majątku, który proszący chciałby nabyć, stawia całą sprawę kupna w trudnych bardzo warunkach: kupujący, uprzednio nie zagwarantowawszy się odpowiednią umową ze sprzedającym, ryzykuje zawsze, aż do chwili otrzymania świadectwa władzy, co wymaga zwykle niemało czasu; właściciel sprzedaje swoją własność innej osobie, rozmyśli się, albo też podniesie cenę sprzedażną. W wypadkach zaś, gdy wstępna umowa poprzedza starania o świadectwo, bywa niierzadko, że te starania nie osiągają skutku i obie strony ponoszą straty.

Niedogodności, wynikające z wydawania świadectw na kupno określonych tylko majątków, pociągnęły za sobą usunięcie konkurencji i niepomysłne skutki tego usunięcia: zmniejszenie liczby kupców na ziemię, obniżenie cen ziemi i t. p. Jednocześnie ustalony porządek ograniczał prawa wszystkich osób, nawet i rosyjskiego pochodzenia, i w rzeczywistości, jak pokazuje doświadczenie, zwłaszcza wobec braku prawa do skargi na rozporządzenia administracji, powodował liczne nadużycia.

Przy istniejącym obecnie systemie wydawania świadectw na kupno, wytworzenie ogólnego poglądu na tę sprawę zależało w zupełności od jen.-gubernatora i miejscowych gubernatorów. Niektóre np. władze czyniły różnicę wśród nabywców pochodzenia rosyjskiego szlacheckiego i nie-szlacheckiego stanów. Ten fakt zwrócił uwagę Jego Cesarskiej Mości; mianowicie: po wyjaśnieniu w raporcie byłego wileńskiego, kowieńskiego i grodzieńskiego jen.-gubernatora, iż przy wydawaniu świadectw na pozwolenie kupna ziemi w Kraju Północno-Zachodnim, uwzględniał tych wszystkich, którzy dawali rekojmię uważania siebie za poważnych obywateli, lubiących ziemię i widzących w niej nie tylko źródło dochodu, ale i czynnik kulturalnego charakteru, i że nie czynił on wyjątków dla osób pochodzenia szlacheckiego, mając przekonanie, iż Krajowi Północno-Zachodniemu potrzebną jest przede-wszystkiem trwała klasa rolnicza—Jego Cesarska Mość raczył nakreślić: *Zupełnie prawidłowy pogląd*.

Uznając przeto wydawanie świadectw na warunkach dotychczasowych za zasadniczo niezgodne z treścią ustawy r. 1865 i za zbyt sztywnie rozszerzające zakres samowoli administracji, Komitet przyszedł do wniosku, iż należy możliwie ograniczyć wydawanie świadectw na kupno majątków w guberniach zachodnich.

Zasady, jakie powinny być tu stosowane, wypływają z przytoczonych wyżej rozumowań. Odtąd osoby, pochodzenia rosyjskiego, a wyznania prawosławnego, bez różnicy stanów, jak również na mocy Najwyższej zatwierdzonej d. 25 lutego 1865 r. i 14 lipca 1867 r. uchwał Komitetu ministrów, osoby wyznania ewangelickiego i szlachta pochodzenia tatarskiego, oraz włościąnie wszelkiego pochodzenia i wyznania, powinny mieć prawo swobodnego nabywania gruntów w Kraju Zachodnim i dlatego nie powinny zaopatrywać się w świadectwa na

kupno ziemi. Dokument taki będzie również zbyt sztywny polakom przy nabywaniu majątków od osób pochodzenia polskiego.

Ale osoby te będą i nadal miały wzbronione nabywanie majątków, należących do rosjan, stosownie do rozkazu Najwyższego z d. 10 grudnia 1865 r. Ztąd wypływa konieczność zachowania poświadczeń nienależenia do narodowości polskiej dla tych nabywców nieruchomości, którzy zapragną nabyć w Kraju Zachodnim majątność, należącą do rosjan.

Przechodząc do pytania, kto ma wydawać takie poświadczenie, Komitet znajduje, że w braku w ustawach ścisłych określeń terminu „polskie pochodzenie“, byłoby niedogodnem poruczyć to rejentom, sporządzającym akty kupna. Tylko wyżsi przedstawiciele władzy, w osobach jenerał-gubernatorów i gubernatorów, mogą decydować o pytaniu takim, mającym charakter bardziej polityczny, niż prawny, a tem bardziej skomplikowanem, iż w liczbie katolików mogą również zdarzać się osoby niepolskiego pochodzenia, których nie należy kępować w nabywaniu majątków. Ci wyżsi przedstawiciele administracji powinni również zachować prawo wytaczania spraw o unicestwienie aktów nieprawnej umowy; powinien być również zachowany przepis o odpowiedzialności rejentów, winnych sporządzenia nieprawego aktu.

Zaprojektowawszy na podstawach powyższych pewne ulgi w sposobie nabywania gruntów w Kraju Zachodnim, Komitet przyszedł do pytania, czy nie należałoby poddać rewizji ustawy banków ziemskich, szlacheckiego i włościąnskiego; tu jednak zauważono, iż przy rozpoznawaniu w r. 1894 ustaw tych w Radzie Państwa, były już wzięte pod uwagę warunki lokalne i, stosownie do nich, wydano odpowiednie przepisy. Podług nich, szlacheicom, przy nabywaniu majątków od osób pochodzenia polskiego, mogą być wydane pożyczki wysokości 75 proc. szacunku majątku. Ten przepis, zdaniem Komitetu, nie może podlegać rewizji obecnie przy pracach nad usunięciem ograniczeń praw mieszkańców poszczególnych części państwa, gdyż żadnych ograniczeń nie zawiera. Co się zaś tyczy włościąnom w guberniach zachodnich, to przywiłaje, z których obecnie korzystają, są tak wielkie, że chyba żadnych ułatwień kredytu nie wymagają. Z tego powodu Komitet uznał za niepotrzebne przeglądać ustawy wspomnianych banków. Powinny być również zachowane Najwyższą zatwierdzone 5 marca 1864 r. prawidła ulgi i zapomóg przy nabywaniu gruntów skarbowych i prywatnych w Kraju Zachodnim, oraz Najwyższą zatwierdzoną 23 lipca 1865 r. instrukcja dla sprzedaży gruntów skarbowych w Kraju Zachodnim osobom pochodzenia rosyjskiego; te przepisy nadają ulgi specjalne przy nabywaniu w Kraju Zachodnim gruntów ziemskich wogóle, a specjalnie gruntów skarbowych, a to w celu zwabienia do Kraju Zachodniego większej liczby rosjan. Jednocześnie jednak Komitet znajduje, że możliwem jest pewne złagodzenie ograniczeń prawa dysponowania t. zw. majątkami instrukcyjnymi, które na mocy art. 26 przepisów z d. 26 lipca 1865 r., ani od pierwszych nabywców, ani od ich spadkobierców w żadnym razie nie mogą przejść do rąk polskich, ani na własność, ani w dzierżawę, ani w administrację.

Stosownie do projektowanych zmian przepisów nabywania ziemi w Kraju Zachodnim, Komitet mniema, że polakom należy pozwolić nabywać drobne działki takich majątków dla uniknięcia szachownic, lub zakrąglenia granic, lub wreszcie dla celów przemysłowych. Komitet również uważa za możliwe pozwolić na nabywanie majątków takich włościąnom polskiego pocho-

dzenia i wyznania katolickiego, oraz szlachcie i mieszczaństwu pochodzenia polskiego, prowadzącym włościański tryb życia i osobście uprawiającym rolę, na warunkach ustalonych dla tej kategorii osób.

Przechodząc do punktu 2-go, mającego w guberniach zachodnich znaczenie doniosłe dla polskiej części ludności, a mianowicie: do reprezentacji szlacheckiej w tym kraju, Komitet znajduje, że podczas powstania r. 1863, na mocy specjalnych rozkazów Cesarskich, wybory szlacheckie w tym kraju stopniowo odroczone zostały aż do dalszych rozkazów, a jednocześnie wakujące stanowiska marszałków szlachty zostały obsadzone z urzędu.

Następnie, wobec braku wśród miejscowej szlachty pochodzenia rosyjskiego w guberniach wileńskiej, kowieńskiej i grodzieńskiej—osób, mających dostateczne zabezpieczenie materialne, b. generał-gubernator, generał-lejtenant Kachanow, uznał za stosowne połączyć urząd marszałka szlachty z piętą posadą prezesa zjazdu komisarzy włościańskich (pośredników).

Powyzsze uszczuplenie prerogatyw szlachty Kraju Zachodniego należy uznać za nieodpowiadające potrzebom obecnym.

Rozważając, czy byłoby możliwem i na czasie przywrócić w Kraju Zachodnim reprezentację szlachecką, Komitet znalazł, że w stosunku do r. 1863 liczba obywateli szlachećców pochodzenia rosyjskiego w Kraju Zachodnim znacznie się wzmogła i w niektórych guberniach, jak np. w wołyńskiej i kijowskiej, już przewyższa liczbę obywateli polaków. Równocześnie w stanie szlacheckim tego kraju niema należytego zjednoczenia: polacy trzymają się zosobna i nie zbliżają się z obywatelstwem rosyjskiem. Jedną z przyczyn zjawiska tego jest brak zgromadzeń szlacheckich, na których przedstawiciele stanu tego, na gruncie wspólnych interesów i celów, mogliby zapoznać się i zbliżyć.

Stan niezadowolenia społeczeństwa miejscowego, zdaniem Komitetu, niezawodnie znacznieby osłabił, jeżeliby obywatele-polacy korzystali z takichże praw samorządu, jakie przysługują stanowi temu w guberniach środkowych. Przywrócenie wyborów szlacheckich, dając polakom świadomość, że zostaną oni stopniowo zrównani w prawach z rosjanami, i że stan ucisku prawnego zastąpionym zostaje przez warunki normalne, doprowadziłoby stopniowo do usunięcia tak niepożądanego odosobnienia kraju tego od rdzennej Rosji, za pomocą wspólnej ze szlachtą rosyjską pracy około dobra publicznego. Ze zbliżenia wzajemnego osiągnęliby korzyść zarówno polacy, jak rosjanie.

Obecnie, w braku zgromadzeń szlacheckich, polacy łączą się w różnego rodzaju prywatnych stowarzyszeniach rolniczych, w których rosjanie uczestniczą stosunkowo bardzo niewiele. Tymczasem zbliżenie się ich do tych towarzystw w wielu miejscowościach, przynoszących korzyść wielką dla rozwoju i podniesienia rolnictwa, byłoby nader pożądanem. Nie można przemilczeć nareszcie i tego, że pozwolenie zgromadzeń i zjednoczenia szlachty, utworzyłoby grupę jednolitą zachowawczą, tak potrzebną obecnie, jako przeciwwaga wobec rozmaitych, nader rozpowszechnionych w kraju tym organizacji robotniczych i rzemieślniczych.

Oświadczając się tedy za przywróceniem zgromadzeń szlacheckich i za pozwoleniem im wyborów w liczbie innych urzędników, przewidzianych w ustawach, również i powiatowych marszałków szlachty, Komitet nie podziela obaw, że w ta-

kim razie wybrane zostaną wyłącznie osoby pochodzenia polskiego; bo z jednej strony przewaga liczebna w niektórych miejscowościach rosjan zapewni wybór godnego reprezentanta z pośród nich, a z drugiej, w istniejących w Kraju Zachodnim stowarzyszeniach, w których uczestniczą zarówno polacy, jak rosjanie, ci ostatni obierani są nieraz na prezesów, pomimo liczebnej przewagi polaków.

Projektując tedy zezwolić na wybory marszałków szlachty i w ten sposób przywrócić stanowisko właściwe urzędu tego, który obecnie, przy mianowaniu z urzędu, utracił istotny swój charakter i powagę społeczną, Komitet zastanowił się nad określeniem funkcji, jakie należałoby powierzyć marszałkowi.

Zakres obowiązków, obecnie niesionych przez marszałków szlachty, znacznie jest szerszy od tych, jakie na nich wkładała ustawa stanowa. Oprócz reprezentacji interesów szlachty, rząd włożył na marszałków zadanie poważne przewodniczenia wszystkim prawem instytucjom kolegjalnym, administracyjnym i gospodarczym powiatu. W ten sposób stali się oni najbliższymi współpracownikami gubernatorów w administracji powiatu i poniekąd zwierzchnikami niektórych urzędników administracji powiatowej.

Przyłączenie do zasadniczych funkcji marszałków, jaką jest reprezentacja stanowa, obowiązków naczelnika administracji powiatowej, chociaż traktowane jest nieraz jako przywilej tego urzędu, tłumaczy się w istocie głównie brakiem w powiatach odpowiedniego urzędnika. W Kraju Północno-Zachodnim do tego przyczyniła się chęć nadania w ten sposób urzędowi temu pewnego wynagrodzenia, aby w ten sposób przyciągnąć bardziej uzdolnionych urzędników. Wobec tego, zdaniem Komitetu, te funkcje dwojakie dałby się podzielić. Nadanie w Kraju Zachodnim marszałkom szlachty, którzy, przy wyborach, mogą być polakami, funkcji administracyjnych, może nie zawsze być dogodnym z punktu widzenia powodzenia sprawy rosyjskiej w tym kraju. Obecnie byłoby niedogodnym oddać im zarząd spraw włościańskich, oraz kontrolę działalności naczelników ziemskich, z prawem rewizji i w celu zachowania stosunku należytego szkoły rosyjskiej; niepożądanem byłoby również przewodnictwo marszałków-polaków w radach szkolnych.

Te rozumowania przyprowadziły Komitet do wniosku, że marszałkom szlachty w dziewięciu guberniach zachodnich powinny być pozostawione tylko funkcje, przysługujące im jako reprezentantom i obrońcom swojego stanu, wszystkie zaś funkcje administracyjne powinny i nadal pozostać u prezesów zjazdów, mianowanych z urzędu. Podział ten nie powinien stawać jednak na przeszkodzie, aby w razie wyboru na marszałka osoby, oddanej sprawie rosyjskiej, jej również mogły być powierzone i funkcje prezesa zjazdu.

Z uwagi dalej, że w ustawach niema przepisów specjalnych samorządu szlacheckiego w Kraju Zachodnim i że z tego powodu wnioski powyższe co do urzędu marszałków szlachty w tym kraju pociągają za sobą odpowiednie zmiany ustawodawcze, Komitet znajduje, że sprawa organizacji reprezentacji szlacheckiej w 9 guberniach zachodnich powinna być rozpoznana ostatecznie w Radzie Państwa. Dlatego Komitet uznaje za konieczne polecić ministrowi spraw wewnętrznych wnioski swoje, stosownie do opinji powyższej, przedstawić do zatwierdzenia w drodze ustawodawczej w terminie najbliższym, bez porozumiewania się z ministerstwami i generał-gubernatorami.

Następnie, nie widząc podstaw do jakichkolwiek ograniczeń polaków w służbie w to-

warzystwach prywatnych, Komitet uznał za możliwe znieść Najwyżej zatwierdzoną d. 7 grudnia 1884 r. uchwałę Komitetu ministrów o ograniczeniu wyboru członków zarządu i komisji szacunkowej kijowskiego banku ziemskiego, wyłączając do osób pochodzenia rosyjskiego; jednocześnie zniesione być powinny i wszystkie uzupełniające tę uchwałę rozporządzenia generał-gubernatora.

Z kolei Komitet przeszedł do pytania, w jakim zakresie może być pozwolonym w Kraju Zachodnim używanie języków miejscowych, biorąc pod uwagę, że pytanie to rozpoznac należy w stosunku do postępowania urzędów i w stosunku do obrony interesów szkoły rosyjskiej w elementarnym wychowaniu publicznem. Zamiana języków miejscowych na rosyjski, jako państwowy, w urzędach i instytucjach publicznych, rozpoczęła się od czasu wydania Ukazu z d. 24 czerwca 1840 r. o rozszerzeniu mocy i działania ustaw cywilnych rosyjskich we wszystkich zachodnich, przywróconych od Polski, prowincjach; przymusowe używanie języka tego wzmocniło się zwłaszcza od r. 1863. Wówczas, opierając się na tem, iż Kraj Zachodni jest krajem rosyjskim i że polacy stanowią w nim mniejszą część ludności, większą zaś stanowią rosjanie lub narodowości niepolskie, wyższa władza administracyjna całkiem zakazała używać języka polskiego w urzędach, a jednocześnie w szkołach zniesionym został wykład języka polskiego. Pierwotnie ograniczenia te nie dotyczyły gwary litewsko-żmudzkiej, której wykład z rozkazu b. generał-gubernatora wileńskiego, hr. Murawjewa, jeszcze w r. 1864 został pozwolony, jako języka miejscowego w miejscowościach z wyłączeniem litewską ludnością; w r. 1866 wykład tego języka został również zakazany. Chociaż używanie przymusowe języka rosyjskiego może mieć znaczenie wyłącznie naukowe, jako praktyka języka rosyjskiego, którego nie używa się w rodzinach, mówiących po polsku—ale niezawodnie pod tym względem dopuszczano się nadużyć, gdyż używanie języków miejscowych w szkole uznawanem było za tak niepożądane, że uczniom zabraniano nawet rozmawiać między sobą po polsku.

I dotąd wszystkie te rozporządzenia zachowują moc—tylko wykład religii może być prowadzony w językach miejscowych, jak to wyjaśniono niedawno w rozkazie Najwyższym; następnie, nauczycielom szkół ludowych pozwolono na początku używać tych języków przy nauce dzieci wcale po rosyjsku nie rozumiejących.

Język rosyjski, jako państwowy, zdaniem Komitetu, powinien i nadal zachować stanowisko przodujące. Konieczność tego wytyka z faktu, że kraj ten znajduje się pod berłem rosyjskim, i z przeświadczenia, że gubernie zachodnie, zdawna wchodzące w skład państwa rosyjskiego, posiadają w znacznej części rdzenną ludność rosyjską. Ale nieuchybne przestrzeganie tej zasady nie może służyć za podstawę do zabraniań osobom, należącym do innego plemienia, korzystania również ze swojego języka ojczystego. Godność imienia, rosyjskiego wymaga raczej, aby narodowości każdej, wchodzącej w skład Rosji, przysługiwała jak najszersza możność używania swojego języka, o ile to może być pozwolonym bez ujmy dla języka państwowego.

Z tych rozumowań wychodząc, Komitet znajduje, że z punktu widzenia państwowego nie może być uważane za korzystne zupełne wyłączenie ze szkół nauki języków miejscowych i ich używania. Zakłady naukowe istnieją nie dla celów politycznych, lecz muszą dążyć do spełnienia zadań wychowawczych, t. j. dać uczniom, oprócz rozwoju moralnego, pewną sumę wiedzy, potrzebnej w życiu codziennym, lub wymaganej dla wstąpienia do wyższej co do programu szkoły. W liczbie nauk, niezbędnych dla każdego ucznia, na pierwszym planie stać powinny: język państwowy, niezbędny każdemu, by mógł należeć do życia ogólnego państwa, w którym ma żyć i pracować, oraz język ojczysty ucznia, jako przedmiot najbardziej swojski i cenny dla każdego, kto jest świadom należności swojej do pewnego szczepu. Bez zadośćuczynienia tym potrzebom szkoła nie spełni swojego wysokiego zadania oświecającego. Wobec braku nauki języków miejscowych, szkoła nie może cieszyć się miłością ludności; potrzeba nauczania się języka swojego narodu prowadzi do organizacji szkół tajnych, konkurujących z państwowymi, odciągających od nich uczniów i z trudem poddających się kontroli państwowej. Zbyt zaś surowe prześladowanie używania języków miejscowych przez uczniów w rozmowach jest jeszcze niebezpieczniejsze. W takich razach szkoła może wzniecić nawet nienawiść uczniów, obrażając ich zmysł moralny, który nakazuje kochać i szanować język ojczysty. Jednocześnie u uczniów rodzi się brak zaufania do wychowawców i przełożonych, którzy zabraniają im mówić w swoim języku; stopniowo dzieci wyslizgują się z pod pieczy moralnej osób, powołanych do przewodnictwa w ich wychowaniu umysłowym i moralnym, i ulegają wpływowi obcym, nieraz szkodliwym.

Nareszcie wątplić należy, czy nieprzejazny chociażby z pozoru tylko stosunek do języków miejscowych może przyczynić się do wzmocnienia sprawy rosyjskiej w guberniach zachodnich i do rozpowszechnienia u ludności języka rosyjskiego: szkoły nie czyniące zadość potrzebom ludności mało są uczęszczane; niechęć swą do nich ludność i uczniowie przenoszą na główny przedmiot wykładowy—na język rosyjski, którego przeto dzieci niechętnie się uczą i niechętnie z niego korzystają. Podczas gdy szkoła, w której wykładany jest język miejscowy, zyskując sympatię ludności i stając się jej niezbędną, przyciąga uczniów, którzy, nie będąc krepowani w używaniu swojego języka, wykładanego im obok rosyjskiego, chętniej będą uczyć się i tego ostatniego, a znając go lepiej, dokładniej poznawać będą i inne przedmioty wykładane.

Rozumowania te doprowadzają Komitet do wniosku, że prawidłowa organizacja szkolna w guberniach zachodnich wymaga, aby, przy zachowaniu stanowiska przodującego dla języka rosyjskiego, jako państwowego, który powinien pozostać nietylko samodzielnym przedmiotem wykładowym, ale również pozostać językiem wykładowym dla innych przedmiotów, oprócz religii, musi być wprowadzony i wykład języków miejscowych, oraz zniesione przepisy, zabraniające uczniom rozmawiania między sobą w tych językach.

Przy rozważaniu, jakie z języków i narzeczy, używanych przez ludność Kraju Zachodniego, na tyle są wyodrębnione pod względem filologicznym, oraz rozwinięte, aby mogły zostać przedmiotem wykładowym, Komitet uznał, iż narzecz rusińskie i białoruskie tak są zbliżone do języka rosyjskiego, iż równoległy wykład ich nie jest wcale potrzebnym; narzecz białoruskie przytem, jako nie posiadające literatury, nie mogłoby nawet być wykładane samodzielnie; zaś języki litewski i polski posiadają literaturę własną i były już dawniej wykładane w szkołach Kraju Zachodniego, pomimo, iż język litewsko-żmudzki posiada kilka narzeczy.

Otóż te dwa języki mogłyby być wprowadzone do kursu nauk w razach właściwych. Wykład języków miejscowych nie może być jednak prawidłem ogólnym, przymusowym. Ludność Kraju Zachodniego w miejscowościach poszczególnych jest nader mieszaną: nieraz jedną wieś zamieszkuje i polacy, i litwini, i rosjanie. Otóż na pytanie, jaki język mógłby być w wypadkach takich wykładany obok rosyjskiego, Komitet orzekł, że nauka języka polskiego i litewskiego powinna być wprowadzoną tam tylko, gdzie większość uczniów należy do narodowości polskiej lub litewskiej; tam zaś, gdzie w składzie uczniów niema wyraźnej przewagi pewnej narodowości, wykładanym ma być tylko język, łączący obydwie narodowości, t. j. rosyjski, jako państwowy.

Przechodząc do pytania o zastosowaniu wykładu języków miejscowych do różnego typu szkół, Komitet wziął pod uwagę, że w szkołach abecadla, gdzie uczą tylko najelementarniejszych początków czytania i pisanie, oraz w szkołach jednoklasowych, z powodu zbyt stosunkowo krótkiego pobytu w nich dzieci i warunków wspólnego uczenia się w jednej klasie, niemożliwym prawie byłoby wprowadzenie wykładu obok rosyjskiego języka—polskiego lub litewskiego; dla jednego nauczyciela byłoby bardzo trudnym jednocześnie przechodzić kurs dwóch języków, a przytem w ciągu dwóch lat, ledwo wystarczających dla nauczania dzieci języka rosyjskiego tylko, byłoby niemożliwym, bez zbytecznego natężenia ich pamięci, dać im jeszcze mniej lub więcej wystarczającą znajomość innych języków. Zato w szkołach wyższego typu: dwuklasowych i miejskich, oraz utrzymywanych z funduszków prywatnych, a nie należących do powyższego typu, gdzie prowadzi się już nauka gramatyki rosyjskiej, należy, zdaniem Komitetu, przypuścić, iż istnieje dostateczny personel nauczycielski, i że kurs nauki jest dostatecznie długi, aby można było rachować na pomyślną naukę obok języka państwowego również i języków miejscowych.

Z tego powodu Komitet wyraża życzenie, aby w szkołach tego typu, w razie przewagi w nich uczniów narodowości polskiej lub litewskiej, jako przedmiot wykładowy wprowadzonym był ich język ojczysty. Na tejże zasadzie powinna być zorganizowana nauka i w szkołach średnich wszelkiego typu.

Przy rozważaniu spraw szkolnictwa w Kraju Zachodnim, zgodnie do dezyderatów, wyrażonych przez ludność tego kraju w memorjalach, Komitet uważa za zupełnie prawidłowe przyjęcie nauczycieli religii katolickiej do składu rad

pedagogicznych, jako członków równouprawnionych, co zresztą w wypadkach niektórych jest już obecnie praktykowane. Ministerstwo ma również pilnie baczyc na to, aby podręczniki, używane w szkołach, odpowiadały co do treści swojej temu zadaniu, jakiemu są przeznaczone, a nie zawierały stronniczego i ubliżającego ambicji uczniów wykładu danych, dotyczących Kraju Zachodniego i jego dziejów.

W sprawie używania języka rosyjskiego w urzędach administracyjnych i sądowych, oraz w urzędach gminnych, istniejący porządek, o ile sądzić można, nie napotyka trudności, nie wywołuje niezadowolonia ludności.

Postępowanie zarządów gminnych w szczególności musi być prowadzone w języku rosyjskim, aby urzędy do spraw włościańskich miały możność kontroli i rewizji ich. W sądach zaś, w wypadkach pewnych, pozwolonym jest powoływać się na dokumenty, jako to: umowy, kwity i t. p. w językach miejscowych, w których również pozwolonym jest składać zeznania świadkom nieumiejącym po rosyjsku; zeznania te są następnie tłumaczone.

Co do sprawy dopuszczenia języków miejscowych do postępowania towarzystw prywatnych, to Komitet sądzi, że w nich można byłoby, zgodnie do wielokrotnych petycji, zezwolić na używanie języków miejscowych, pod warunkiem wszakże, że korespondencja z władzą rządową i urzędnikami rządowymi prowadzoną byłaby w języku rosyjskim, oraz ażeby w tym języku były redagowane wszelkie księgi i dokumenty, podlegające kontroli rewizji rządowej. Komitet nie mógł również pominąć tego objawu, że w ustawach wielu instytucyj, których korespondencja wewnętrzna mogłaby być prowadzona w języku miejscowym, ten język został usunięty i zamieniony językiem rosyjskim wyłącznie, podług uznania władz administracyjnych. Wogóle zaś sprawa języka w instytucjach prywatnych regulowana jest rozporządzeniami wyższych władz w kraju, jak również też władze ograniczyły, a w wypadkach niektórych zabroniły używania języka polskiego w miejscach publicznych, nawet w rozmowach prywatnych.

Podobne ograniczenia podstawowych praw ludności nie przez ustawy, lecz przez rozporządzenia administracyjne, Komitet uznaje za nader niepożądane i uważa, że jedną z najpilniejszych potrzeb byłoby wydanie pod tym względem przepisów wyraźnych i stanowczych, zatwierdzonych w drodze należytej. Z tego powodu Komitet znajduje, że wszystkie przepisy, ograniczające możność używania języka polskiego lub innych miejscowych, a wydane przez jen.-gubernatorów lub gubernatorów Kraju Zachodniego, powinny ulegć przejrzeniu w najkrótszym czasie, np. w terminie 6-miesięcznym, z tem, aby przepisy, których zachowanie będzie uznane za pożądane, zostały w drodze ustawodawczej wniesione do Rady Państwa, wszystkie zaś inne, po upływie tego terminu powinny przestać obowiązywać.

Tu następuje rozporządzenie, podane w nrze 18 „Kraju“.

Dyrekcja Towarzystwa Ubezpieczeń

„PRZEZORNOSC”

w Warszawie

ma zaszczyt podać do wiadomości, że, stosownie do §§ 35 i 36 ustawy i punktu 1 § 1, zatwierdzonej w d. 21 grudnia 1901 r. uchwały Komitetu Ministrów o zmianie i uzupełnieniu obowiązujących przepisów o zebraniach ogólnych i rewizji Towarzystw akcyjnych oraz ich składzie zarządów, odbędzie się d. 27 maja (9 czerwca) r. b., o godzinie 2 po południu, w lokalu Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń od ognia (Krakowskie Przedmieście № 7)

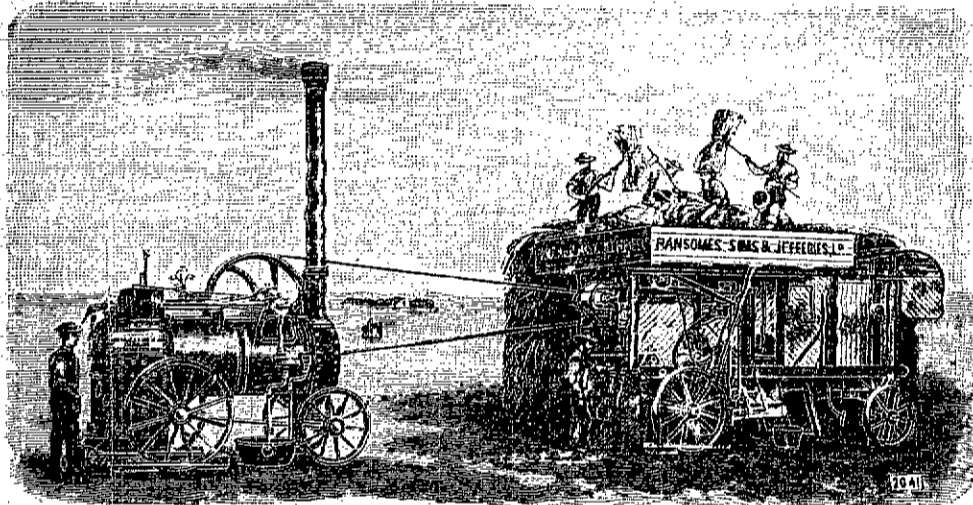
Dwunaste zwyczajne ogólne zebranie

członków Towarzystwa «Przezorność», na które dyrekcja ma zaszczyt prosić wszystkich stowarzyszonych, zarówno akcjonariuszy jak ubezpieczonych.

- 1) Rozpoznanie sprawozdania i bilansu za czas od d. 1 stycznia 1904 r. po d. 31 grudnia t. r. przedstawionych przez dyrekcję Towarzystwa, i wniosków komisji rewizyjnej.
- 2) Rozpoznanie wniosków komisji rewizyjnej co do proponowanego przez dyrekcję planu działania i etatu wydatków na r. 1905.
- 3) Rozpoznanie wniosku dyrekcji w kwestji rozszerzenia uchwały ogólnego zebrania z d. 29 maja (10 czerwca) 1899 r. co do nabywania nieruchomości miejskich.
- 4) Rozpoznanie wniosku dyrekcji w sprawie udzielenia nadzwyczajnego kredytu na przebudowę nieruchomości Towarzystwa w Warszawie przy ul. Marszałkowskiej № 145.
- 5) Wybór członków dyrekcji.
- 6) Wybór członków komisji rewizyjnej na r. 1905.

(3173)

➔ Za kartę wejścia dla ubezpieczonych służy polisa.



OSTATNIE SŁOWO TECHNIKI

Lokomobile i młocarnie parowe angielskiej fabryki

RANSOMES SIMS & JEFFERIES LD.

REPREZENTANT

ALFRED GRODZKI

Warszawa, Senatorska 33.

Katalogi ilustrowane na żądanie gratis i franco.

(3147)

SOLEC 71 rok istnienia.
Wody mineralne siarczano-słone.

Sezon leczniczy trwa od 20 maja do 20 września.

Nowowzniesiony, wszelkim wymaganiom higieny i komfortu odpowiadający zakład kąpielowy.

Kąpiele mineralne siarczano-słone, mułowe ogólne i częściowe, łąkowe, gazowe. Mechano-elektroterapia i gimnastyka lecznicza.

Hotel z restauracją, salą balową i teatralną, mieszkania w wилłach dobrze urządzonych.

Przedstawienia teatralne, koncerty, reuniony, stała orkiestra, czytelnia, wypożyczalnia książek, gimnastyka ogrodowa, tenis, kroket, wycieczki.

Dojazd przez KIELCE (lw.-Dąbr.), zjazd szosą do samego zakładu.

Wynajmować mieszkania jedynie przez kantor hotelowy!

Adres: st. poczta, STOPNICA, gub. kielecka.

Kierownik zakładu D-r Włodzimierz Daniewski.

Asystent zakładu D-r Witold Breszel.

(3145)

IMPORT KAWY

L. B. JANKIEWICZ

Warszawa, Leszno 50. — Telefon 1431.

Najlepsze kawy palone, w oryginalnym obanderolowanym opakowaniu.

➔ SPRZEDAŻ WSZĘDZIE. ➔ (3034)



Księgarnia J. Piszera, Nowy-Swiat 9, w Warszawie, zaleca dzieła pedagogiczne **Reussnera** do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki **Jezyków Obcych, bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy i z kluczem, pod tyt.:**

SAMOUCEK

Polsko-Niemiecki kurs wstępny (elementarny) po kop. 5, 12, 24 i 40; kurs I-szy k. 80; kurs II-gi rb. 1 k. 60. **Rusko-Niemiecki** po kop. 5, 12, 24, 40 i 2,30. **Polsko-Francuzki** kurs I-szy kop. 1,20; kurs II-gi k. 3,20. **Gramatyka Polsko-Francuzka** kop. 1,20. **Wypisy Francuzkie** kop. 80. **Polsko-Angielski** kurs I-szy k. 75, kurs II-gi kop. 1,20. **Amerykański Przewodnik** kop. 50, mały kop. 5. **Polsko-Ruski Elementarny** po kop. 5, 12, 24 i 40; kurs I-szy kop. 1,40, kurs II-gi kop. 1,80. (3049). Nakład autora, Zieta 6, w Warszawie.

Dla pań

i pańien przyjezdnych, pokoje w domu prywatnym, znanym, z całodziennym utrzymaniem lub bez, od 50 kop. do 2,50 dziennie. Warszawa, Moutuzki 9-25. (3136)

Warszawskie Biuro

POŚREDNICTWA PRACY

WARSZAWA,

Aleje Jerozolimskie 80.

ODDZIAŁY:

Nauczycielski
Rolny
Handlowy
Przemysłowy
Pracy kobiet
Rzemieślniczy
Służbowy
Robotniczy.

(3017)

Tatarski Warszawski

MARJI WODZIŃSKIEJ,

nagrodzony wieloma medalami na wystawach krajowych i zagranicznych.

SPECJALNY ZAKŁAD

SPRZEDAŻY I KUPNA KONI.

Przyjmuje konie na stajnię, na sprzedaż i do ujeżdżania.

Szkoła jazdy konnej.

Warszawa, ulica Okólnik Nr. 9.

Telefon Nr. 1526. (2925)

BIURO ZIEMIAŃSKIE HANDLOWE

zafatwia wszelkie operacje handlowo-agenturowe i specjalnie leśnictwa, gospodarstwa, przemysłu rolnego, reprezentuje interesy ziemiańskie i firmy, produkujące wyroby swe dla rolnictwa i przemysłu rolnego. **H. Ossowski.** Nowy-Swiat 36. w Warszawie. (3127)

PRACOWITOŚĆ. Kupiec (do nowego praktykanta): Wypłukałeś już wszystkie flaszki?... Dobrze. Nie siedźże teraz darmo, tylko chwytaj smuchy i przylepiaj na papier klejowy, który jest wystawiony w oknie dla reklamy. Nie należy próżnować! Praca-człowieka uszlachetnia!... (Smigus)

OJCÓW

Zakład leczniczy dla chorych nerwowych.

Ścisły internat cały rok otwarty, dwóch stałych lekarzy. — Wodolecznictwo, gabinet elektryczny, mechanoterapia, gimnastyka, wody mineralne. — Poczta i telegraf na miejscu. — Odległość od Olkusz, stacji kolei Iwagr.-Dąbrowskiej, 20 wiorst. — Umysłowo chorych lecznica nie przyjmuje. Dyrektor Zakładu Dr. St. Nieldzielski. (3148)

Warszawa, Mazowiecka 22,

pałac barona L. Kronenberga.

Warszawski Giełdowy Związek Roboczy

odpowiedzialny majątkowo do rb. 1,100,000,

poleca swych członków, rutynowanych pracowników, bez kosztów pośrednictwa, na stanowiska: administratorów w handlu, przemysłu i rolnictwie, leśników, techników, buchalterów, korespondentów, ekspedjentów, woźniaków, kontrolerów, rachmistrzów, magazynierów, kasjerów i inkasentów. Zakładanie i prowadzenie ksiąg handlowych. Administracja domów. (3004)

TRUDNY WYBÓR. Pacjentka. Jak sądzisz, konsyljarzu, czy to cierpienie sercowe, czy płucowe?

Doktor. A czy tak pani wolała?...

(Filieg. Bl.)

Uzupełnienie zwykłego codziennego pożywienia małymi dawkami

HEMATOGENU D-ra HOMMELA,

wywołuje u dzieci każdego wieku i u dorosłych szybką poprawę apetytu, ogólnie zwiększa siłę i wzmacnia system nerwowy.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Skład główny na Rosję: Apteka na Wielkiej Ochnie, oddział Hematogenu, Petersburg. Wystrzegać się naśladownictwa! Żądać wyraźnie „Hematogenu D-ra HOMMELA“. Zaszczytne świadectwa od tysięcy lekarzy krajowych i zagranicznych.



Warszawskie Biuro
MELJORACYJ ROLNYCH

inż. R. i L. STODOLSCY,
W. HOROCH



Biuro egzystuje od 1890 roku.

WARSZAWA, ul. Żórawia 34.

Kultura i eksploatacja torfowisk. Budowa fabryk torfowych. Roboty ziemne. Zakładanie gospodarstw rybnych. Niwelacja gruntów. Osuszanie błot i sępów. Drenowanie pól. Regulacja rzek. Nawadnianie pól i łąk. Budowa tam i szluz. Oczyszczanie odcieków fabrycznych i kanalizacja fabryk. Zaopatrywanie w wodę miast i miejscowości. Wszelkiego rodzaju roboty techniczne w zakresie hydrotechniki i meljoracyj rolnych wchodzące. (3030)

WYDAWNICTWA BIURA:

«Nawadnianie łąk» przez R. Stodolskiego, «Przykład uprawy torfowisk» przez R. Stodolskiego, «Rak i jego hodowla» przez Jastrzębca.

„ORIGINAL” CHAMPAGNE MINET JEUNE
Żądać wszędzie.

(2945)



SKŁAD BRONI

założony przez Hezne koło Myśliwych,
pod firmą:

WARSZAWSKA SPÓŁKA MYŚLIWSKA

w Warszawie, przy ul. Królewskiej № 17.

Poleca broń i amunicję najlepszych europejskich fabryk, tylko wypróbowanej dobroci, po cenach niewygórowanych. Cenniki wysyłają się bezpłatnie na każde żądanie. Szybkie i sumienne wykonywanie zamówień. } 5,000 sztuk broni stale na składzie. (3021)

PIERWSZORZĘDNY

Pensjonat - Hotel W. Walewskiej i Jagmin.

Jaśna 1. Telefonu 5308. Pierwsze piętro.

Kuchnia wyborowa. ◀ Oświetlenie elektryczne.

Pokoje od 1 rb.

(3102)

Panna na wydaniu. W sekrecie powiem panu, że z siedmiu siostr moich ja największy otrzymam posag. Kwater. Jakem panią tylko zobaczył, zaraz mi to przyszło na myśl... (Meg. Bl.)

STAROŻYTNOŚCI

z działy meblowego różnych stylów i epok: Bronzy, Porcelana, Sztęchy, Obrazy, Srebro, Lampy stylowe, Kryształ, Pasy polskie, Portrety pastelowe, Figury i dzieła sztuki.

Warszawa, Warecka 15-3.
(2970) A. Sapięha.

Biuro nauczycielskie

KARPIŃSKIEJ

w Warszawie, Sienna 2c (Moniuszki 7)
poleca: nauczycielki, bony, oficjalistki, wprowadza cudzoziemki. (2810)

OKROPNY SEN. — Meżulku, strasznie jęczałaś dziś w nocy.

— Miałem okropny sen... Śniło mi się, że się zamieniła w Cerbera, ja zaś musiałem dostarczyć kapeluszy dla twoich dziewięciu głów! (Flieg. Bl.)

Zakład naukowy 6-cio klasowy z pensjonatem
oraz klasą przygotowawczą

PAULINY HEWELKE

Warszawa, Marszałkowska 122.

Zawiadamia, że egzaminy dla nowowstępujących uczennic odbywać się będą w dniu 5-tym i 6-tym czerwca. Zapis codziennie od 5-ej do 6-ej po p. (3155)

SZCZAWNICA

ZAKŁAD ZDROJOWO-NAPIELOWY I INHALACYJNY
pierwszorządna górską stacją klimatyczną.

Urządzenia postępowe. Dezynfekcja mieszkań troskliwa.

W Górnym Zakładzie kuracja wodolecznicza i kielrowo-żentyczna. Sezon od 20 maja do końca września. Wody najcenniejsze szczawio-wy alkalizno-slanawe ze znanych ze skuteczności źródeł: Józefiny, Magdaleny i Stefana we wszystkich aptekach i składach wód mineralnych.

Dyrekcja Zakładu górnego
FELIKS WIŚNIEWSKI.

(3167)

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

WARSZAWA, MIODOWA 4.

Wypróbowane w ciągu dwóch sezonów

„AVANCE”

oryginalne szwedzkie Lokomobile i motory naftowe do ropy lub spirytusu, wyrobu B. A. HIORTHA w Sztokholmie. Budowa najprostsza, praca najtańsza, bezpieczeństwo od ognia absolutne (pracują bez płomienia). Z oryginalnymi szwedzkimi motorami „Avance” żadne inne tego rodzaju maszyny nie wytrzymują porównania. Jak doskonałymi okazały się „Avance” u nas, dowodzą zaświadczenia nabywców, które produkujemy na żądanie.

Polecamy „Avance” specjalnie dla młocarni wielkich, pędzonych lokomobilmami parowymi.

Wobec wielkiej ilości obstalunków, fabr. Hiortha nie może dostarczać motorów wcześniej, niż w 3 miesiące po zamówieniu. W r. z. zmuszeni byliśmy z tego powodu odmówić kilkunastu obstalunków. Dla tego usilnie prosimy Sz. Klientów o wczesne zamówienia.

CENNIKI NA ŻĄDANIE.

(3069)



Niklowe naczynia

rondle, miedzianki, dzbanki, miedzianki. Sztućce z różnych metali. — Sprzedaż z ustępstwem od cen fabrycznych. Skład naczyń kuchennych i gospodarskich

Zabokrzecki i S-ka

Warszawa, Marszałkowska № 124 (dom „Rossja”).

(3124)



PRAKTYCZNY. Lokaj (licząc próżne butelki, które ma sprzedać). Wszystkiego dziewięćdziesiąt siedem. Proszę pana, może dla okrągłego rachunku napręde wypróżnimy trzy butelki?... (Meg. Bl.)

Villa „Quo vadis” Zoppot.

Nordstrasse № 5.

Pensjonat naprzeciw Kurhauzu, urządzony w tym roku jaknajstanniej, z wszelkimi wygodami, poleca się względem Sz. Publiczności. Czytelnia i kuchnia polskie. (3150) Marja Pstrokońska.

KROWIANKA OSPA
w Warszawie, **Danilowiczowska 8.**
Telefon № 528.
Inst. d-ra Tchórnickiego.
(3126)

PATENTY
na wynalazki
wyjednywa
KAZIMIERZ OSSOWSKI
BIURO PATENTOWE:

PETERSBURG: Wozniesieński prospek. 3.
BERLIN: Postdammerstrasse 3. (5745)

NAŁĘCZÓW
gub. Lubelska,

Willa „WIDOK“,
najbliższa Zakładu Leczniczego; położenie wzniesione, kuchnia higieniczna. Pensjonat urządzony na wzór zagranicznych; dzwonki elektryczne, pianino. Pomieszczenie jednej osoby, z całodziennym utrzymaniem i usługą, od 1 rb. 50 kop. dziennie. Na żądanie pościel. **Dojazd od stacji szosa.** Blizsze informacje na miejscu. **Przyjemna.**
(3100)

W REDAKCJI.
Redaktor (do literatki). Nowele pani świadczą o wielkiej dojrzałości. Literatka. Przepraszam, tak stara przecie znova nie jestem! (Meg. Bl.)

MAJĄC PIĘKNE NAZWISKO MOGĘ ADOPTOWAĆ.
Wiadomość: Warszawa, właścicielowi № 720297. (3163)

Inteligentna
osoba, polka, poszukuje miejsca na wyjazd, do matych osieroconych dzieci, albo do towarzystwa, za skromne wynagrodzenie. Oferty: Wilno, poste-restante, dla „W. W.“. (7219)

Pensjonat Obrochtówka
pani Zofji i Marji Leśniewicz
w **ZAKOPANEM**
przy ulicy Chałubińskiego.

Polecamy pokoje słoneczne na sezon letni i zimowy. Położenie uroczyste, wśród lasu z widokiem na góry. Smaczna i zdrowa kuchnia, wzorowa usługa. Fortepian na miejscu. Ceny przystępne.
(7222)

Dobra na Bukowinie
tuż przy granicy Galicji, 5,500 morgów, w tem lasu 3,700 morg., 1,500 morg. rębnej, buk, jodła, dąb, reszta role pierwszej klasy; okazały dwór, gorzelnia 1,200 hl., miasteczko w miejscu, domy czynsz.; kolej w pobliżu, za 1/2 milij. rb. do sprzed. Bliz. wiad. udzieli kancjarza adw. d-ra Witkowskiego we Lwowie.
(7115)

Biuro Nauczycielskie
JAHŁKOWSKIEJ
Warszawa, Marszałkowska 118.
Poleca nauczycielki, hony, cudzoziemki.
(3070)

Nauczyciel gimnazjum warszawskiego w średnim wieku, polak, katolik, z uniwers. wykształc., mający chlubne rekomend., może przyjąć miejsce na wsi lub wyjechać zagranicę. Wykłady w języku polskim, rosyjskim, francuskim. Oferty: Warszawa, poczta główna, okazicielowi zegarka № 361215. (7197)

SPELNIONA WYROZCZNI.
— Wiesz, powiedziała mi wczoraj kabalarka, że jeżeli jej dam pięć guldénów, to mi powie, dlaczego ja nigdy nie przyjdę do majątku.
— I dałeś jej pięć guldénów?
— Naturalnie.
— I cóż ci powiedziała?
— Że nie przyjdę do majątku, bo w moim uposobieniu leży wyrzucanie pięniędzy przez okno! (Smigus)

ZARZĄD
TOWARZYSTWA UBEZPIECZEŃ
„ROSSJA“

ma zaszczyt podać do wiadomości pp. Akcjonariuszów, iż wypłata dywidendy za r. 1904 podług kuponu № 22, w ilości rb. 20 za akcję, odbywa się od d. 29 kwietnia 1905 r. codziennie, oprócz niedziel i świąt, od g. 11 rano do g. 2 po południu w lokalu Zarządu (Petersburg, ul. Morska № 37, dom własny) oraz w Oddziale Towarzystwa w Warszawie (ul. Marszałkowska, dom własny, №. 124). (7194)

Pierwszorzędne Biuro Kaucjonowane Nauczycielskie
FELICJI GINEJKO
w Warszawie, Nowy-Świat 21. Poleca nauczycielki, nauczycieli, freblówki, hony, Francuzki, Angielki, Niemki. (2741)

Do Fabryki Wyrobów Metalowych
W-nych Panów M. ŚWIĘTORZECKIEGO
i **W. ŚMIECIUSZEWSKIEGO**
w **BOBRUJSKU**, Mińskiej guberni.

Szanowni Panowie!
W odpowiedzi na list pana Władysława Śmieciuszewskiego, z dnia 28 grudnia r. z., z zapytaniem, jak działa gorzelnia przez pp. urządzona w 1903 roku, — mogę śmiało orzec, iż tak działa, jak w roku zeszłym: wszystkie maszyny i aparaty działają bez zarzutu; ku memu zadowoleniu w roku bieżącym, z powodu zdrowych i dobrych kartofli, wydatki spirytusu dochodzą do 50% wyżej normy, średnia moc wódki 93,4% T, nadmieniam również, iż jesienią przerobiłem studnie według wskazówek pana Śmieciuszewskiego, wstawilem przyslaną mi przez W. Panów 12" rurę żelazną na 3 sążnie głębokości, przeto mam wody obfitość, zacierę robią się bez przerwy, bardzo szybko.
Wogóle z urządzenia gorzelni przez Sz. Panów jestem bardzo zadowolony, co po raz drugi obowiązuje mnie przesłać im zasłużone w zupełności podziękowanie. Z uszanowaniem Właściciel Hłuska i Iławatowicz: Artur Rubom. (7218)
15 stycznia 1905 r.
Gub. Mińska, poczta Hłusk.

ZDRADZIŁ SIĘ. — Słyszałem, że się pan naprawdę żeni?
— No, naturalnie! Cóżże pan myślał, że ja tak tylko dla przyjemności zaręczyłem się?... (Flieg. Bl.)

IWONICZ Zakład zdrojowo-kapielewy i klimatyczny (Stacja kolejowa Iwonicz w Galicji).
Najsilniejsza Szczawa słono-jodowo-bromowa.

Od dawna stwierdzona jej skuteczność we wszystkich postaciach żółzów (serofuloza), w chorobach kości, skóry i wogóle we wszystkich chorobach; wymagających przyspieszenia odnowy materji.
Urządzenie Zakładu wzorowe, oświetlenie elektryczne, wodociągi. Na sezon tegoroczny wybudowano dwa domy o 60 pokojach.
Lekarze zakładowi: Docent D-r Antoni Gabryszewski ze Lwowa i d-r Julian Staniszewski z Krakowa, tudzież 6 lekarzy wolno-praktykujących.
W sezonie I-szym do 20 czerwca i w III-cim od 20 sierpnia mieszkania znacznie tańsze.
Uwolnienie od taksy na podstawie świadectw ubóstwa udziela się tylko w I i III sezonie.
Zamówienia na mieszkania, wodę mineralną, sól, ług i muł przyjmuje i wszelkich wyjaśnień udziela
Dyrekcja Zakładu zdrojowo-kapielewego w Iwonicy. (7177)

Dubbeln-Marienbad
D-ra Nordstrema, zakład leczniczy i hydroterapeutyczny.
Na **Nadbałtyckim wybrzeżu, w pobliżu Rygi.**
Pod osobistym zarządkiem właściciela D-ra Kitta-Kittel.
Letni sezon od 20 maja do 1 września. ◆ Zimowy sezon od 1 września do 1 maja.
Odnowione, z komfortem urządzone mieszkania familijne, oraz oddzielne pokoje ze stołem dla chorych, przychodzących do zdrowia i zwiedzających morskie wybrzeże. Lawn-tennis. Opłata za utrzymanie od 3 rb. dziennie z wannami. Szczegółowych informacji udziela lekarz i właściciel D-r **Kitta-Kittel, Dubbeln-Marienbad.** (7064)
Pierwszy złodziej. Podobno chcesz się ożenić z wdową, która ma dziesięcioro dzieci?...
Drugi złodziej. Uważasz kolego, to obrońcy memu niezmiernie ułatwi zadanie... (Meg. Bl.)

Z powodu choroby i wyjazdu zagranicę
spiesznie do sprzedania
piękny majątek ziemski
w gub. Smoleńsk., 19 w. od st. Jarcewo Mosk.-Brz. dr. żel., 6 w. od Moskwy kolej. Murowany dom z meblami. Park. Około 400 sztuk bydła i koni. Serwarnia, podzolman. Obszaru 2,600 dzies., w tem 1,000 dzies. lasu, 600 ornego gruntu, reszta łąki spławne z pokładami torfu. *Ustępstwo od nominalnego oszacowania.* Większa część należności może być zapłacona papierami państwowymi. Tamże do sprzedania około 40,000 pud. łukowego siana. Majątek Kułagino można oglądać w każdym czasie. Oferty, požadane po rusku, adresować należy: Petersburg, Centr. Biuro ogłoszeń L. i E. Metel i K^o, Morska 11, pod lit. „M“. (7220)

D-ra Szindler-Barnaj
„Marjenbadzkie redukcyjne pigułki“ przeciw
OTYŁOŚCI
i znakomity przeczyszczający środek.
Prawdziwe opakowanie 60 pigulek
w pudełkach czerwonego koloru,
z opisaniem sposobu użycia w ruskim, francuskim i niemieckim języku. Sprzedaj we wszystkich znaczniejszych aptekach i składach aptecznych. (6511)

RUCH PATRIOTYCZNY. — Zachęcona powodzeniem jednego z pism, „Hacifra“ żargonowa zamierza uzupełnić swój tytuł na „Hacifra Narodowa“. (Kur. Św.)

Sprzedam
rezydencję w ładnym położeniu nad rzeką, gub. Warszawska p. Nasielsk, Lelewo. (7179)

Biuro meljoracji rolnych
CZESŁAW KNOPIŃSKI.
Płock—Hotel Warszawski. Warszawa—Marszałkowska 95, m. 19. Warunki wykonywania prac wysła się franco. (7141)

CIECHOCINEK.
Pensjonat „Zachęta 2-ga“ na płaskach blisko kościoła, łązinek, parku. Za pokój z pościelą i utrzymaniem: 2 rb., 2,50, 3 rb., 3,50, największy 4 rb. dziennie. Zamawiać można do 15 maja: Warszawa, ul. Moniuszki 9, Helena **Prawdzie-Kuczańska.** (3105)

ZAKOPANE.
„Warszawianka“.
Pensjonat znacznie rozszerzony wśród świętokrzewskiego parku. 30 pokoi z werandami, zwróconemi do gór i słońca. Kucharz z Warszawy. Ceny niskie. (7147)

Ważne dla uczących się malarstwa!
Jest do wzięcia na wies lub w mieście, za umiarkowane wynagrodzenie: **zająca, uzdolniona, młoda malarzka.** Zgłaszać się po informację: Mińska gub., poczta **Użluny, dominium Zamość.** (7195)
Aleksander Jelski.

Dom Komisowy „Unitas“
w Warszawie, Krakowskie-Przed. 58.
Kupno i sprzedaż majątków, kamienic, placów, wille i t. d.
Dzierżawy.
Lokata kapitałów.
Sprzedaż maszyn rolniczych z pierwszorzędnych fabryk. (7192)

INTERNAT W WILNIE
dla uczących się panienek
J. Maciejewicz i S. Swida
(nauczyc. dom.). Troskliwa opieka, praktycz. Fortepian. Jakóbski zauł. (naprz. kość. św. Jakóba) domu № 16, m. 3. (7198)